

Maciej Gdula

Mikołaj Lewicki

Przemysław Sadura

# **KULTURA I KLASY SPOŁECZNE NA WARMII I MAZURACH**

Olsztyn, grudzień 2014

## **Spis treści**

**Wprowadzenie str. 3**

**1. Prawomocność i klasy społeczne str. 7**

**2. Praktyki konsumpcyjne, a klasy społeczne str. 20**

**3. Struktura klasowa i instytucje kultury str. 26**

**4. Codziennosc, czas po pracy i konsumpcja str. 46**

**5. Klasa wyzsza i awans: potencjal zmiany? str. 69**

**6. Klasowe wizje przyszłości regionu str. 74**

**Wnioski i rekomendacje str. 78**

## **Wprowadzenie**

Prezentowany raport podsumowuje badanie, którego celem była charakterystyka sposobów uczestnictwa w kulturze oraz strategii wytwarzania kultury przez przedstawicieli różnych klas społecznych w województwie warmińsko-mazurskim. Kultura jest tu rozumiana niezwykle szeroko. Badania obejmowały zarówno praktyki związane z korzystaniem z instytucji kultury prawomocnej, jak również nieprawomocne praktyki uczestnictwa i twórczości kulturowej, konsumpcję różnych typów dóbr, sposoby spędzania czasu wolnego wreszcie klasowe wizje przyszłego rozwoju regionu.

Ważnym punktem odniesienia w trakcie prowadzenia badań był dla nas raport „Kultura pod pochmurnym niebem”. Jego autorzy dokonali diagnozy specyfiki terytorium, skali problemów społecznych (wysokie bezrobocie, reprodukcja patologii społecznych, „ucieczka elit”), stylu i treści komunikacji społecznej, szans rozwoju. Diagnoza uporządkowała szereg informacji jednak nie wszystkie aspekty sytuacji kultury w województwie zostały wystarczająco pogłębione. Autorzy wspomnianego raportu stwierdzają, że w regionie toczy się – mniej lub bardziej jawna – walka o miejscową pulę korzyści, na którą składają się: bezpieczna praca, najlepiej na etacie, zajęcie maksymalnie wysokiej pozycji w strukturze formalnych instytucji oraz gry o prestiż mocno podszyte resentymentem. „W tym modelu wymiary stylów życia (od ekonomii do symboli) nabierają cech klasowych w tradycyjnym rozumieniu, zaś wzorcem jest ciągle centrum. Środowisko społeczne jest udręczone wieloma szczególnie trudnymi problemami demograficznymi i społecznymi: począwszy od wykorzenienia i dezintegracji, poprzez migracje, drenaż społeczny i bezrobocie, aż po problemy ze składem społecznym, szansami życiowymi, nasileniem patologii i tym podobne”. Innymi słowy autorzy raportu wskazują na rosnące znaczenie nierówności społecznych w tym również powiększającej się przepaści między klasowymi stylami życia. Z najwyraźniejszą manifestacją klasowych stylów życia mamy do czynienia w uczestnictwie w kulturze i stąd pomysł na zrobienie badania idącego kilka kroków dalej niż badania Barbary Fatygi i jej zespołu – nastawionego wprost na zbadanie klasowego charakteru praktyk kulturowych.

O kierunku badań decydował także charakter regionu. Specyfiką regionu i woj. warmińsko-mazurskiego jest jego peryferyjny charakter, który umożliwia i nasila trwający od dawna drenaż najlepiej wykształconych obywateli. Proces ten pogłębia ludowość województwa pierwotnie wynikającą z dużego znaczenia rolnictwa w regionalnej strukturze zatrudnienia. Już dziś gdyby spojrzeć na dane dotyczące wykształcenia mieszkańców w wielu wymiar są one niższe niż analogiczne dane dla wiejskiej populacji naszego kraju. W 2011 roku w województwie warmińsko-mazurskim zanotowano największy udział osób z wykształceniem gimnazjalnym i niższym. Jest on nawet wyższy niż w 2010 roku (18,1% w 2011 wobec 17,8% w 2010). To efekt migracji, bo bezwzględna liczba się nie zmieniła. To więcej niż średnia ogólnopolska dla populacji wiejskiej 17%.. Warmińsko-mazurskie należy także do regionów o najniższym odsetku populacji z wyższym wykształceniem. Chodziło nam więc o to aby na ten trend nanieść dynamikę przemian relacji międzyklasowych, weryfikując hipotezy o kulturze, jako czynnik stanowiący cywilizacyjną szansę regionu.

W badaniach nad uczestnictwem w kulturze klasowość jest często pomijana na rzecz innych podziałów i różnic społecznych takich jak wiek, miejsce zamieszkania, region czy po prostu intensywność uczestnictwa w kulturze. Dziś coraz częściej w naukach społecznych postuluje się jednak powrót do kategorii klasy jako ważnej, choć oczywiście nie jedynej kategorii analizy rzeczywistości społecznej. Pojawiające się badania nad klasami społecznymi przynoszą ważne ustalenia i ukazują, że klasa wciąż ma istotny wpływ na procesy społeczne i działania jednostek (T. Bennett et al. *Culture, Class, Distinction*, Routledge 2009; F. Devine et al. *Rethinking Class*, Palgrave 2005; M. Gdula, P. Sadura, *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Scholar, 2012). Pojęcia klasy społecznej używamy zgodnie z kryteriami stosowanymi przez Pierre'a Bourdieu. Rozróżniał on trzy podstawowe klasy: wyższą, średnią i ludową. Podstawą ich wyróżnienia były różnice w posiadanych zasobach ekonomicznych, kulturowych i społecznych, dodatkowo o podziale na klasy decydował rodzaj wykonywanej pracy i sposób nabywania zasobów. Badania inspirowane teorią Bourdieu, jakie członkowie zespołu badawczego przeprowadzili w Polsce, przyniosły ciekawe wyniki i potwierdziły zasadność stosowania głównych założeń tej teorii na polskim gruncie (M. Gdula, P. Sadura, *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Scholar, 2012; M. Gdula, P. Sadura *Klasowe zróżnicowanie stylów życia a stosunek do teatru*, raport dla Instytutu Teatralnego, ISZ, 2013).

W badaniu zajęliśmy się możliwie najszerszym spectrum praktyk kulturowych. Celem było ustalenie wzorów konsumpcji przedstawicieli różnych klas zarówno jeśli chodzi o dobra kultury wysokiej, jak i popularnej. Interesował nas rodzaj preferencji kulturowych, częstotliwość korzystania z kultury, jak i społeczne sytuacje związane z uczestnictwem w kulturze. Oprócz odtworzenia wzorów konsumpcji interesowały nas różne kategorie używane przez przedstawicieli klas w interpretacji i ocenie wytworów kulturowych. Wszystko to staraliśmy się odnosić do innych praktyk społecznych związanych z pracą, spędzaniem czasu wolnego, konsumpcją, gotowaniem jedzeniem. Jednym słowem tym wszystkim co składa się na najszerszą możliwą definicję kultury. W ten sposób odtworzyliśmy – mamy nadzieję – obraz klasowych stylów życia w województwie warmińsko mazurskim.

Wzory konsumpcji i schematy interpretacyjne badaliśmy metodą indywidualnego wywiadu pogłębionego. Dobór rozmówców do wywiadów miał charakter celowy uwzględniający zróżnicowanie wszystkich badanych klas ze względu na wiek, płeć, formalne wykształcenie i wykonywany zawód. Wywiady pogłębione wykonali członkowie zespołu badawczego, a więc doświadczeni i dodatkowo przeszkoleni badacze.

Oprócz wywiadów pogłębionych, których analiza jest podstawą prezentowanego raportu przeprowadziliśmy także badania metodą case study (Robert K. Yin *Case Study Research: Design and Methods* 2008, 2013). Były one pomyślane tak aby zogniskować naszą krytyczną analizę na miejscach kluczowych z punktu widzenia roli kultury w dynamice międzyklasowych relacji w regionie. Jedno studium dotyczyło osobnego obiegu kultury wytworzonego przez napływowe środowisko zgrupowane w gminie Jonkowo stanowiące odrębny segment regionalnej elity. Drugie to studium Filharmonii jako instytucji kultury klasy wyższej, która od kilku lat skutecznie otwiera się na klasę średnią. Trzeci przypadek to studium Domu Kultury w jednej z niewielkich miejscowości województwa. Domy kultury są jednymi z najważniejszych instytucji z punktu widzenia szerokiego dostępu do kultury. Ten konkretny przypadek jest o tyle ciekawy, że jest równoległy do procesów opisywanych w Filharmonii. To przykład typowego średnioklasowego domu kultury, który otwiera się na udział klasy ludowej stając się jednym z podmiotów zmiany społecznej. W ramach case study przeprowadziliśmy wywiady z przedstawicielami instytucji, odbiorcami jej oferty, analizę materiałów

zastanych oraz obserwację uczestniczącą. Badanie interakcji z oficjalnymi instytucjami kultury pozwoliło na pogłębioną analizę barier w korzystaniu z kultury, na jakie natrafiają przedstawiciele różnych klas i sposobów ich przewyższania przez instytucje.

W rozdziale pierwszym prezentujemy relacje poszczególnych klas społecznych do określonych sfer prawomocności. Chodzi o takie praktyki instytucjonalne jak obowiązek edukacyjny itp. i powstawanie specyficznych klasowych wzorów odnoszenia się do nich. W rozdziale drugim zajmujemy się konsumpcją, która ma stanowić kontekst w którym osadzone zostaną praktyki kulturowe. Rozdział trzeci podejmuje kwestię stosunku do społeczności lokalnej oraz klasowych wzorów relacji z różnymi typami instytucji kultury. Rozdział czwarty szczegółowo analizuje praktyki związane z czasem wolnym określając m.in. miejsce kultury w budżecie czasu którym dysponują przedstawiciele poszczególnych klas społecznych. Krótkie rozdziały 5 i 6 podejmują kwestie szczególnego charakteru klasy wyższej w Warmińsko -Mazurskim i klasowych wizji regionalnego rozwoju. Na koniec przedstawiamy wnioski z badań i rekomendacje mogące posłużyć jako kierunkowskazy dla kształtowania instytucjonalnego i pozainstytucjonalnego ładu kulturalnego nakierowanego na podniesienie poziomu uczestnictwa w kulturze wszystkich obywateli. Rekomendacje mają wspomagać takie wykorzystanie kultury, które czyni z niej medium międzygrupowej (w tym przypadku międzyklasowej) komunikacji oraz pomóc instytucjom kultury w większym stopniu uwzględniać obecność i aktywność różnych klas społecznych w swojej działalności.

## **1. Prawomocność i klasy społeczne**

Badając stosunek do kultury prawomocnej zależało nam na zrekonstruowaniu strategii, jakie przyjmują poszczególne klasy wobec oficjalnych instytucji, praktyk i debat. Prawomocność potraktowaliśmy jako coś stopniowalnego. Z najwyższą prawomocnością mamy do czynienia w przypadku szkoły i czytelnictwa. Chcieliśmy zbadać tutaj zarówno mechanizmy dominacji jak i oporu wobec niej. Pytając o związek między wykonywaniem pracy fizycznej a brakiem chęci do nauki nawiązywaliśmy do merytokratycznych zasad wynagradzania, ale prawomocny schemat ujęliśmy w agonicznej formie, żeby sprawdzić jak reprezentanci poszczególnych klas – zwłaszcza klasy ludowej – odniosą się do tez podważających godność pracy fizycznej.

Pytaliśmy także o kwestie o niejasnej prawomocności, żeby dotrzeć do dyspozycji ujawniających się w sytuacjach dynamicznych, gdy nie istnieje jeszcze znaturalizowany sposób ujęcia określonego problemu. Pytając o stosunek do związków między mężczyznami staraliśmy się prześledzić jakie klasowe wyobrażenia i schematy uruchamiane są gdy w grę wchodzi spory o kształt społecznego świata.

Ostatnim poruszonym przez nas wątkiem była kwestia kiboli i ich zachowań. Chcieliśmy zbadać jak na zjawisko o dość jednoznacznej nieprawomocności zareagują przedstawiciele poszczególnych klas. Chodziło w tym miejscu o sprawdzenie czy każdy rodzaj przekroczenia norm spotyka się z akceptacją ze strony zdominowanych.

### **Szkoła**

Stosunek jednostek do szkoły diametralnie różni się ze względu na klasę, z jakiej pochodzą. Różnice te wyrażają relację poszczególnych klas wobec szkoły jako ważnej instytucji reprodukcji społecznej. Jej funkcja jak pokazał przekonująco Pierre Bourdieu polega na przetłumaczeniu

społecznych różnic w akceptowane różnice między jednostkami uzyskującymi dyplomy umożliwiające zajęcie określonych miejsc na rynku pracy.

Dla przedstawicieli klasy ludowej szkoła pozostaje niemal zawsze instytucją, w której nie czują się komfortowo. Znajduje to wyraz w częstych wypowiedziach niechętnych szkole: „**Czy lubił pan szkołę?** Nie. (CEiIK.KL.M56.ślusarz) Czy lubił pan szkołę? Nie lubiłem. Dlaczego? Zabierała mi czas wolny i trzeba się było uczyć. (CEiIK.KL.M26.budowlaniec) Szkoła dla klasy ludowej wiąże się z dużymi wymaganiami, którym ciężko sprostać, strachem przed złymi ocenianiem i upokorzeniami związanymi z egzekwowaniem wiedzy na przykład w trakcie odpowiadania przed klasą.

Nie dziwi zatem, że rozmówcy z klasy ludowej przywołują nie tylko negatywne wspomnienia, ale także strategie wykorzystywane przez nich w oporze wobec instytucji: **A ogólnie szkołę pani lubiła?** Lubiłam. Hm, lubiłam? Lubiłam, ale nie lubiłam chodzić, chodziłam na środkowe lekcje, na pierwsze nie i na ostatnie. (CEiIK.KL.K28.sprzedawczyni hurt.) Absencje, wyzywający strój, picie i palenie są sposobem na zmanifestowanie dystansu wobec instytucji oraz przyspieszenie wchodzenia w dorosłość, kiedy obowiązek szkolny już nie obowiązuje. Strategie te są skuteczne, jeśli idzie o zachowanie autonomii, ale jednocześnie stanowią często tylko dowód na to, że stosujący je uczniowie „nie rokują”.

Nie można powiedzieć, że wszystkie osoby z klasy ludowej doświadczają szkoły w bardzo bolesny sposób. Często zwracają one uwagę na walory towarzyskie szkoły: **Co było fajnego w szkole tak jak pan pamięta?** Dzieci. (CEiIK.KL.M46. wulkanizator) **A co najmilej pani wspomina ze szkoły?** (...) nawet do Elbląga jak dojeżdżałam do szkoły to się spotykałyśmy z tymi kolegami, koleżankami, bo musieliśmy 20 kilometrów do pociągu iść, to szliśmy jeden po drugiej do następnej miejscowości, spotkaliśmy następnych, szliśmy dalej, następnych ktoś tam spotkał i na pociąg, wszyscy razem szliśmy (CEiIK.KL.K49.sprzątaczką). Dobre wspomnienia ze szkoły odnoszą się często do peryferiów procesu nauczania i wiążą z charakterystyczną dla klasy ludowej dyspozycją do familiarności. Jeśli chodzi o stosunek do wiedzy przekazywanej



przez szkołę to zmienia się on czasem, gdy chodzi o wiedzę zawodową i techniczną. Jest ona lepiej oceniana, bo jest zarówno bezpośrednio związana z późniejszą pracą, ale także ma bardziej praktyczny a mniej abstrakcyjny charakter.

Stosunek klasy ludowej do szkoły najlepiej oddaje formuła „radzenia sobie”. Jej reprezentanci nie mają wobec szkoły dużych oczekiwań, starają się uniknąć problemów z przechodzeniem z klasy do klasy i przebrnąć przez wymagane szczeble systemu edukacyjnego. Szkoła jawi się dla nich jako naturalny etap życia, który pozostaje w znacznej mierze poza kontrolą jednostki i nie stanowi dla niej szansy czy wstępu do kariery: „Chodziło się, trzeba było skończyć podstawówkę, później do zawodówki, później do pracy, później do wojska.” (WMA28\_KM\_M\_59\_pracownik fizyczny).

Zupełnie inny stosunek do szkoły ma klasa średnia. Świetnie zdaje z niego sprawę złożona wypowiedź pracownika banku: „**Czy lubił pan szkołę? Bardzo. Bo? Co dawała szkoła?** Bardzo prosta sprawa, czyli kontakt z kolegami, okazja do spotkania, w szkole nie miałem problemów, to na pewno też to, nie przychodziłem tam zestresowany, bo pewnie ludzie źle odbierają szkołę, bo są zestresowani. Ja lubiłem, nie wiem czy to dobrze, czy źle, ale lubiłem osiągać sukcesy w szkole, w sensie, że pracowałem jakoś tam sobie ciężko” (CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku) Dla klasy średniej pożądana biografia układa się w karierę, w której uzyskiwanie kolejnych dyplomów stanowi jej kluczowe etapy. Zdobywanie dyplomów jest koniecznym, choć dziś często niewystarczającym warunkiem zajęcia pożądanego stanowiska na rynku pracy.

Wynika stąd poważny stosunek do szkoły wyrażający się w akceptacji zarówno jej edukacyjnej jak i selekcyjnej roli. Osoby z klasy średniej mówią o szkolnym doświadczeniu jako pracy, zdobywaniu wiedzy i osiągnięciu sukcesów. Wyniesiony z domu kapitał kulturowy pozwala na odnalezienie się w warunkach szkolnych i uniknięcie dużych napięć. Z kolei sumienność w uczeniu się zbliża dzieci z klasy średniej do nauczycieli, z którymi dzielą sposób widzenia i kryteria oceny świata. Stąd w wypowiedziach reprezentantów klasy średniej często pojawiają się pozytywne wspomnienia o nauczycielach: „A czy w ogóle lubiła pani szkołę? Mhm. (...) co miło pani wspomina ze szkoły? Wydaje mi się, że ludzi ze szkoły. Dwóch nauczycieli (CEiIK.KS. K2.22\_specjalistka\_zamówienia)

Przychylny stosunek do szkoły i nauczycieli na poziomie szkoły podstawowej i liceum kontrastuje z doświadczeniem przynajmniej części klasy wyższej. Jej reprodukcja także zależy od zdobycia dyplomu, ale odziedziczony kapitał kulturowy i styl życia oddala ją od charakterystycznej dla klasy średniej powagi w stosunku do instytucji. Dopiero na poziomie studiów klasa wyższa czuje się „u siebie”, gdy nauczycielami są osoby z ich własnej klasy a proces nauczania zwłaszcza na kierunkach wymagających największego kapitału kulturowego jest połączeniem swobody i pogłębionych badań.

Wspomnienia z podstawówki i liceum osób z klas wyższych zdają relację z doświadczenia niedopasowania do instytucji szkoły i oczekiwań nauczycieli: **Czy lubiła pani chodzić do szkoły?** Bardzo nie lubiłam szkoły średniej i uwielbiałam studia. **A czemu nie lubiła pani szkoły średniej? (...)** musiałam się uczyć rzeczy, które niekoniecznie mnie interesowały (CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy); **Co pani wspomina miło, a co właśnie nie?** Najbardziej lubiłam studia, bo studia pozwalały mi robić to, co lubię i nie miałam poczucia, że ktoś mnie trzyma za głowę, natomiast oczywiście miło wspominałam liceum, natomiast wtedy jak do niego chodziłam, to go nie lubiłam, i podstawówki też nie (CEiIK.KW.K47.Elita napływowa); **A czy lubił pan szkołę w ogóle?** Nie. Zaraz przy okazji tego, że moja córka starsza poszła do szkoły, to w naturalny sposób przypomniałem sobie opowieści, pewne historię i łapałem się na tym, że dobrze, że to tak dawno. **Dlaczego?** Bo to jest jednak ta forma tresury, indoktrynacji. (CEiIK.KW.M42.pisarz)

Choć można mówić o pewnym podobieństwie między klasą wyższą a klasą ludową w sposobie przeżywania szkoły jako instytucji opresyjnej nie ma tutaj mowy o tożsamości doświadczeń. O ile klasa ludowa zostaje przez szkołę zdominowana to w przypadku klasy wyższej mamy do czynienia z tolerancją dla uczniów „niesformatowanych” do edukacyjnych rygorów: **Jakby pani mogła powiedzieć, czy pani dobrze wspomina szkołę?** Nie, nie lubiłam szkoły, bardzo nie lubiłam szkoły. **Dlaczego?** Dlatego, że chyba źle znoszę takie funkcjonowanie w takim nakazowo-polecającym trybie, ale miałam to szczęście, że takie moje rozwichrzenie tolerowano i są rzeczy niepojęte, co ja w tej szkole wyrabiałam i jak na to pozwalano. Naprawdę. Nie lubiłam, buntowałam się, miałam w nosie i to tolerowano. (CEiIK.KW.K57.dziennikarka)

Strategie oporu stosowane przez uczniów z klasy wyższej mają inną wartość i znaczenie w szkolnej rzeczywistości niż działania osób z klasy

ludowej. Ci ostatni według nauczycieli dają dowody swojej niższości, podczas gdy uczniom z klas wyższych pozwala się na niesubordynację, która jest dowodem wykroczenia poza instytucje obowiązkowej edukacji.

## **Czytelnictwo**

Jedną z praktyk o zdecydowanie prawomocnym charakterze jest czytanie książek. Podobnie jak słuchanie muzyki klasycznej czy wizyty w galeriach należy ono do praktyk uznawanych za wymagające wysiłku i wyrobienia. Potwierdzeniem jego wysokiej oceny są powszechne narzekania na zmniejszający się poziom czytelnictwa i spadającą rolę książki w życiu społecznym, co ma powodować obniżenie poziomu intelektualnego i kulturalnego społeczeństwa.

Odpowiedzi rozmówców z poszczególnych klas układają się w jasny wzór praktyk czytelniczych od unikania lektury w klasie niższej do traktowania czytania jako naturalnej czynności we frakcji klasy wyższej o najwyższym poziomie kapitału kulturowego.

Osoby z klasy ludowej najczęściej deklarowały, że nie sięgają po książki: „**A zdarza się panu czytać książki?** Rzadko. **A jeśli już to co najchętniej?** Nie jestem odczytany”. (CEiIK.KL.M46. wulkanizator) **Książki, czy zdarza się panu czytać książki?** Nie, zazwyczaj nie mam czasu. (CEiIK.KL.M26.budowlanka) Niechęć do czytania jest elementem stosunku klasy ludowej do kultury prawomocnej polegającym na zachowywaniu dystansu i poszukiwaniu autonomii wobec niej przy jednoczesnym braku kwestionowania wartości kultury prawomocnej. Niechęć do książek osoby z klasy ludowej łączą z oporem wobec szkoły i jej abstrakcyjnych i „nieżyciowych” wymagań. Jeśli osobom z klasy ludowej zdarza się sięgać po książkę to są to przede wszystkim kobiety czytające książki lekkie lub odnoszące się do prawdziwych wydarzeń.

Stosunek klasy średniej do książek to połączenie uznania dla czytelnictwa z ograniczoną częstotliwością czytania. Jej reprezentanci zazwyczaj czytają książki, ale jak sami przyznają nie robią tego za często a jeśli nie czytają to wyrażają chęć częstszego sięgania po książkę : „**Jakie lubisz książki?** Nie jestem jakimś wielkim czytelnikiem, ale co lubię, reportaże, wszelkiego rodzaju reportaże, urzekają mnie prawdziwe historie. Chyba tak. I książki podróżnicze. Ale często w książkach podróżniczych są reportaże (CEiIK.KŚ.M32.inżynier); **Chciałem spytać, czy czyta pani**

**książki?** Nie, nie czytam książek, bo z braku czasu, ale jak będę miała czas, kiedyś tam będę czytać, ale nie czytam  
(CEiIK.KL.K37.swietliczanka)

W swoich wyborach czytelniczych klasa średnia kieruje się czasem wobec książek o większej prawomocności takich jak min. reportaże, ale bardzo rzadko są to książki przynależące do wielkiej literatury bądź humanistyki. Najczęściej osoby z klasy średniej wybierają literaturę rozrywkową i nie czują się skrzepowani, żeby to przyznać: **Chciałabym jeszcze teraz zapytać, czy czyta pani książki?** Czytam. **Jakie pani lubi książki?** Jakies romansidła chyba tak najbardziej. (CEiIK.KS. K2.22\_specjalistka\_zamowienia); **A czy czyta pani książki?** Czytam książki. **Jakiego typu to są książki?** Też różne, to w zależności od nastroju, ale raczej jakies takie staram się wybierać nie dołujące, tylko jakies takie tematycznie raczej wybieram, czyli pozytywnie nastawiające (CEiIK.KS.K31.specjalista PR)

W klasie średniej rysuje się podział w specyfice czytelnictwa ze względu na poziom kapitału kulturowego. Frakcje zasobniejsze w ten typ kapitału częściej wybierają książki przynależące do kultury prawomocnej i traktują czytanie jako ważną część swojego życia: „Wieczorami, taką najlepszą porą dla mnie jest właśnie wieczór i ostatnio seriami, bo to jest cała twórczość Amosa Oza, mam nadzieję, że w końcu tego Nobla dostanie literackiego, właściwie teraz została mi jego jedna książka do przeczytania. Tak jak mówię, jedna po drugiej, wpadam w takie pasje dosłownie i lubię tego typu literaturę. (CEiIK.KS.K27.nauczycielka)

W przypadku klasy wyższej sięganie po książkę jest dość naturalne przy czym można zaobserwować podobną prawidłowość jak w przypadku klasy średniej. Frakcje bardziej zasobne w kapitał kulturowy, zwłaszcza te, gdzie czytanie łączy się z pracą zawodową czytają dużo i często: „Ja nie wiem, czy to jest dużo, czy to nie jest dużo, to są, to moje czytanie to jest często właśnie taka lektura, bo potrzebna jest mi do audycji, często... też jest tak, że coś mnie interesuje, ale tutaj to chyba mogę nawet precyzyjnie odpowiedzieć. Jako, że mam zwyczaj robienia notatek, takich sobie różnych i tak mniej więcej gdzieś, nie zawsze cztery, ale gdzieś trzy, dwie książki tygodniowo udaje mi się przeczytać.(CEiIK.KW.K57.dziennikarka)

W przypadku wolnych zawodów możemy zaobserwować zjawisko określane jako kulturową wszytkożerność. To pojęcie odnosi się do mieszania wysokich i niskich treści kulturowych i w niektórych interpretacjach współczesności sugeruje się, że ma ono charakter powszechny. Badania nie potwierdzają jednak powszechności tego zjawiska i ma ono w strukturze społecznej wyraźnie określone miejsce ograniczające się do części klasy wyższej i wyższej średniej: **Wspomniał pan o tym, że ma w domu bardzo dużo książek, nie korzysta pan z biblioteki, ale w ogóle nie rozmawialiśmy o tym jakie książki pan czyta w czasie wolnym?** Nie kryminały, chociaż można powiedzieć, że zawsze kupuję nową książkę Grishama, ale właściwie co, lubię czytać reportaże. Ten Grisham to też jest zdecydowanie mój ulubiony i takie książki, które się pojawiają i są jakąś nowością, to próbuję do tego dotrzeć, kupić sobie i poczytać, ale też sporo przewodników, albumów (CEiIK.KW.M64.prawnik)

## **Praca fizyczna**

Bardzo ciekawe wyniki przyniosło pytanie dotyczące pracy fizycznej. Większość rozmówców odrzucała zawartą w nim sugestię o silnym związku między wykonywaniem pracy fizycznej a brakiem chęci do nauki. Respondenci z poszczególnych klas różnili się jednak między sobą, jeśli idzie o argumenty, jakimi posługiwali się, żeby skrytykować zawartą w pytaniu sugestię.

W wypowiedziach osób z klasy ludowej przeplatały się trzy typy argumentów. Po pierwsze interpretując pytanie jako podważenie godności pracy fizycznej przedstawiciele klasy ludowej stawali w jej obronie wskazując na przykład jej niezbędność: „kto będzie pracował na tych uczonych?” (WMA26\_KM\_M\_59\_pilarz) Podkreślali też konieczność nauki przez praktykę w przypadku pracy fizycznej uwypuklając inne niż tytuły szkolne kryteria jakości i oceny pracowników.

Po drugie zwracali uwagę na specyfikę dzisiejszego rynku pracy, który nie gwarantuje osobom wykształconym dobrze płatnej pracy zgodnej z ich wykształceniem i kompetencjami: „**A czasem pojawiają się takie opinie, że osoby, które pracują fizycznie to są te, którym nie chciało się uczyć. Czy pani się z tym zgadza?** Chyba nie, mam koleżanki, które są po studiach i pracują w jakichś sklepach i ciężko pracują. Są tacy, że

nie pójdą, a są tacy, że muszą iść, po studiach, marne grosze zarabiają i jeszcze gorzej im, bo wiedzą, że mają studia, wiedzą, że... a muszą pracować w sklepie, że się uczyli, tak, skończyli szkołę” (CEiIK.KL.K28.sprzedawczyni hurt.) W wypowiedziach odnoszących się do sytuacji na rynku pracy pojawiają się elementy poczucia zrównania osób z wyższym i niższym wykształceniem. Wszyscy podlegają konieczności a obietnica wyższej płacy za większy wysiłek edukacyjny okazuje się dziś obietnicą fałszywą.

Po trzecie część osób z klasy ludowej podkreślała, że praca fizyczna może być przedmiotem wyboru i pasować do indywidualnych upodobań: „Znaczy się, ja na przykład nie widzę siebie w biurze. Mnie to męczy.” (WMA18\_TP\_M53\_rolnik) Tego typu wypowiedzi wpisują się w dominujący język stosunków pracy podkreślający konieczność dopasowania między jednostką a wykonywanym przez nią zajęciem oraz przewyciężenia napięcia między wymogami pracy a indywidualnym rozwojem. Co jednak znaczące reprezentanci klasy ludowej mówili o strachu przed podejmowaniem odpowiedzialności, co odsyła do wycucia społecznych granic i wdrożonej dyspozycji do ich przestrzegania.

Chociaż rozmówcy w klasie średniej także odrzucali sugestię o powiązaniu pracy fizycznej z brakiem chęci do nauki to właśnie wśród nich pojawiała się najczęściej akceptacja dla tego stwierdzenia: „Ale oczywiście generalnie jest tak, że jeżeli patrzę u siebie na budowie kto pracuje fizycznie, to nie jest to kwiat inteligencji, taka jest prawda” (CEiIK.KŚ.M32.inżynier) Nie w każdym przypadku, gdybyśmy spojrzeli na to statystycznie, to być może by się to potwierdziło (CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku) **ludzie, którzy pracują fizycznie, to ludzie którym się nie chciało uczyć. Co pan na to?** Częściowo bym się zgodził, nie chciało (CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku) Te odpowiedzi, choć opatrzone różnego rodzaju zastrzeżeniami wynikają ze stosunku klasy średniej do szkoły i wizji kariery. Zasadniczą rolę odgrywa tu wysiłek i zdobywanie kompetencji. Akceptacja dla tezy obecnej w pytaniu jest wyrażeniem aprobaty dla reguł merytokratycznych i związku między jednostkowym wysiłkiem i późniejszym jego wynagradzaniem.

Co istotne, gdy przedstawiciele klasy średniej odrzucają tezę pytania czynią to przede wszystkim przywołując realia rynku pracy, na którym osoby wykształcone są zmuszone do podjęcia pracy fizycznej: „Po wyższych studiach może być pracownik fizyczny, który tak trafił, bo skończył

studia humanistyczne i żeby utrzymywać rodzinę musi trafić jako pracownik fizyczny. Rozumiem, że mówimy o kimś kto kopie rowy w cudzysłowie (CEiIK.KS.M30.pracownik banku); „**A to kolejne pytanie, czasami można się spotkać z taką opinią, że ludzie, którzy pracują fizycznie to są ci, którym się nie chciało uczyć i co pani o tym sądzi?** Nie, nie zgadzam się z tym. Wiele osób, które pracuje fizycznie ma ukończone studia, też jakieś inne szkoły. Nie, to nie jest prawdą. (CEiIK.KS.K2.22\_specjalistka\_zamówienia) Zwracając uwagę na problemy ze znalezieniem odpowiedniej pracy rozmówcy z klasy średniej odnoszą się do zagrożenia dotyczącego ich klasy i naruszającego jej zasadę reprodukcji. W zasadzie nie odnoszą się do niezbędności pracy fizycznej lub godności osób, które ją wykonują.

W przypadku klasy wyższej mamy do czynienia z powrotem do różnorodnych argumentów służących podważeniu tez z pytania. Oprócz wymienionych wcześniej realiów rynku pracy i godności ludzi wykonujących pracę fizyczną pojawiają się też stwierdzenia o ograniczonych możliwościach edukacyjnych ludzi na dole drabiny społecznej: **Czasami można się spotkać z taką opinią, że osoby, które pracują fizycznie to są osoby, którym się wcześniej nie chciało uczyć i czy się pani zgadza z taką opinią, czy nie?** To znaczy nie do końca, to znaczy bardzo... jest wiele takich przypadków, że osoby pracujące fizycznie to są osoby, które też miały trudniej troszeczkę na początku tej drogi, to znaczy rodząc się w określonej rodzinie, w określonym środowisku, nawet dziecko z takim średnim potencjałem, ono wie, ono ma wpojone od dziecka w zasadzie, że ono na te studia pójdzie takie czy inne, prawda, to w zasadzie nikt, kto się rodzi w inteligentnej rodzinie nie zakłada, że on skończy jako fryzjerka na przykład, nie obrażając oczywiście fryzjerek, bo znam bardzo fajne fryzjerki i tak po prostu idzie, nawet jeśli się okazuje, że jest noga z tego, noga z tego, to zawsze rodzice jakoś pomogą to dziecko wyprowadzić i ukierunkować na to w czym jest dobre, bo każdy znajdzie coś dla siebie, w czym się w jakiś sposób powiedzmy realizuje. Natomiast dzieci właśnie z rodzin robotniczych w takiej sytuacji, kiedy nie mają żadnego wsparcia z zewnątrz, wsparcia w rodzinie, w rodzicach, w otoczeniu. W gruncie rzeczy muszą mieć niebywałe szczęście i niebywałą determinację taką samoświadomość, żeby mieć taką ambicję, żeby dostać się do takiej szkoły, czy potem pójść na studia. (...) Jak tata pracował w kopalni, w tych rodzinach górniczych, to syn też. On pójdzie na uniwersytet? Takiej niebywałej determinacji ze strony dzieci potrzeba, żeby się jakoś wybić ponadto środowisko. I szczęścia.(CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy)

## Homoseksualność

Pytając o homoseksualność chcieliśmy zbadać jak charakterystyczne dla poszczególnych klas dyspozycje realizują się wobec kwestii o nieustalanej prawomocności, wokół której toczą się publicznie spory. Odpowiedzi na to pytanie oprócz ilustracji sposobu funkcjonowania dyspozycji przynoszą ciekawe rezultaty jeśli chodzi o stosunek do osób homoseksualnych.

Wśród przedstawicieli klasy ludowej przeważa nastawienie, które w innym miejscu określiliśmy jako konserwatywna tolerancja (Gdula, Sadura 2012). Rozmówcy z tej klasy mówili o związkach mężczyzn z mężczyznami jako odmiennym sposobie życia, który mieści się w akceptowalnej różnorodności ludzkich zachowań: **„Co sądzi pan o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** Dla mnie to nie przeszkadza. Dla mnie to nie przeszkadza. To są dorośli mężczyźni. Jak oni chcą, to niech tak sobie robią”. (CEiIK.KL.M56.ślusarz) **„Co pan sądzi o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** Nic do nich nie mam (...) (CEiIK.KL.M26.budowlanka)

Część rozmówców przyjmowała odmienne stanowisko, ale jednocześnie w klasie ludowej pojawiły się też wypowiedzi o największym poziomie akceptacji dla homoseksualności: **„Co sądzi pani o takiej sytuacji, kiedy dwóch mężczyzn żyje razem w związku?** Co ja myślę? Nie przeszkadza mi to. Nawet ostatnio rozmawiałam z moją koleżanką i właśnie ona... rozmawialiśmy na temat dzieci. Czy takie pary powinny mieć dzieci. Ja uważam, że chyba mogłyby. Nie wiem. Nie wiem jakby to było, musiałabym to zobaczyć jak to jest, ale nie, ogólnie mi nie przeszkadzają takie związki, każdy robi co chce i niech sobie robi”. (CEiIK.KL.K28.sprzedawczyni hurt.)

Na podstawie wypowiedzi osób z klasy średniej z pewnością nie można obronić tezy o wzrastającej akceptacji dla homoseksualności wraz z przesuwaniami się w górę struktury społecznej.

Wśród reprezentantów tej klasy pojawiały się wypowiedzi akceptujące związki między mężczyznami: **A co sądzisz o takiej sytuacji, kiedy dwóch mężczyzn żyje w związku?** Absolutnie nie mam nic do tego, każdy... ich sprawa. (CEiIK.KŚ.M32.inzynier). Pojawiają się też jednak



znacząca liczba rozbudowanych wypowiedzi niechętnych tego typu związkom: „**Teraz jeszcze jedno, co pan sądzi o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** Jestem przeciwnikiem, jestem przeciwnikiem. **Bo?** Chociaż nie, źle powiedziałem, nie jestem przeciwnikiem tego, że żyją razem w związku. Ja mam.. jakby wzbudza we mnie zdenerwowanie to, co się dzieje obecnie w mediach, przyzwyczajanie nas do tego, że coś jest normą, co moim zdaniem nie jest normą. (CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku) **W takim razie kolejna kwestia, co sądzi pani o sytuacji jak dwóch mężczyzn żyje razem w związku, mieszka razem?** Nie uważam tego za normalną sytuację, ale też nie rozumiem dlaczego ciągle są poruszane te tematy, uważam, że są różne inne sprawy, które powinny zostać poruszone i ewentualnie likwidowane, bądź zalegalizowane, ale na pewno nie to. Ja uważam, że są jakieś wypaczenia w psychice i to nie jest normalne. Tak świat nie funkcjonuje. I nie rozumiem całego szumu wokół tych osób. Po prostu, jeśli ktoś tak chce, niech żyje, ale nie rozumiem po co ciągle w mediach jest o tym rozmowa i każdy na ten temat dyskutuje. (K2.22\_specjalistka\_zamówienia) **Jeszcze mam pytanie, co pani sądzi o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** To źle sądzę. **Dlaczego?** (...) ja jestem chyba w starszym pokoleniu z tradycjami wychowana, że kobieta i mężczyzna to jest związek, a kobieta z kobietą, czy mężczyzna z mężczyzną to jest dla mnie dewiacja. (CEiIK.KS.K72.emerytowana dyrektorka szkoły)

Odrzucanie przez osoby z klasy średniej związków między mężczyznami silnie łączy się z nastawieniem na porządek. Homoseksualni mężczyźni określani są jako „dewianci” i osoby z „wypaczeniem w psychice”. Klasa średnia traktuje heteroseksualność nie jako normę statystyczną, ale moralną lub nawet zdrowotną, wobec której nie powinno być odstępstw. Sytuację tę można interpretować dwojako z jednej strony uwypuklając tendencje do myślenia o społeczeństwie jako koniecznej do uporządkowania rzeczywistości, z której wykluczyć trzeba niebezpieczne „dewiacje”. Z drugiej strony widzieć tu można reakcje na sytuację niepewności (obszar o niezdefiniowanej prawomocności), wobec której klasa średnia reaguje niechęcią i dążeniem do redukcji niepewności o charakterze poznawczym.

W klasie wyższej najwięcej było wypowiedzi akceptujące związki między mężczyznami. Specyfiką klasy wyższej było to, że dla jej reprezentantów związek dwóch mężczyzn był często rzeczywistością znaną z osobistego doświadczenia: **A co pani sądzi o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** Znaczy ja nie mam nic przeciwko pojedynczym ludziom. Jak mam dwóch kolegów, bo mam takich, którzy są

razem to jakby nie mam nic przeciwko. (CEiIK.KW.K43.lekarka) **Co sądzisz o dwóch mężczyznach żyjących razem w związku?** Znam takich, nie ma problemu.( CEiIK.KW.M42.malarz) Swoboda charakterystyczna dla klasy wyższej spotyka się tutaj z praktycznym doświadczeniem homoseksualności. Te dwa wymiary wspierają się nawzajem przyczyniając się do wytworzenia najbardziej otwartego stosunku do związków homoseksualnych.

### **Stosunek do kiboli**

Większość naszych rozmówców dystansowała się od kiboli i ich zachowań. Podobnie jednak jak w przypadku pracy fizycznej istotne były różnice w sposobie argumentowania a także przypadki wypowiedzi odchylających się od powszechnych opinii.

Klasa ludowa odrzuca zachowanie kiboli nie znajdując dla nich uzasadnienia: „**A jeśli chodzi o kiboli?** To coś strasznego, to się w głowie nie mieści. Co oni wyprawiają, nieraz tam w telewizji uda się kątem oka zobaczyć, ale mówię, tak to mnie sport nie interesuje, w ogóle. Nie wiem czemu, ale tak jest. (CEiIK.KL.M46. wulkanizator) **A co pan sądzi o kibolach?** Ja od razu bym takich kiboli wsadzał, od razu bym wsadzał, spawy 24 godziny, 24-godzinne rozprawy i posadzić, posadzić, to nie są ludzie, tylko szukają zaczepki. Jak może pójść przykładowo rodzina z dzieckiem na taki mecz jak nie wiadomo, czy butelką dostanie, czy gdzieś tam jakąś pałą, to jest strach. (CEiIK.KL.M56.ślusarz) Rozmówcy z klasy ludowej podkreślają zarówno brak bezpieczeństwa, jaki odczuwają zwykli ludzie w związku z zachowaniami kiboli jak i bezsensowność używania przez nich przemocy, która nie służy żadnym praktycznym celom.

Zaznaczając, że większość rozmówców z klasy średniej odrzucało działania kiboli przywołać chcemy dłuższą wypowiedź pracownika banku, którą cechuje pewna ambiwalencja: „**Trochę pan powiedział o tym, miałem się zapytać pana o kiboli, co pan sądzi o kibolach?** Muszę to (...) [29:53] bo jestem... bardzo mi się podoba, bardzo mi się podoba oprawa zrobiona w dobry sposób, tak jak należy, oprawa jest świetna, nie mam nic przeciwko racom, nie przeszkadza mi to zupełnie, jednolite stroje, specjalnie przygotowane na jakieś okazje flagi, sektorówki. Jak Warszawa, potem te race, które dają jak Warszawa się świeci. Naprawdę ogląda się to świetnie. Ten doping głośny jest super, bardzo mi się

podoba. To na pewno. Natomiast to co jest ponad, czyli jak są jakieś starcia na stadionie, czy coś takiego, to mnie jak najbardziej to razi. Podoba mi się, że telewizja tego nie pokazuje, tego nie propaguje, czyli gdzieś jak się zderzają w sektorze jakimś buforowym to kamera idzie zupełnie gdzie indziej, to jest dobre, to jest fajne na stadionie. Natomiast jeżeli są jakieś ustawki, spotkają się gdzieś w lesie 15 na 15 to jak najbardziej mi to nie przeszkadza. Mają taki rodzaj adrenaliny, którą w ten sposób rozładowują, nie, nic mi to nie robi, z dala od wszystkich. (CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku) Pracownik banku aprobeuje wszystkie zachowania kibiców, które wiążą się z wytwarzaniem specyficznego stadionowego klimatu, na które składają się ubiór, śpiewy, flagi i race. Te stylizacje i praktyki mieszczą się w akceptowanym przez naszego rozmówcę poszukiwaniu autentycznych i niepowtarzalnych doświadczeń. Chociaż dystansuje się od przemocy na stadionie jest w stanie zaakceptować ją, gdy pojawia się na ustawkach w lesie traktując ją jako indywidualny wybór bijących się, zainteresowanych w ekstremalnych doświadczeniach.

Z innym odczytaniem zachowań kibiców mieliśmy do czynienia w przypadku reprezentantów klasy wyższej, gdzie także dominowało odrzucenie kiboli. Prezes dużej firmy i lokalny polityk zaznaczając, że potępia przemoc przyznał jednocześnie: „Tu jest pewien problem, ale w warunkach Olsztyna aż taki wielki nie jest, tak mi się wydaje, jest marginalny, bo też i ten stadion jest jaki jest, więc tam też nie mają miejsca do spotkań, natomiast generalnie uważam, że kibiców trzeba docenić, ich patriotyzm tak jak powiedziałem, zaangażowanie w sprawy miasta, w sprawy tej drużyny, z którą są związani też, natomiast jakiś margines zawsze gdzieś tam będzie. (CEiIK.KW.M56. prezes) W tym przypadku mamy do czynienia z eufemizacją przemocy i podkreśleniem pozytywnych aspektów działalności kiboli w lokalnej społeczności.

W innym kierunku zmierzał z kolei malarz: „**A o kibolach co sądzisz?** O kibolach co sądzę? Że to łobuzy. Wiesz co, czasami sam chciałbym trochę połobuzować, wiesz, rozwalić jakiś samochód, wejść kogoś nastukać, zazdroścę im trochę, poważnie zazdroścę im, że mają taką odwagę” (CEiIK.KW.M42.malarz) Niszczycielskie i przekraczające normy zachowanie kibiców znalazło sojusznika w przedstawicielu klasy wyższej w dodatku przynależącego do sektora najlepiej wyposażonego w kapitał kulturowy. Wdrażana w obszarze pola sztuki skłonność do transgresji będąca w nim przy okazji wydajną strategią symboliczną okazała się ważniejsza dla bliskości z kibolami niż znajdowanie się w

sytuacji kulturowego zdominowania. Na przykładzie stosunku klasy ludowej do kiboli widać, że nie każdy konflikt łamiący normy jest identyfikowany przez jej członków jako szansa oporu i zakwestionowania systemu.

## **2. Praktyki konsumpcyjne, a klasy społeczne**

W powszechnym odczuciu konsumpcja najwyraźniej odzwierciedla społeczne nierówności wynikając wprost z różnic majątkowych. W naszych badaniach postanowiliśmy mniejszy nacisk położyć na rodzaj nabywanych przedmiotów i usług a większy na zwyczaje związane z konsumpcją. Chcieliśmy w ten sposób zbadać jak w wyborach konsumpcyjnych wyrażają się specyficzne dyspozycje klasowe. Nie znaczy to, że pomijamy wymiar nierówności. Chodzi nam raczej o pokazanie nierówności w konsumpcji wykraczających poza drobiazgowy etnograficzny opis i wskazanie obszarów, gdzie dziś najwyraźniej zaznaczają się granice klasowe.

### **Miejsce zakupów spożywczych**

Jeśli chodzi o miejsce dokonywania zakupów spożywczych to wypowiedzi przedstawicieli klasy ludowej i średniej są ze sobą dość zbieżne. Przedstawiciele obu klas na zakupy wybierają przede wszystkim supermarkety: „**A gdzie państwo robicie zakupy?** Robimy zakupy w sklepach albo takich większych typu markety, w tej chwili to najczęściej jest Lidl (...) robimy na tyle zakupy w tygodniu, czy w weekend, czy na początku tygodnia w markecie, żeby starczyło nam na cały tydzień”. (CEiIK.KS.K31.specjalista PR); „**Gdzie robicie Zakupy?** A tu mamy Społem, Biedronkę pod bokiem”. (CEiIK.KL.M56.ślusarz); „**A gdzie najczęściej państwo kupujecie?** W marketach naszych okolicznych”. (CEiIK.KS.K53. pracownik socjalny).

Wypowiedzi te w większej mierze niż o zaniku różnic w konsumpcji między klasą ludową a średnią świadczą o przemianach w organizacji handlu, które nastąpiły w ostatnich kilku latach. Małe lokalne sklepy zostały wyparte przez duże sieci handlowe przyciągające klientów niskimi cenami i promocjami, ale także zróżnicowaną ofertą zorientowaną na poszerzenie klienteli o klasę średnią (np. szeroki wybór wina).

Różnice między klasą ludową i średnią ujawniają się przy omawianiu kryteriów dokonywania wyborów. W klasie ludowej częściej pojawia się wskazanie na cenę jako ważne kryterium przy podejmowaniu decyzji: „**Na co zwracacie uwagę jak robicie zakupy spożywcze?** Przeważnie na cenę”. (CEiIK.KL.M46. wulkanizator) Osoby z klasy średniej częściej z kolei podkreślają, że cena i jakość muszą iść w parze. Czasem jak w wypowiedzi pracownika banku kryterium jakości staje się dominujące: „**Na co pan zwraca uwagę, jeżeli pan robi zakupy?** Na cenę na pewno bo to siłą rzeczy na cenę, ale na jakość przede wszystkim. Ja potrafię jeździć do czterech sklepów, żeby kupić to, co mi się spodoba. Jadę po konkretny produkt, ale pojedę do czterech sklepów i kupię ten, który mi się spodoba, a nie kupię pierwszego lepszego. Jak widzę, że ludzie tutaj przychodzą do naszego sklepu tutaj sieciowego Tesco kupują poszczególne warzywa, ten pomidor, nie, nie zrobię tak. Pojadę po pomidora tam, a po sałatę gdzie indziej”. (KŚ.M30.pracownik banku) W praktykach konsumpcyjnych klasy średniej nie mamy do czynienia po prostu z oszczędnością, która właściwa byłaby osobom z klasy ludowej, ale poszukiwaniem najlepszego możliwego stosunku jakości i ceny. W tych poszukiwaniach znajduje wyraz specyficzna dla klasy średniej skłonność do „sięgania wyżej” przy ciągle ograniczonych środkach finansowych.

Dość wyraźna różnica w wyborze miejsc na zakupy spożywcze pojawia się między klasą ludową i średnią a klasą wyższą. Choć jej reprezentanci wspominają o zakupach w supermarketach to jednocześnie w ich wypowiedziach najczęściej pojawiały się też odwołania do zakupów w lokalnych małych sklepach i na targach: „**Chciałem zapytać, czy to są jakieś sklepy, do których jest pani przyzwyczajona, czy dość przypadkowo, czy nie wiem supermarket, czy warzywniak lokalny jakiś.** Raczej przyzwyczajona. Lokalne raczej, po prostu najbliższy sklep, gdzie jest w miarę niezłe zaopatrzenie i to tak nie potrafię nakupić na dłuższy czas, tylko raczej prawie codziennie tam zachodzę i kupuję coś na bieżąco. Od czasu do czasu, ale to rzadko, jakiś większy sklep i taki sklep ze zdrową żywnością, ekologiczna żywność i taka, której nie ma w normalnym sklepie, to od czasu do czasu też tam robię zakupy:”. (CEiIK.KW.K43.lekarka); „**Gdzie kupujecie w takim razie rzeczy?** Wszędzie,

nawet w Biedronce można kupić, na rynku, na rynek jeżdżę u nas. Tam lubię, bo tam są tak zwani sprzedawcy, którym patrzę w oczy, mówię, czy dobre, oni mnie pamiętają, to jest fajne, nie”. (CEiIK.KW.M42.malarz) Specyfika klasy wyższej nie polegałaby na kupowaniu wyłącznie luksusowych produktów, ale na swobodzie w wyborze miejsc, gdzie dokonuje się zakupów. Wiąże się z tym zarówno dystans wobec cenowej konieczności jak i poszukiwanie wyjątkowych doznań towarzyszących zakupom, o których mówił malarz.

## **Ubrania i marki odzieżowe**

Dużo wyraźniejsze różnice jeśli idzie o style konsumpcji przyniosły pytania o nabywanie ubrań. Przedstawiciele klasy ludowej zaznaczali, że kupowaniem ubrań rządzi konieczność. Do sklepu idzie się wtedy, gdy stare ubrania się zużyją a nowe wybiera się ze względu na cenę: „**Ubrania, jak często pan kupuje ubrania?** Ubrania? Dopóki się nie znosi. **Jak już się znosi, to gdzie?** Przeważnie też w supermarketach. (CEiIK.KL.M46. wulkanizator); „**Dobrze, a chciałam zapytać jak często kupuje pani ubrania?** Rzadko, naprawdę rzadko. **A czym się pani kieruje przy wyborze ubrań?** Finansowo niestety. (CEiIK.KL.K49.sprzątaczką)

Klasa średnia kupuje ubrania w galeriach handlowych. Stąd pytanie o marki przyniosło ciekawe odpowiedzi: „**A co sądzisz o markowych ubraniach, czy to jest ważne, żeby ubranie miało jakąś markę?** Każdy produkt ma jakąś markę. Pisząc cokolwiek na ubraniu już jest to jakaś marka, ale wiem o co chodzi. (...) Ale chyba trudno teraz kupić ubranie nie markowe, bo idąc do galerii handlowej generalnie są to sklepy sieciowe, występujące pod jakąś marką, więc kupuje się tam odzież markową w jakimś tam sensie”. (KŚ.M32.inżynier); „Ogólnie tych marek jest teraz tyle, że nie wiem, czy coś jest markowe, czy coś jest niemarkowe. Tych sklepów w naszej galerii handlowej tej jednej i budującej się drugiej, tych marek jest 70”. (KŚ.M30.pracownik banku); „**A co sądzi pani o markowych ubraniach? Czy kupuje pani markowe ubrania?** Marki są różne, ja przeważnie kupuję w sieciówkach, cena nie jest wyższa niż 200 złotych, jeszcze wiadomo zależy za jaką rzecz, ale przeważnie w sieciówkach kupuję”. (KS. K2.22\_specjalistka\_zamówienia) Dla części osób z klasy średniej wybór w kwestii ubrania jest wyborem między markami a nie między markowym i niemarkowym. Różnica silnie odczuwana przez osoby z klasy ludowej dla klasy średniej nie posiada ciężaru gatunkowego. Nie znaczy to oczywiście, że jej nie zauważają, ale nie są one przez nią zdeterminowane, bo mogą sobie pozwolić na jej

przekroczenie. O tym, że różnica między markowym i niemarkowym jest istotną częścią podziału między klasą ludową a średnią świadczy wypowiedź jednej z pracownic socjalnych: „**Gdzie najchętniej pani kupuje i na co zwraca pani uwagę kupując ubrania?** Powiem pani tak, jak jestem w Gdańsku to lubię takie, żeby z córką sobie pojechać do Reserverd, czy do H&M, (...)wie pani, są te sklepy, ale różne, babciowate, chińszczyzna. **Nie porządne.**No. **A co pani sądzi o markowych ubraniach?** Jak jest dobra marka i dobry ciuch to można zapłacić, ja widzę tą różnicę jak się kupuje na przykład... nie kupuję generalnie u Chińczyka, bo wiem, że to jest chłam, po pierwszym, drugim praniu to jest do niczego, zresztą oni takie mają błyskotki kolorowe, różne naszywki i te cekinki, nie lubię tego”. (CEiIK.KS.K53. pracownik socjalny) „Babciowe”, „chińskie”, „chłamowate” ubrania, czyli ubrania, które wybierane są ze względu na kryterium ceny, reprezentują styl klasy ludowej, wobec którego klasa średnia wyraźnie się odróżnia.

W wypowiedziach rozmówców z klasy wyższej pojawiają się często wypowiedzi dystansujące się od kupowania ubrań i czynienia z tego ważnej czynności. Zwłaszcza frakcja wyposażona silniej w kapitał kulturowy podkreśla nieistotność wyboru odzieży i deklaruje, że kieruje się przy zakupach indywidualnymi potrzebami i skłonnościami. Z tego względu wyraża brak zainteresowania kwestią marek ubrań: „Co sądzę o markowych ubraniach? Że je Marek nosi. Nie, wiesz co, kurcze, no co... Dla mnie to nie ma większego znaczenia, dla mnie, bo na przykład czy ja mam teraz markowe rzeczy? Chyba nie. To jest... Co to jest właściwie?” (CEiIK.KW.M42.malarz) Jednocześnie frakcja klasy wyższej o wyższym poziomie kapitału ekonomicznego przyznaje, że kwestia marek ma dla niej znaczenie, przy czym same zakupy zbliżają się w swoim charakterze do zakupów spożywczych u znajomego sprzedawcy, który dba o nas i sprawia, że dostajemy produkty wyjątkowej jakości: „Nawet wczoraj kupiłem właśnie jakiś garnitur, bo mam zaprzyjaźniony sklep i zaprzyjaźnionego ekspedienta, który jak coś tam ma jakiegoś szczególnego, które uważa za... i atrakcyjne i jakoś tam okazyjne, że tak powiem, to wtedy do mnie telefon wykonuje i umawiamy się na określony czas. Ja jadę, z reguły, to co on wybierze, kupuję, bo on zna już moje wszystkie wymiary, wie kiedy chudnę, kiedy przytyję, także w sumie moje zakupy tego typu, na przykład garnitur to wczoraj trwały pięć minut, przyjechałem, on już wie, co ja preferuję, jaki rozmiar, zakładam, okej, dziękuję i kupione”. (CEiIK.KW.M56. prezes)

## Wyjazdy wakacyjne

Obszarem konsumpcji, który bardzo silnie różnicuje klasy społeczne jest spędzanie wakacji. Mamy tu do czynienia z niemal niezaburzonym continuum rozciągającym się od całkowitego braku urlopu do zabytkowych wakacji.

W przypadku klasy ludowej pojawiały się wypowiedzi po prostu o braku wakacji ze względu na brak pieniędzy potrzebnych na wyjazd. Skrajna sytuacja pojawiła się w wywiadzie ze ślusarzem, który w ogóle został pozbawiony urlopu przez pracodawcę: „**Kiedy ostatnim razem był pan na urlopie? Nie pamięta pan?** Byłem i to często, bo już mi urlopu niewiele zostało, ale to tak po jednym, po dwa dni w tygodniu. **Jak go pan spędza?** Jak już jest urlop, znaczy wolne, bo to nie można powiedzieć, że urlop, bo w pracy, szczególnie zimą jak małe rozlewy piwa są, piwa mało schodzi, to wtedy dwa-trzy dni rozlew jest, a później nie ma co z ludźmi robić. **I dają wolne?** I na urlopy wyganają. Na początku lata to zostało mi z osiem dni urlopu. **To mało.** To mało i to człowiek trzyma, żeby do końca roku”. (CEiIK.KL.M56.ślusarz) Jeśli przedstawiciele klasy ludowej wyjeżdżają na urlop to są to wyjazdy krótkie, krajowe i bardzo często związane z mieszkaniem u rodziny. Ograniczone zasoby sprawiają, że tego typu wyjazdy to jedyne możliwe wakacje dla osób z tej klasy. W przypadku rolników do problemów finansowych dochodzą jeszcze trudności wynikające z prowadzenia gospodarstwa i niemożnością pozostawienia zwierząt bez opieki.

Klasa średnia dysponująca większymi zasobami finansowymi może pozwolić sobie przynajmniej na kilkudniowe wyjazdy krajowe. Na dłuższe wyjazdy zarówno jeśli chodzi o czas trwania urlopu jak i odległości nie może sobie jednak pozwolić ze względu na bariery finansowe oraz wymagania pracodawców oczekujących ciągłej dostępności pracowników. Rozmówcy z klasy średniej dość często wyrażają rozżalenie z powodu ograniczeń w możliwościach atrakcyjnego spędzania wakacji: „**O to czy zdarza ci się jeździć na wczasy, urlop, wyjazdy? Jeśli tak to jak często? Gdzie?** Ostatnio na urlopie byłam 3 lata temu. 4-dniowym, na mazurach i czas spędzałam ze swoimi przyjaciółkami. Grając w badminton, rzucając piłką, piekąc kiełbaski nad ogniskiem, opalając się i rozmawiając o naprawdę po prostu pierdołach bo inaczej tego się nie da powiedzieć, wylegując się nad jeziorem. (...) A teraz mogę sobie na razie tylko pomarzyć , niestety o odpoczynku”. (CEiIK.KS.K27.PRACOWNICA BIUROWA); „**I jak pani zwykle spędza urlop?** Zwykle staram się gdzieś wyjechać chociaż na kilka dni,



akurat teraz byliśmy nad morzem, po prostu odpocząć zregenerować szare komórki, wyciszyć się i całkowicie zapomnieć o obowiązkach, o codzienności, troszeczkę oderwać się, odpocząć. (...) **A czy ma pani jakieś swoje wakacje marzeń, gdzie by pani chciała pojechać?** Jest wiele miejsc, które chciałabym odwiedzić, ale takie jedno największe to nie, chyba takiego nie mam. **A jakieś takie przykładowe pomysły?** Do Włoch bardzo bym chciała pojechać, do Rzymu, to takie pierwsze z brzegu”. (KS. K2.22\_specjalistka\_zamówienia)

Podobne odczucia rzadko pojawiają się w przypadku klasy wyższej. Jej przedstawiciele wyjeżdżają na wakacje często kilka razy w roku. Są to najczęściej wyjazdy zagraniczne przy czym wiele z nich to wyjazdy pozaeuropejskie do krajów egzotycznych. Często przywoływane są wyjazdy specjalistyczne, które wymagają większych nakładów finansowych jak na przykład wyjazdy narciarskie wiążące się z koniecznością zakupu sprzętu i karnetów czy wyjazdy wspinaczkowe: „Byłam w Chorwacji w skałach na wspinaczce. Parę dni w marcu byłam w Tatrach, ale w tym roku mało byłam w Tatrach, bo nie miałam czasu i taki ostatni dłuższy urlop, to były ferie zimowe z córką pojechałam na Sri Lankę. Pierwszy raz pojechałam daleko i nie w góry. To była fajna wycieczka bardzo. I teraz jadę, w środę wyjeżdżam, wracam w niedzielę, jadę na taki buddyjski kurs na cztery dni. To takie wyjazdy krótsze i od czasu do czasu... i 25., sporo jeżdżę, 25. teraz lipca jadę na dwa tygodnie w Alpy wspinać się (CEiIK.KW.K43.lekarz); „**A co z urlopami, znaczy poza tymi wyjazdami, o których pan już wspomniał z przyjaciółmi krótki, ale jak często wyjeżdża pan na dłuższe wyjazdy?** Zawsze przynajmniej raz w zimie na narty do Austrii. Zwykle wyjeżdżam gdzieś, poza tymi krótkimi wyjazdami w Polsce, to jeszcze 2-3 razy w roku jakiś wyjazd zagraniczny mi się też trafia. Ale to już wtedy zwykle korzystam albo z biur podróży albo po prostu z możliwości zatrzymania się za granicą gdzieś u znajomych.” (CEiIK.KW.M64.prawnik) Dysponowanie swoim czasem i nieskrępowane poruszanie się po świecie stały się charakterystycznymi właściwościami elementami definiującymi przynależność do klasy wyższej. Z pewnością też sposób spędzania wakacji jest dziś jednym z obszarów najbardziej jasno wyznaczających bariery klasowe.

### 3. Struktura klasowa i instytucje kultury

#### Lokalność i klasowe style życia

Przedmiotem tego rozdziału jest klasowe zróżnicowanie stosunku badanych z województwa warmińsko-mazurskiego do instytucji kultury. Zanim jednak zaczniemy przyglądać się sposobom korzystania z takich lokalnych instytucji kultury jak biblioteki i domy kultury oraz najbardziej prawomocnych instytucji kultury wyższej, jak muzea i teatry warto spojrzeć na różnego rodzaju mniej, czy bardziej zinstytucjonalizowane praktyki podejmowane przez mieszkańców w swoich społecznościach lokalnych.

Już samo znaczenie lokalności dla badanych ma związek z ich przynależnością klasową. Społeczność lokalna jest w literaturze dość powszechnie uważana za jedną z głównych instytucji klasy ludowej. Badania to potwierdziły. Mimo trwającego procesu stopniowego rozpadu społeczności lokalnych oraz erozji lokalnych instytucji znaczenie tego, co można określić jako „moja okolica” było bardzo silne w przypadku rozmówców z klasy ludowej. Spontaniczne odnoszenie się do „bliskiego otoczenia” jako podstawowego kryterium oceny rzeczywistości wręcz utrudniało badanym z tej grupy formułowanie wypowiedzi dotyczących całego regionu. Życie badanych z klasy ludowej, w tym również życie kulturalne toczy się wokół lokalnych wydarzeń, sieci społecznych i instytucji są to lokalne festyny i zabawy, spotkania OSP i Koła Gospodyń Wiejskich, ewentualnie wydarzenia organizowane przez miejscową bibliotekę lub dom kultury. Wszyscy badani – nawet jeśli nie korzystają z tych instytucji – wiedzą gdzie się one mieszczą, co się w nich dzieje.

Osoby z klasy wyższej pytane o to co by określiły mianem „swojej okolicy” podają różne odpowiedzi jednak wszystkie one wskazują na dużo szerszy poziom identyfikacji: „*ten region cały*” 2CEiIK.KW.M42, „*ten nasz region północno-wschodni*” 12.CEiIK.KW.M58. prof „*całe miasto, cały Olsztyn, a nawet i gminy ościenne*”15.CEiIK.KW.M56. , *Mazury*, 20.CEiIK.KW.M58.dyrektor dep. kult. UM. Od tej reguły jest bardzo

niewiele wyjątków (26.CEiIK.KW.K36. prezes NGO). Badani z tej grypy często nawet nie znają dobrze lokalnej okolicy. Widać to wyraźnie w przypadku menedżerki mieszkającej w dzielnicy Olsztyna Jaroty:

*„Co określiłaby pani jaki pani okolica, moja okolica? Co to by było? Moja okolica, Jaroty. Czym się charakteryzują Jaroty? Sypialnia Olsztyna, najkrócej rzecz biorąc, ale bardzo fajne miejsce do mieszkania, wszystko można załatwić, że tak powiem na piechotę. (...) Czy w pobliżu jest też biblioteka? Mhm. [rozmówczyni nie wie]. (...) Czy w okolicy działają jakieś organizacje, stowarzyszenia, które animują życie lokalne? Zielonego pojęcia nie mam, nikt do mnie nigdy nie dotarł. [22.CEiIK.KW.K38.dyrektor].*

Podobnie niewiele może powiedzieć o lokalnych wydarzeniach, drużynach sportowych, klubach. Jej życie społeczne toczy się zupełnie gdzie indziej. W przypadku klasy średniej wiele zależy od tego, czy rozmówcy mieszkają w dużym mieście, czy na prowincji oraz od tego czy należą raczej do wyższej, czy niższej frakcji tej klasy. Bardziej prowincjonalni o mniejszym kapitale często identyfikują się z lokalnym otoczeniem. Inaczej osoby aspirujące do klasy wyższej: *„A to gdzie jeszcze pani czuje się jak u siebie? Może tak. Właśnie w Warszawie, z takim zawsze biciem serca tam wjeżdżam. 16.CEiIK.KS.K27.*

Te klasowe różnice w stosunku badanych do lokalności wchodzą w rozmaite relacje z innymi elementami ich klasowego doświadczenia, które za Bourdieu można nazwać specyficznymi dyspozycjami formującymi różne style życia, które ujawniają się w praktykach związanych z czasem wolnym (w tym również w praktykach kulturowych badanych z różnych klas społecznych).

W przypadku klasy ludowej styl uczestnictwa w kulturze obok przywiązania do lokalności reguluje niski poziom kapitału kulturowego i ekonomicznego. Osoby z tej grupy mają niskie kompetencje i nie mogą sobie pozwolić na inwestowanie w kulturę (nie mają też takiego nawyku). Wybierają więc raczej ofertę bezpłatną i niezbyt wymagającą jeśli chodzi o wiedzę o kulturze. Cechuje je skłonność do odrzucenia kultury prawomocnej ze wszystkimi jej instytucjami: przede wszystkim szkołą i wszystkim co ze szkołą może się kojarzyć. Generalnie w ich

uczestnictwie w kulturze przejawia się typowa dla tej klasy kumpelskość, familiarność i skłonność do wspólnego spędzania czasu. Uczalowi w kulturze przeciwstawiają aktywne spędzanie wolnego czasu ale także wtedy wybierają dyscypliny drużynowe (gra w piłkę itp.). Praktycyzm tej klasy skłania jej członków do interesowania się tym co bliskie życiu i unikania abstrakcji. Na gruncie swoich wartości są oni w stanie formułować wizje dotyczące funkcjonowania lokalnych instytucji kultury oraz proponować własne sposoby odbioru prawomocnej oferty kulturalnej, choć częściej będą traktować wydarzenia kulturalne jako pretekst do spotkania i wspólnego spędzania czasu lub wybierać formy aktywności nie mieszczące się w kanonie kultury wyższej. W przypadku regionu o raczej wiejskim charakterze będą to przede wszystkim różne formy wspólnego spędzania czasu pozwalające praktykować posiadane umiejętności np.: związane z gotowaniem, szyciem, robieniem na drutach, haftowaniem, śpiewaniem, uprawianiem sportu i służące tak podejmującym je osobom jak i całym lokalnym społecznościom np.: pomoc w organizacji imprez, takich jak dożynki.

Klasa średnia w swoim stylu życia realizuje takie wartości jak przywiązanie do porządku, nacisk na awans społeczny, uznanie prawomocnych wzorców i dobra wola kulturowa. Kultura jest traktowana instrumentalnie: może być sferą konsumpcji statusowej, sposobem gromadzenia kompetencji kulturowych lub narzędziem odtwarzania siły roboczej (poprzez odpoczynek). Osoby z tej grupy mają skłonność do wyraźnego rozdzielania sfer życia związanych z pracą i czasem wolnym. Kultura jako element czasu wolnego ma przede wszystkim służyć relaksowi, rozrywce i wypoczynkowi. Zarazem jednak uznanie prawomocności skłania te osoby do uznania klasycznych dzieł kultury i poszukiwania w ofercie kulturalnej tego, co praktyczne i pouczające. Osoby z tej grupy często inwestują bardzo dużo czasu, środków i energii w kształcenie dzieci stąd duże przywiązanie do instytucji szkoły i wszelkich pochodnych (biblioteki i oferta edukacyjna domów kultury). Kiedy trzeba wykraczają poza lokalną, a nawet regionalną ofertę kulturalną choć stanowi to dla nich obciążenie większe niż w przypadku osób o wyższym kapitale ekonomicznym.

Klasa wyższa opiera swój styl życia na takich dyspozycjach, jak swoboda, dystans, indywidualizm, bezinteresowne zaangażowanie (w praktyce reprodukcją swoją pozycję przez realizację praktyk zgodnych z tymi wartościami). Jej członków nie powinna ograniczać lokalność ani żadne

inne bariery. Wysoki kapitał kulturowy i ekonomiczny pozwala osobom z klasy wyższej podejmować bardzo zróżnicowane i wyszukane praktyki. W założeniu teorii Bourdieu ich ważną funkcją powinno być tworzenie wyraźnej dystynkcji odróżniającej od gustu klasy średniej (wybór praktyk trudnodostępnych klasie średniej). W naszym badaniu okazało się, że różnice w funkcjonowaniu warmińsko-mazurskiej klasy wyższej i średniej wymiarze konsumpcji kulturowej nie są tak wyraźne, jak można by się tego spodziewać. Są wyraźniejsze w przypadku niektórych osób o bardzo wysokim kapitale kulturowym. Częścią codziennego ich funkcjonowania jest manipulowanie symbolami w związku z tym mamy do czynienia z pewną ciągłością między światem ich życia zawodowego, a praktykami kulturowymi. Te praktyki mogą często obejmować nie tylko odbiór ale także nadawanie komunikatów kulturowych, czyli wchodzenie w rolę twórców kultury. Jednak wedle założeń teorii także praktyki kulturowe ekonomicznej frakcji klasy wyższej powinny być bardziej wyszukane niż klasy średniej, a zarazem stanowić przede wszystkim źródłem przyjemności lub sposób osiągnięcia spełnienia. Kwestie te omówimy bardziej szczegółowo przy okazji analizy sposobów korzystania z najbardziej prawomocnych instytucji kultury wyższej.

Niekiedy lokalność może stać się jednak elementem wpisywanym w styl życia klasy wyższej. Widać to bardzo dobrze w przypadku tzw. elity napływowej w woj. warmińsko-mazurskim stanowiącej przedmiot osobnego opracowania. Nie jest ona grupą jednorodną, jednak na tle „miejscowych” tworzy wyraźnie wyodrębnioną społeczność, którą można scharakteryzować poprzez styl życia. Jej członkowie osiedlili się w kilku miejscach regionu m.in. w gminie Jonkowo. Pochodzą ze środowisk wielkomiejskich i posiadają wysoki kapitał kulturowy: wielu z nich to artyści, społecznicy. Od początku starają się żyć tworząc kulturę i instytucje kulturalne takie jak np.: Teatr Węgajty, czy Stowarzyszenie Ręką Dzieło. Członkowie tej grupy podejmują interwencje w lokalne społeczności w poszukiwaniu ukrytej tradycji, ale tworzą również bardziej konwencjonalne przedstawienia i dzieła. Teoretycznie starają się zamazywać podział na „miejscowych” i „aliantów” oraz nawiązywać więzi z „miejscowymi”. Z drugiej strony nietrudno dostrzec tu elementy kolonizacji. Mimo przywiązania do lokalności domyślnym punktem odniesienia są środowiska zewnętrzne wobec gminy: krajowe czy nawet międzynarodowe.

## **Lokalne instytucje kultury**

Obok częściowo sformalizowanych przykładów lokalnej aktywności kulturowej takich jak z jednej strony festyny i samoorganizacja klasy ludowej na wsi a z drugiej wewnętrzny obieg kultury napływowej klasy wyższej w warmińsko-mazurskim mamy do czynienia z wieloma tzw. instytucjami kultury. Najpowszechniejsze wśród nich są biblioteki publiczne i domy kultury i to właśnie poprzez stosunek do nich postanowiliśmy opisać klasowe różnice w stylach uczestnictwa.

### **DOM KULTURY**

Domy kultury są jednymi z powszechniejszych (obok bibliotek publicznych) instytucji kultury w woj. warmińsko-mazurskim. Kto, dlaczego i w jaki sposób z nich korzysta? Na skłonność do korzystania z domu kultury wpływają trzy cechy: pozycja klasowa, płeć i wiek. Wśród użytkowników najwięcej jest przedstawicieli klasy średniej, kobiet i dzieci oraz seniorów. Wiele zależy od tego o jakiej części złożonej oferty tych instytucji mówimy.

Atrakcyjność domu kultury dla rozmówców z klasy wyższej nie polega na jego ofercie kulturalnej. Ta – w większości przypadków - jest na to zbyt popularna i mało wyszukana, za bardzo szkolna i nie stanowiąca dla odbiorcy wyzwania. Dom kultury jest raczej elementem wkomponowanym w infrastrukturę lokalnego otoczenia i postrzeganym jako dostosowany do gustu i możliwości przeciętnego odbiorcy. *„Ja tam nie bywam, nie, dochodzą mnie słuchy, że dosyć, że tak powiem, jak na X, na ten potencjał, który jest w gminie to dosyć dużo się dzieje ale...* 19.CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy.

Jeśli już przedstawiciele klasy wyższej nawiązują kontakt z domem kultury to dzieje się tak najczęściej z trzech powodów: pozaszkolnej, kulturalnej edukacji dzieci, współpracy zawodowej oraz z racji na obowiązki związane z pełnieniem funkcji publicznych. Klasa wyższa postrzega domy kultury jako instytucje quasi-szkolne pełniące funkcje edukacyjne. Wysyła się tam dzieci na zajęcia na warsztaty teatralne lub

kółka zainteresowań. Występy dzieci podsumowujące semestr lub rok pracy stają się okazją do wizyty w domu kultury w charakterze odbiorcy: „*znam poprzez sam fakt, że moje dziecko jest tam zaangażowane*” 12.CEiIK.KW.M58 profesor.

Rozmówcy z frakcji klasy wyższej o wysokim poziomie kapitału kulturowego (przede wszystkim twórcy i artyści) mogą współpracować z domami kultury organizując swoje wernisaże lub projekty artystyczne (wspominali o tym rozmówcy z tzw. „elity napływowej” np.: 38.CEiIK.KW.M60) lub podejmując pracę w charakterze instruktorów lub wykładowców (jeden z artystów z którymi rozmawialiśmy próbował zacząć pracę w tym charakterze w jednej z pobliskich miejscowości ale ostatecznie rozczarował się m.in. bardzo niskim wynagrodzeniem CEiIK.KW.M42artysta).

Zarówno w przeszłości jak i obecnie domy kultury stanowią centra życia publicznego, w których odbywają się wszystkie lokalne i ponadlokalne uroczystości. Przy tych okazjach dochodzi do spotkań osób pełniących funkcje publiczne, lokalnych elit politycznych i kulturalnych (np.: 20.CEiIK KW M58). Wydarzenia te stają się więc dla naszych rozmówców pretekstem do wizyt w domach kultury, jak w nieco ironicznym tonie komentuje jeden z naszych respondentów: „*Bywa Pan w domu kultury? Najczęściej to na spotkaniach z dyrektorami tej instytucji, co też jest jakimś kontaktem z kulturą wysoką*” 15.CEiIK.KW.M56.

Przedstawiciele klasy średniej stanowią odbiorców wszystkich form aktywności domów kultury od wydarzeń artystycznych, czy repertuarowych (koncerty, wystawy, wernisaże) przez działania animacyjne związane z nową formułą działania domów kultury po klasyczną ofertę edukacji kulturalnej dla dzieci. Im większa odległość od dużych miast i uboższa lokalna oferta kulturalna tym bardziej dom kultury i organizowane przezeń wydarzenia stają się podstawowym źródłem kontaktu z „kulturą wyższą” dla tej grupy rozmówców. Jak mówiła jedna z pracownic Domu Kultury w kilkutysięcznej miejscowości oddalonej od Olsztyna:

***Kto korzysta z domu kultury?*** „Ja mogę powiedzieć, że jeżeli chodzi o galerie, to organizuję średnio wystawy co dwa miesiące, ale mogę stwierdzić na przestrzeni czasu, że mamy tych odbiorców tych samych i też się powiększa ta grupa (...) ***Kto to jest?*** Średnia klasa, mogę powiedzieć tak. Też nie ukrywam, że to są znajomi, bo z którymi mam dobry kontakt, ciągle im o tym przypominam, że wernisaż, przyjdźcie, przyjdźcie.

Dla osób mieszkających w dużych miastach (w tym przypadku w Olsztynie) dom kultury przestaje być atrakcyjny jako element oferty kulturalnej. Może być odwiedzany okazjonalnie ze względu na zajęcia dla dzieci lub inne pełnione przez niego funkcje:

***„Dom kultury w pobliżu? Zdarza się przychodzić?*** Byliśmy na takim z córką takim balu organizowanym tutaj w okresie karnawałowym, jakiś był taki bal dla dzieci, to to i raz tutaj byłem, był remontowany Teatr Jaracza to kiedyś się tutaj odbywały, tu była scena.  
[9.CEiIK.KŚ.M30.bankowiec]

Tam, gdzie mieszkałem wcześniej, w miejscu, gdzie się wychowywałem, to w domu kultury była biblioteka, a tak tutaj to nie wiem  
[3.CEiIK.KŚ.M32.inzynier]

Domy kultury stają się też coraz popularniejsze ze względu na różnego rodzaju animacyjne działania skierowane nie tylko do dzieci i seniorów. To tu odbywają się spotkania uniwersytetów trzeciego wieku, koła teatralne lub chóry, zajęcia tańca lub robienia na drutach itd. Biorą w nim udział seniorzy reprezentujący różne grupy społeczne, ale dominują osoby z klasy średniej.

Podobnie wygląda wykorzystanie oferty zajęciowej dla dzieci (oraz ich pochodne tzn. występy kółka teatralnego, koncerty, na których swoje umiejętności prezentują dzieci uczące się w domu kultury np.: gry na instrumentach), które jest bardziej zróżnicowane klasowo. Wprawdzie zarówno wśród uczących się dzieci, jak i wśród publiczności dominuje klasa średnia jednak pojawiają się także osoby spoza tej grupy:



*Dość często bo wie pani, są jakieś tam uroczystości, jakiekolwiek uroczystości, jakiś występ jest, staram się chodzić żeby nie zeszywnieć. A jest dość często w X. Czy nawet jakieś, no ja mówię, jakieś no ja nie wiem. Jakiś występ w tej chwili nie pamiętam, ale no mówię nawet może z tytułu tego, że mówię wnuczka gra, a wnuk śpiewa i gra, więc może z tytułu 55.CEiIK.KS.K74 pielęgniarca)*

*„A tutaj z domu kultury to rozumiem, że córka korzysta z zajęć. Korzysta z pianina jedna, bo gra na pianinie, a druga taniec towarzyski, starsza już tańczy siedem lat, siódmy już rok, a młodsza gra drugi rok na pianinie. (41.CEiIK.KL.K43.Sprzataczka).*

Jednak największym uznaniem naszych rozmówców z klasy ludowej cieszą się imprezy otwarte (festyny, koncerty). Imprezy te przyciągają członków wszystkich grup społecznych, jednak tylko wśród rozmówców pochodzących z klasy ludowej można było spotkać takich, którzy przyznają się tylko do uczestnictwa w imprezach masowych, festynach i koncertach disco polo nie odwołując jednocześnie do żadnych strategii obronnych mających tłumaczyć tę praktykę („idę tylko zobaczyć co się dzieje”).

*„czy pan korzysta z tego domu kultury? Oj nie, nie. **Dlaczego nie?** Mało kiedy, mało kiedy. Nie chodzę, mało kiedy w ogóle, przyjdę jak się coś za MDK-iem dzieje. [tam odbywają się organizowane przez MDK koncerty disco polo i festyny]” (CEiIK.KL.M52-mechanik).*

Są chyba jedynym elementem oferty kulturalnej, w której to mężczyźni, a nie kobiety stanowią grupę dominującą. Popularność tego typu wydarzeń jest szczególnie duża na terenach wiejskich. W miastach obok festynów i imprez otwartych tego typu rolę pełnią także kabarety. Mniejszą popularnością cieszą się grupy zajęciowe dla dorosłych: jednak i one znajdują chętnych z klasy ludowej (chodzi zwłaszcza o seniorki). To jednak zależy od tego, czy dom kultury postrzegany jest przez klasę ludową jako „swoje miejsce”, czy też jest zdominowany przez wydarzenia, które klasa ludowa z zasady omija: wernisaże i wystawy, koncerty jazzowe i muzyki klasycznej. Tam gdzie domy kultury otworzyły się na społeczność lokalną i nie są instytucjami klasy średniej realizującymi jej wizję „kultury wyższej” tam domy kultury stają się lokalnymi centrami życia społecznego i kulturalnego. W takich sytuacjach dom kultury staje się przystanią dla wielu spontanicznych inicjatyw

mieszkańców. Swoje siedziby lub miejsca spotkań mają tam orkiestry, chóry, teatry amatorskie, koła gospodyń wiejskich, zespoły folklorystyczne, uniwersytet trzeciego wieku, stowarzyszenia lokalne. Świadomość tego jest duża i niekiedy badani upominają się o obecność tych domów kultury w swojej bezpośredniej okolicy.

## **BIBLIOTEKA**

Biblioteki publiczne są najbardziej popularnymi instytucjami kultury wśród naszych badanych. Niemal wszyscy badani potrafią podać gdzie mieści się najbliższa. W przeszłości biblioteki były przede wszystkim źródłem dostępu do książek jednak w ostatnim czasie ulegają intensywnym przeobrażeniom: starają się dostosować do potrzeb młodszego i starszego pokolenia, prowadzą kawiarenki internetowe itp. Rozbudowując działania animacyjne i warsztatowe, oraz proponując własną ofertę zajęciową stają się przede wszystkim lokalnymi centrami kulturalnymi w czym upodabniają się do „nowofalowch” domów kultury. To upodabnianie oferty samo w sobie stanowi problem, który omówimy we wnioskach z badania. Jednak z punktu widzenia klasowego zróżnicowania korzystania znaczy to tyle, że wzory te są dokładnie takie jak w przypadku domów kultury i dlatego omawiamy je bardzo zwięźle.

Klasa wyższa z bibliotek publicznych korzysta bardzo rzadko, chociaż zwykle wiedzą, gdzie mieści się najbliższa. *Chyba nie ma, wydaje mi się, że nie ma. Przepraszam, była w przedszkolu biblioteka, z której ja nie korzystałam, szczerze mówiąc nie wiem kto korzysta, była biblioteka 19.CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy.* Wprawdzie badani z tej grupy czytają bardzo dużo jednak bazują przede wszystkim na własnych bogatych i stale uzupełnianych księgozbiorach: *nie korzystam z bibliotek, raczej korzystam z tych własnych zasobów. 15.CEiIK.KW.M56. prezes.* Jeżeli potrzebują lektur, których nie posiadają albo nie mogą kupić to zwykle jest to literatura specjalistyczna lub dokumenty. Dlatego wśród bibliotek odwiedzanych przez badanych z tej grupy pojawiają się biblioteka wojewódzka i uniwersytecka. Dla wielu z nich biblioteka publiczna lub szkolna tak, jak dom kultury, pozostaje przede wszystkim elementem procesu edukacji dlatego wspominając ostatnie wizyty w tych instytucjach sięgają czasów dzieciństwa [**26.CEiIK.KW.K36. prezes NGO**]. Również oferta bibliotek zreformowanych tzn.

przekształconych w lokalne centra kultury zwykle lokuje się poza marginesem ich zainteresowania: *Nie chodzę [do biblioteki]. Nie, nie jest na mojej mapie.* **CEiIK.KW.M42.artysta.**

Wśród użytkowników bibliotek dominuje klasa średnia. Jej przedstawiciele relatywnie dużo czytają, a przy tym – w przypadku niższej klasy średniej - bywają oszczędni więc biblioteka pozwala im zaspakajać potrzeby czytelnicze bez nadwątlania domowego budżetu. Przyzwyczajeni do obcowania z książką i mający wyrobione preferencje czytelnicze potrafią bez trudu korzystać z katalogów bibliotecznych lub bez oporów skonsultować się z obsługą. Dzieci i osoby starsze z tej klasy (szczególnie kobiety) znajdują się w kręgu silnego oddziaływania biblioteki jako nowoczesnego centrum kultury. To oni biorą najczęściej udział w animowanych przez biblioteki warsztatach, konkursach plastycznych, zajęciach, kółkach zainteresowań itp.

*„jest taka biblioteka, która w jakiś sposób pełni rolę świetlicy. Tam przychodzą i sobie rysują, jakieś konkursy są. Coś takiego. To jest fajne.”*

*9.CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku*

*Środowisko, w którym pracuję jak najbardziej, natomiast moje znajome, moje koleżanki, moje przyjaciółki też korzystają z bibliotek. **A czy w tych bibliotekach dzieje się coś więcej poza wypożyczaniem książek?** Oczywiście. W bibliotece wojewódzkiej mamy na przykład wystawy obrazów, są wieczorki poetyckie organizowane, czasami mini recitale też się odbywają, spotkania autorskie.* **16.CEiIK.KS.K27.nauczycielka**

Biblioteki są instytucjami dobrze znanymi także przedstawicielom klasy ludowej: niemal wszyscy rozmówcy z tej grupy potrafili zlokalizować najbliższą placówkę. Jednak zdecydowana większość badanych z niej nie korzysta, czego główną przyczyną jest niski poziom czytelnictwa w tej grupie (i częściej chodzi o Internet i czasopisma ilustrowane, a rzadziej o książki). Praktyki czytelnicze tej grupy badanych bazują na kluczowej dyspozycji tej klasy jaką jest towarzyskość: badani chętnie wymieniają się prasą i książkami w ramach swoich sieci społecznych i nie potrzebują biblioteki. Biblioteka jest dla nich miejscem gdzie się chodzi aby czytać lektury szkolne, dlatego wśród ich użytkowników - jeśli pominąć dzieci i młodzież - przeważają kobiety i osoby starsze (odpowiadające za opiekę nad dziećmi w rodzinach z klasy ludowej).

Podstawowym czynnikiem zniechęcającym badanych do spędzania czasu w bibliotece jest rzadkie występowanie tej praktyki wśród znajomych i takie jej uregulowanie przez personel i odwiedzających, który oddala ją od dyspozycji i kompetencji typowych dla klasy ludowej. Przychodzi się raczej pojedynczo, zachowuje się cicho, trzeba się orientować w ofercie.

*„A jak mówiliśmy o bibliotece, to mówiła pani, że wypożyczała pani przez jakiś czas książki, że czyta pani. Jakiego typu książki pani czyta? Jakiego typu? Też różne, teraz ostatnio pytam znajomych jaki książki, bo ja jak pójdę do biblioteki, to nie bardzo umiem się tam odnaleźć, nie wiem gdzie mam czego szukać. (...) moi znajomi wiedzą, co mnie zainteresuje, bo mnie znają, tak, 7.CEiIK.KL.K28.sprzedawczyni hurt.*

Wizyta w bibliotece rzadko kiedy jest okazją do spędzenia czasu ze znajomymi. Oznacza raczej wkroczenie w obcy świat, zdominowany przez obcych (również klasowo) ludzi.

*Nawet fajnie jakby kilka osób uczestniczyło w tym, a jak siedzisz, nie znasz kogoś, to niektórzy krępują się, wolą w domu posiedzieć, poczytać, bo ktoś tam na mnie patrzy (WMA08\_MC\_K\_24\_ekspedientka).*

## **INSTYTUCJE KULTURY PRAWOMOCNEJ**

Po bibliotekach i teatrze pora przenieść się na drugi biegun oferty kulturalnej i przyjrzeć się klasowym uwarunkowaniom korzystania z najbardziej elitarnych instytucji kultury, jakimi są muzea, teatry i filharmonia.

## **MUZEA**

Stosunek klasy wyższej do muzeum zmienia się w zależności od tego, czy zbliżamy się do jej sektora zasobnego w kapitał ekonomiczny, czy kulturowy. W pierwszym przypadku będzie on w wielu aspektach zbliżony do preferencji klasy średniej. Przedstawiciele tego segmentu klasy

wyższej nie przepadają za sztuką współczesną, generalnie nie chodzą do muzeum zbyt często i preferują placówki historyczne lub poświęcone historii naturalnej:

***Jakie muzea Pan lubi?** Takie jak historii naturalnej, takie, żeby coś żyło, albo takie jak Centrum Nauki Kopernik, bo to jest fenomenalna sprawa dla mnie. W Gdyni otworzyli bardzo podobne centrum Eksperyment i tutaj w Olsztynie niedawno, jest park naukowo-technologiczny, teraz w weekend była dwudniowa wystawa, tam, gdzie można coś namacalnie zobaczyć, bo trudno dzieci dzisiaj, które są przyzwyczajone do tylu bodźców wizualnych, trudno jest im zaimponować salą muzealną. Wszystko, co dotyczy przyrody, jakieś akwaria i tak dalej*  
22.CEiIK.KW.K38.dyrektor sprzedaży

***A zdarza się pani chodzić do muzeum jakoś?** Nie, to znaczy kiedyś byliśmy, parę lat temu, chyba na pierwszych tych nocach muzeum ze starszym synem, ale to był w zasadzie jednorazowy, szczerze mówiąc, wypad*  
19.CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy

Na przeciwnym biegunie, jeśli chodzi o gust i preferencje dotyczące muzeów sytuują się badani reprezentujący tzw. zdominowany segment klasy wyższej tzn. frakcja o wysokim kapitale kulturowym: artyści, twórcy, profesorowie akademicy. Preferują oni muzea sztuki i odziewają się od średnioklasowego gustu symbolizowanego przez muzea historyczne:

*Tam, gdzie czy byłem w Londynie, czy tak, to do Muzeum Sztuki Nowoczesnej człowiek poszedł, ale to dlatego że ma to inny wymiar, ja lubię muzea związane ze sztuką, stałe takie związane z malarstwem, z rzeźbą, okej, ale jeśli jest muzeum, gdzie jest wystawa konkretna stała poświęcona czemu archaicznemu, typu muzeum plecionki, czy czegoś tam, to za cholerę nie pójdę, czy dylizansów, to są rzeczy, które mnie kompletnie nie interesują.*  
CEiIK.KW.M42.artysta

Jeżeli chodzi o potrzeby tej części publiczności to Olsztyn nie ma – jak się zdaje – zbyt wiele do zaoferowania. Stała ekspozycja, nawet jeśli odświeżana, mało kogo skłoni do regularnych wizyt.

*„Muzeum kojarzy mi się z chodzeniem do kościoła, stała ekspozycja nigdy mnie nie kręciła, zazwyczaj kojarzy mi się to z nudną ekspozycją, ale... bo muzeum to są stałe ekspozycje przecież. Chociaż muzeum w Olsztynie, w którym byłem, ale nie chodzę na przeglądy takie coroczne, bo oni mają coroczne, bo powiększa się kolekcja, zmienia i w ogóle, i tak dalej, można by pójść, ale to są tak różne rzeczy, jestem wtedy w muzeum, kiedy jestem obok gdzieś i wiem, że jest tam to muzeum i idę, ale bardziej wolę chodzić w takie mniej zobowiązuje miejsca, bo muzeum to mi się kojarzy z jakimś potężnym gmachem. Zazwyczaj tak jest, są całe instytucje. Nie wiem, nie kręci mnie to jakoś.” CEiIK.KW.M42.*

Jeżeli szukać tego, co wspólne obu segmentom klasy wyższej, a zarazem dystynktywne w stosunku do klasy średniej to doświadczenie zwiedzania dużych i ważnych muzeów zagranicznych. O zwiedzaniu placówek londyńskich wspominał rozmówca cytowany powyżej. Podobnie profesor i przedsiębiorca, który deklaruje głęboką niechęć do muzeów *„jeśli chodzę, to tylko dlatego, że z jakiegoś przymusu okolicznościowego, ale nienawidzę muzeów 12.CEiIK.KW.M58.* ma na swoim koncie czołówkę europejskich instytucji w tym Luwr.

Na stosunek klasy średniej do muzeów wpływa kilka istotnych czynników. Po pierwsze jest to niechęć do abstrakcyjnej sztuki współczesnej i zamiłowanie do tego co konkretne, realistyczne ale przede wszystkim usankcjonowane przez szkolny kanon i zarazem pouczające. Będą to więc częste wizyty w muzeach historycznych:

***Muzeum Warmii i Mazur na zamku? Tak. Ostatnie muzeum, w którym byłem to Powstania Warszawskiego, kapitalna sprawa. (...)Oświęcimiu. (...)Tutaj mamy jakieś Muzeum Bitwy pod Grunwaldem niedaleko, byłem tam kilka razy chyba, 9.CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku***

Przedstawiciele klasy średniej wykazują też coś, co można za Bourdieu nazwać dobrą wolą kulturową tzn. starają się zmuszać do kontaktu z kulturą wysoką nawet wtedy, kiedy nie sprawia im to przyjemności lub wiąże się trudnościami organizacyjnymi. Po prostu uważają, że powinni od czasu do czasu pójść do muzeum lub teatru tak, jak chodzi się na nabożeństwo lub do dentysty.

*„W ostatnim czasie byłam w Muzeum Narodowym w Warszawie, przyznam się, że bardzo dawno nie byłam i przymierzałam się do tego naprawdę bardzo długo, jakoś tak się nie mogłam zebrać, ale w końcu nam się udało i to było to.” 16.CEiIK.KS.K27.nauczycielka*

Przedstawiciele tej grupy odbiorców mają bardzo dobre rozpoznanie lokalnej oferty i zwykle traktują za swój obowiązek odwiedzić olsztyńskie muzea co nie znaczy jednak, że chodzą tam regularnie. Z ich perspektywy są to instytucje dosyć martwe, które nie mają zbyt urozmaiconej oferty:

*Okej. A czy chodzisz do muzeów, czy zdarza ci się zwiedzać muzea? Dobre pytanie, tutaj jest Muzeum Warmii i Mazur, Muzeum Przyrody, marne Muzeum Sportu i coś jeszcze, więc w każdym z tych muzeów już raz byłem i nie widzę potrzeby tam więcej. Jeżeli chodzi o muzea, to Olsztyn nie ma się czym pochwalić, bo to są generalnie stałe wystawy, które jak się raz zobaczy, a naprawdę nie ma tam wielkich atrakcji, no to... w galeriach się zmieniają, galerię wymieniają sztukę, a tak to muzea... 3.CEiIK.KŚ.M32.inzynier*

Klasa ludowa nie ma wyraźnego stylu korzystania z muzeum ani preferencji w tym zakresie. Nie ma też zbyt wielu doświadczeń: jej przedstawiciele najczęściej odwiedzali muzea w ramach wycieczki szkolnej. W tych przypadkach decyzje o wyborze odwiedzanego muzeum były podejmowane za nich. W przypadku szkół oznaczało to nacisk na placówki związane z historią kraju i narodu. Nasi badani oprócz Muzeum Warmii i Mazur odwiedzali więc muzea historyczne i miejsca pamięci: obozy koncentracyjne, Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, Westerplatte, Muzeum Wojska Polskiego. Drugą, mniej liczną grupą odwiedzanych placówek były muzea miejskie i regionalne, zamki i skanseny. Te z drugiej grupy były niekiedy odwiedzane przy okazji urlopowych wyjazdów.

Stosunek badanych z klasy ludowej do wizyt w muzeach w większości przypadków wyznaczają dwie sprzęgnięte ze sobą postawy: niechęć (wyrażana w deklaracjach braku zainteresowania) oraz poczucie obowiązku (wynikające z podporządkowania się kulturze prawomocnej). Wynika to – jak się zdaje – z tego, że badani traktowali wizyty w muzeach, jako rozszerzenie obowiązku szkolnego. Kontakt z tymi instytucjami uruchamiał te same dyspozycje, które ujawniały się w opiniach na temat szkoły (nielubianej, ale obowiązkowej). Wśród innych postaw pojawiała się także ciekawość. Dotyczy to sytuacji, w których tematyka wystaw była bardziej praktyczna, bliższa pracy zawodowej lub życia. To również wskazuje na dużą zbieżność stosunku badanych z klasy ludowej do muzeów i szkoły, jako że większość rozmówców z tej grupy miała bardzo złą opinie o szkole podstawowej (a wśród młodszych także gimnazjalnej), a względnie dobrą ze szkoła zawodową lub technikum („po coś to jest”).

## **TEATR I FILHARMONIA**

Klasowy stosunek naszych badanych do teatru ujawnia bardzo podobny wzór do tego omówionego powyżej na przykładzie muzeów. Rozmówcy z klasy ludowej nie mają wyraźnego gustu teatralnego. Jeśli w ogóle byli widzami spektakli to głównie dzięki instytucjom organizującym wyjścia do teatru tzn. najczęściej szkołom, a ich wspomnienia tej wizyty przypominają wspomnienia szkolne tzn. są one zdominowane przez doświadczenie nudy:

*„Teatr? Teatr to chyba w szkole byliśmy ze dwa razy. **A jak pan wspomina? Ale na czym byliśmy? A takie ogólne wrażenie, pamięć tego, co to za miejsce? Ciekawe? Nudne? Dla mnie akurat nudne było. Jasne, rozumiem. Wiadomo, że człowiek się nudzi na tym, czego nie lubi, to się nudzi, nie. Takie jest moje zdanie. 10.CEiIK.KL.M46. wulkanizator***



Badani o niższym statusie społeczno-ekonomicznym w teatrze bywają niezwykle rzadko. Przeważnie jest to kilka razy w życiu. Nie częściej niż raz na kilka lat. *Czy chodzi pani do teatru? Tu już nie, do teatru to raz byłam, 6-7 lat, to było na jakiejś sztuce, byłam, ale to jest bardzo sporadyczne.* 23.CEiIK.KL.K36.sprzedawczyni)

Niski poziom uczestnictwa w przypadku klasy ludowej wynika z szeregu ograniczeń. Jednym z nich są z całą pewnością ceny biletów (a może bardziej fakt, że w ogóle trzeba za spektakl zapłacić: w świecie klasy ludowej kultura, jako sposób spędzania czasu wolnego nie jest czymś uzasadniającym inwestycje finansowe). Po drugie problem niskich kompetencji kulturowych utrudniających wybór i odbiór przedstawienia, a także przekładający się na brak doświadczenia w kontakcie z instytucją. Jedną z kluczowych dyspozycji klasy ludowej jest familiarność, czy towarzyskość: praktyki kulturowe tej klasy są najczęściej aktywnościami podejmowanymi wspólnie z członkami rodziny lub przyjaciółmi. W przypadku rolników, czy robotników trudno znaleźć wśród znajomych chętnych na grupowe wyjście do teatru. Odstępuje wreszcie samo miejsce: zdominowane przez osoby z innego świata społecznego, kierujące się nie zawsze jasnymi zasadami, obce. Dlatego badani z tej grupy chętniej korzystają z teatru kiedy przedstawienia odbywają się w plenerze. W sytuacji teatrów ulicznych nikną bariery związane z obcością samej instytucji, zwykle nie trzeba płacić za bilet i można oglądać spektakl w towarzystwie znajomych:

*Teatr? Zdarza się panu chodzić do teatru? Zdarza się. Na co? Na różne spektakle, przykładowo jak są Noce Teatralne to często jest na świeżym powietrzu, obejrzeć, odchamić się. Z kim wtedy pan idzie? Ze znajomymi najczęściej. Pamięta pan jakąś sztukę, która panu utkwiała? Nie. A gdzie jest najbliższy teatr? Na 1 Maja w Olsztynie, drugi jest teatr lalek, jak się przejeżdża to widać, że ludzie starsi albo tacy poważni ludzie chodzą do teatru.*

24.CEiIK.KL.M26.budowlanka

Klasa średnia jest znacznie lepiej zaznajomiona z teatrem, a jej przedstawiciele dużo częściej oglądają spektakle teatralne. Korzystają z oferty Olsztyna, ale także innych dużych miast przede wszystkim Warszawy. Gust klasy średniej można dość dokładnie określić zarówno jeśli chodzi o

preferencje jak i kryteria jakimi posługują się w ocenie spektakli. Klasa średnia wybiera przede wszystkim teatr rozrywkowy, komedie i musicale. Respondenci z klasy średniej zdecydowanie określali swoje upodobania, pamiętali nazwy teatrów oferujących interesujący ich repertuar.

*„Jak do teatru to do Warszawy? Na to wygląda. Ostatnio... a wcześniej byłem, dwa lata temu, kurcze, w ciągu dwóch lat byłem trzy razy w teatrze, to słaby wynik.” (...) Czyli rozumiem, że musicale ci się podobają? Nie. Bo mówiłeś, że w Warszawie też na musicalu. To był przypadek. **Jakoś tak wychodzi?** Tak wyszło. Tak wyszło, chociaż nienawidzę musicali. Gdyby ktoś mnie zapytał, czy lubię musicale od razu bym powiedział nie. Ale byłem na dwóch i nie żałuję. Może dlatego, że „Deszczowa piosenka” jest klasykiem, warto to zobaczyć, nie zawiodłem się. A ten „Chicago” był zrobiony identycznie jak jest zrobiona ta wersja kinowa, te same piosenki, identyczna aranżacja, może dlatego też to się dobrze oglądało. Tak jak mówię, popowy produkt, ale taki naprawdę wysokiej jakości.*

Inżynier

Teatr ma dostarczać rozrywki i odprężenia. Celem pójścia do teatru jest w klasie średniej relaks i oderwanie od rzeczywistości. Spektakl ma różnić się od doświadczenia potocznego i dostarczać wobec niego odskoczni. Humor i muzyka mają stanowić przeciwieństwo codzienności.

*„Nie wiem, ja traktuję sztukę bardzo chyba raczej jako rozrywkę, bardziej niż jako coś wzniosłego. Nie wiem, może to jakieś proste, puste i tak dalej, ale jakoś to sobie tak odbieram jako rozrywka. **9.CEiIK.KŚ.M30.pracownik banku***

Istotnym elementem gustu klasy średniej jest także uznawanie wagi repertuaru klasycznego. Respondenci z klasy średniej wskazywali na wartość sztuk dramaturgów należących do literackiego kanonu najlepiej wystawianych z udziałem wybitnych aktorów. Dlatego zestaw teatrów odwiedzanych przez rozmówców przeplata typowe placówki rozrywkowe i instytucje znane z bardziej klasycznego repertuaru np.: Teatr Narodowy i Teatr Kwadrat lub Teatr Współczesny (Hamlet) i Teatr Roma [**16.CEiIK.KS.K27.nauczycielka**].

Opisując gust teatralny klasy wyższej (zob. Gdula, Sadura *Klasowe zróżnicowanie stylów życia, a stosunek do teatru*, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2013) wskazaliśmy, że zadanie to wymaga odróżnienia frakcji zasobnej w kapitał kulturowy od tej gromadzącej kapitał ekonomiczny. W przypadku pierwszej dość wyraźnie zaznacza się preferencja wobec spektakli oferujących wyzwania intelektualne, złożonych i mających wartość poznawczą. Kryteria określające wybory tej frakcji klasy wyższej sprawiają, że staje się ona także najwyraźniejszym krytykiem teatru rozrywkowego. Ekonomiczny sektor klasy wyższej dystansuje się od sztuk niezrozumiałych i eksperymentalnych przyjmując rolę rzeczników „zwykłego widza” i preferuje sztukę rozrywkową, co zbliża ją do gustu klasy średniej. Tym co „spinało” praktyki obu frakcji i odróżniało jej gust od gustu klasy średniej była bogatsza paleta wyborów kulturowych obejmująca chodzenie do opery. Opera ze względu na szereg wymagań od kultury muzycznej po cenę biletu znajduje się zwykle poza zasięgiem klasy średniej.

Spodziewaliśmy się potwierdzić te ustalenia w badaniach prowadzonych w woj. warmińsko-mazurskim, jednak okazało się to trudniejsze niż nam się początkowo wydawało. Przytłaczająca większość rozmówców, których zakwalifikowaliśmy do klasy wyższej ze względu na pozycję zawodową i zarobki pod względem stosunku do teatru wydawała się bardzo podobna do klasy średniej. Nasi rozmówcy albo nie chodzili do teatru: „Nie ma nawyku. Żona nie lubi a samemu mu się nie chce [12.CEiIK.KW.M58. profesor] *Nie, nie zdarzyło mi się być w teatrze z mężem w Olsztynie, szczerze mówiąc, dawno nie byłam w teatrze, dawno, nie jestem w stanie sobie przypomnieć momentu kiedy byłam.* [19.CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy] albo preferowali repertuar czysto rozrywkowy odwiedzając pozaolsztyńskie teatry jak warszawski Kwadrat, czy Teatr Muzyczny w Gdyni:

*byliśmy na Kabarecie Hrabi, wcześniej byliśmy na Klimakterium, rzadko nam się udaje wybrać do Teatru Jaracza, po remoncie jeszcze nie byliśmy, ale lubimy sobie zrobić weekendowy wypad. Latem byliśmy w Muzycznym w Gdyni na Shreku, 22.CEiIK.KW.K38.dyrektor sprzedaży*

Zainteresowanie teatrem eksperymentalnym lub krytycznym i dystans do repertuaru klasycznego i/lub komediowego pojawiło się zaledwie w przypadku dwojga rozmówców: aktywistki pozarządowej pochodzącej z profesorskiej rodziny, która stwierdziła, że od czasu kiedy Tratwa „spaczyła ją” Grotowskim i teatrem absurdu sztuka sceniczna i klasyczny teatr przestały do niej przemawiać (17.CEiIK.KW.K33.aktywistka NGO) oraz artystę, który „jeździ do Warszawy na Warlikowskiego i do Zachęty” CEiIK.KW.M42. Paleta wyborów kulturowych badanych poszerzyła się dopiero wtedy, kiedy grupę tę poszerzyliśmy o tzw. elitę napływową, a więc grupę osób o wysokim kapitale kulturowym (a czasem także ekonomicznym) pochodzącą z dużych miast (głównie Warszawy), która osiedliła się w kilku warmińsko-mazurskich miejscowościach tworząc tam rozproszone kolonie. Stylizujący się na bohemę artystyczną mieszkańcy Pupek lub Nowego Kawkowa nie tylko tworzą alternatywny własny obieg kultury (o którym piszemy w dalszej części raportu) ale podejmują także praktyki typowe dla kulturowej frakcji klasy wyższej:

*Czy chodzi z kolei pani do teatru? Rzadko. Do teatru chodzę rzadko, wolę operę. To trochę, właśnie, dlaczego opery? Co opera takiego ma, co powoduje, że jest to właśnie preferowana forma wyrazu? Ale też chciałam się podpytać o te teatry, które tutaj znajdują się w okolicy, czyli o te stowarzyszeniowe? To tak, do Węgajt chodzę, kilka razy w roku chodzę do Teatru Węgajty, oczywiście. Natomiast do teatru w mieście rzadko. Ostatnio byłam na przedstawieniu „Podwodny Wrocław” w Warszawie, to też pojechałam specjalnie, ale to już było z dwa lata temu, a operę lubię, bo tam jest muzyka. 37.CEiIK.KW.K47.*

Wydaje się, że powyższą anomalię w funkcjonowaniu klasy wyższej wyjaśnia to, że warmińsko-mazurskie ma dość specyficzną elitę, którą w dużym stopniu tworzy klasa wyższa w pierwszym pokoleniu. Ludowy lub średnioklasowy osad w habitusach naszych badanych powoduje, że w swoich gustach i wyborach kulturalnych kierują się wartościami, które zwykle kojarzą się z osobami znajdującymi się niżej w społecznej strukturze. Po drugie dobra sytuacja materialna we względnie niezamożnej społeczności województwa ma wystarczającą wartość dystynktywną: wyższa pozycja społeczna tych osób nie musi być utrwalana podejmowaniem specyficznych praktyk kulturowych.

Ponieważ Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej poświęciliśmy osobne opracowanie stanowiące opis przypadku w tym miejscu ograniczymy się tylko do omówienia najważniejszych ustaleń. Od kilku lat instytucja ta podlega daleko idącym przeobrażeniom. Nie tylko rozszerza zakres działań stając się przestrzenią działań artystycznych innych niż muzyczne, ale włącza do swojego repertuaru elementy kultury popularnej (pop filharmonia czy taniec nowoczesny), niwelując tym samym dystans wobec osób o niższym kapitale kulturowym. Bywanie w Filharmonii przestaje być odpowiednikiem chodzenia do opery, które umożliwia przedstawicielom klasy wyższej zasygnalizowanie dystynkcji oddzielającej ją od klasy średniej. Częste wizyty w tej instytucji deklarują zarówno badani z klasy wyższej (np.: CEiIK.KW.K40, CEiIK.KW.M58, CEiIK.KW.K38.), jak i średniej (np.: CEiIK.KŚ.M30. CEiIK.KS.K27.; CEiIK.KŚ.K59).

Zmiany, które zaszły w Filharmonii nie zlikwidowały barier dostępu do niej, a jedynie je przesunęły: jak pokazały nasze badania z oferty Filharmonii nadal całkowicie (samo)wykluczona pozostaje klasa ludowa. Po drugie o ile samo korzystanie z oferty instytucji nie może być już dystynktywne dla klasy wyższej taki charakter mogą mieć decyzje dotyczące wyboru poszczególnych pozycji z repertuaru: różne rodzaje wydarzeń i różne ich elementy (np. break dance i muzyka poważna) nie mają równorzędnego statusu. Same kierownictwo instytucji nadaje im różne znaczenie: jedne są wartościowe same w sobie, a inne stanowią zaledwie środek do celu, jakim jest edukacja odbiorców i oswojenie ich z instytucją. Inną sprawą jest to, czy regionalna klasa wyższa z tej możliwości odróżniania się korzysta. Większość naszych rozmówców z klasy wyższej deklarowało wybór lepszych elementów repertuaru, czym dowodzili spójności tych preferencji z opisanym wyżej gustem teatralnym. Natomiast rozmówcy o najwyższym kapitale kulturowym okazywali dystans wobec całej oferty instytucji [2CEiIK.KW.M42; 57CEiIK.KW.M42.].

#### **4. Codziennosc, czas po pracy i konsumpcja**

Przygladajac sie praktykom spolecznym, zaczynajacym sie wraz z wyjsciem badanych z pracy, staramy sie zrozumiec, jak czesto powtarzalne i monotonne dzialania, zrytmizowane codziennością, ale i dzialania niecodzienne oraz wszystkie te, ktore badani wspominali, opowiadajac o swym zyciu po pracy, konfigurujac i rekonfigurujac dyspozycje do dzialania, zwracajac szczegolna uwage na te, ktore zostaly juz uznane spolecznie jako zwiazane z kultura i instytucjami kulturalnymi. Przyjmujemy, ze zbadanie tego, co pozornie dalekie od kultury – jak gotowanie, jedzenie, robienie zakupow, czy uprawianie sportu pozwala zrekonstruowac zarowno postrzeganie i rozumienie, jak i praktyki (oraz nawyki), ktore towarzysza klasie ludowej i okreslaja jej dzialania nie tylko tam, gdzie pojawia sie jasna konotacja z kultura. Tak szeroka definicja praktyk kulturowych oczywiscie stanowi niebezpieczenstwo arbitralnego wyboru spostród calego mnostwa zajec, nastepujacych po pracy. Dlatego tez, wybrane zostaly takie praktyki, ktore zdawaly sie, na podstawie dotychczasowych badan zarowno odwoływac sie do tradycji badan nad klasami spolecznymi (Domański ..., Gdula Sadura ... Bourdieu ) jak i do tych, ktore ujmowane sa w badaniach uczestnictwa w kulturze (Kłoskowska ..., ...). W pierwszej kolejności, zweryfikowalismy zatem, jakie dzialania sa podejmowane w czasie po pracy, jak sa nazywane i w jakich warunkach sie odbywaja. W drugim dopiero – staralismy sie zrekonstruowac sens tych dzialan, ich funkcje, a przede wszystkim – ich relacje wzgledem dotychczasowych badan dyspozycji klasowych oraz dotychczas identyfikowanych praktyk kulturowych (jak np. chodzenie do kina).

Zdajemy sobie takze sprawe, ze sam podzial na czas pracy i czas po niej, a szczegolnie za to kategoria czasu wolnego to konstrukty, a wrecz artefakty, ktore niekoniecznie musza miec wiele wspolnego z praktyka i rozumieniem zarowno tego, co sie robi, jak i tego, jak sie mierzy czas w klasie ludowej. Dlatego tez, w badaniach staralismy sie w pierwszej kolejności odtworzyc rytmy dni respondentow, umieścić w nich czas po pracy, a potem – wraz z nimi, zrekonstruowac praktyki, ktore sami respondenci okreslali, jako towarzyszące im na co dzien i od swieta.

Dziękujemy temu, nawet majac zamknietą liste kategorii praktyk (gotowanie, jedzenie, praktyki zwiazane z majsterkowaniem/hobby, relacjami z bliskimi i znajomymi, zakupy, ogladanie telewizji, czy korzystanie z internetu, aktywnosc sportowa) mogliśmy z jednej strony mapowac owe

praktyki i znajdować nowe, z drugiej – budować relacje między nimi. Zmapowanie praktyk po czasie pracy pozwoliło nam znaleźć elementy wspólne – wspólne dyspozycje.

## **Klasa ludowa**

Praca na Warmii i Mazurach ma często dla przedstawicieli tej klasy charakter pracy sezonowej, „rwanej”, czasem wyjątkowo intensywnej, a czasem – zanikającej. Niestabilność pracy, jej częste nieuregulowanie, nie tylko prawne (praca na czarno, praca rejestrowana częściowo, praca na umowy i zlecenia), lecz przede wszystkim – temporalne - redukuje możliwości nadawania rytmu, szczególnie związanego z aktywnościami społecznymi (spotykaniem się z innymi, uczestnictwem w zorganizowanych praktykach) do minimum. Respondenci wykonujący tego typu pracę mówili zatem głównie o opiece i organizowaniu swej własnej codzienności oraz potrzebie wypoczynku. To w tej grupie najbardziej obowiązywał „wybór konieczności” (Bourdieu 2005). Jednocześnie zróżnicowanie tej grupy – istnienie frakcji, które pracują na etat lub/i mają w miarę stałe zarobki sprawia, że praktyki tej klasy mogą wychodzić poza „wybór konieczności”: wskazują na to dwie kwestie – umiejętność organizacji i samoorganizacji praktyk zbiorowych, choćby na poziomie rodziny, czy najbliższej okolicy, choć warunkiem tu jest albo istniejąca tradycja, sformowana wokół miejsc lub instytucji (np. boiska, ale i remizy), albo też istnienie silniejszej identyfikacji lokalnej. Poniżej opiszemy, co pozwala klasie ludowej na względną autonomię, niezależność od dominujących stylów życia, w tym miejscu, skupimy się raczej na relacji między czasem po pracy, a formami aktywności.

Dzień pracy wśród przedstawicieli tej klasy zaczyna się na ogół o siódmej lub ósmej rano. Większość respondentów miała jednak kłopot z określeniem czasu końca pracy. Stwierdzenie „różnie” lub „zależy od dnia” wskazują, że w pracy pozostaje się tak długo, jak potrzebują tego przełożeni. Szczególnie ci z respondentów, których praca była sezonowo intensywniejsza (a nie dotyczy to wyłącznie pracowników sektora usług, związanych z turystyką, lecz także sektora budowlanego, czy usług transportowych), twierdzili, że są oni przyzwyczajeni do dłuższej pracy, „aż się zrobi”. W ten sposób, czas pracy może się rozciągnąć do 12 godzin lub dłużej. Ma to bezpośrednie implikacje dla czasu po pracy:

to czas, który jest związany z domowymi obowiązkami oraz przede wszystkim - wypoczynkiem. Jak podsumowuje to jeden z respondentów, opowiadając o pracy w trakcie intensywnego sezonu: „W takim czasie to już tylko zjeść, umyć się i spać.” [kl\_olsztyn\_ceiik\_opyny]. Dodatkowo, czas ten w przypadku kobiet wypełniony jest opieką nad dziećmi, lub doglądaniem domu i samochodu (gdy się go posiada). Ten czas to de facto czas pracy lub też – obowiązków, które mają charakter i traktowane są jak praca: „Opał na zimę trzeba zrobić, zakupić, przywieźć, porządkować, pociąć. Poukładać. Robota zawsze jest jakaś. Aby tylko ją przerobić.” (KL\_Olsztyn\_CeiK\_opyny). Weekendy, przy tak intensywnej pracy spędza się przeważnie na doglądaniu domu oraz ogródka, względnie – pracy i odpoczynku na działce. To pora na robienie zakupów i spędzanie czasu wśród bliskich. Głównym dniem wolnym jest niedziela, a jej rytm dobrze opisuje następująca wypowiedź: „W niedzielę staram się odpoczywać. Wstaję, kawka, coś tam słodkiego, później obiad żona robi, w międzyczasie się poleży, nieraz się oko przymknie. Mówię, wypocząć trzeba, niestety. (...) Wyjść do rodziny, popołudniu do rodziny się jedzie, tam się kawkę napije.” (KL\_Olsztyn\_ceed\_opyny) Wspomniane aktywności wypełniają gros czasu, który nie jest związany z pracą zarobkową. Dodatkowo – dla mieszkańców terenów wiejskich, przeszkodą w uczestnictwie w wydarzeniach zorganizowanych, publicznych jest potrzeba dojazdu oraz czas na dojazd. To działa demotywująco: „Nie chce się po prostu. A tutaj jak jest na miejscu, bo to jest, nie wiem, 20 metrów ode mnie boisko zawsze tam było, znaczy zawsze, dwa razy tam było. **A coś się tam dzieje?** Na boisku. Człowiek zmęczony, nogi boją, to przychodzi do domu i siedzi, a tak nie pojedzie, jednak to już co innego.” (KL\_Olsztyn\_CeiK\_opyny) Względnie, w trakcie weekendu, oprócz prac związanych z utrzymaniem domu lub działki, dochodzą wspólne rodzinne, ewentualne przyjacielskie aktywności: „Na działce to wie pani co jest do zrobienia, pielenie, koszenie trawy i ewentualnie dzieciaki przyjeżdżają to jakaś gra w badmintona, w siatkówkę, ale tak raczej, tam jest niedużo miejsca, to jest działka przy działce, także to nie jest taka duża działka, żeby można sobie było...” (WM\_KL\_K\_ekspedientka w hurtowni). W związku ze zróżnicowanymi rytmami pracy oraz jej intensywnością, przynajmniej biorąc pod uwagę czas, możliwości spędzania czasu razem i realizacji dyspozycji familiarności stają się dużo bardziej ograniczone. Dobrze obrazuje to wypowiedź pięćdziesięcioletniej kobiety:

„Tak, zdarza [się oglądanie wspólne telewizji], ale to przeważnie w weekendy jak każdy ma trochę wolnego, to przeważnie w weekendy, a tak to każdy raczej... zresztą mamy różne prace i każdy przychodzi o innej porze. Moja córka pracuje też na drugą zmianę, zięć pracuje na noc, wraca rano, wtedy w dzień śpi, rano trzeba się zachowywać cicho, żeby go nie obudzić. Mąż też pracuje różnie, bo pracuje w MPK, to jeździ raz na rano, raz na



popołudnie, wcześniej musi się położyć i wtedy wstaje po trzeciej, po czwartej, to też tak. Ja z kolei przychodzę późno i nie chce mi się od razu kłaść spać, bo ja nie wstaję o czwartej i wtedy chcę dłużej posiedzieć, wtedy on idzie do swojego pokoju, ja do swojego, żeby mu nie przeszkadzać.”

Oprócz ograniczeń czasowych i nawyków związanych z przebywaniem z bliskimi, uczestnictwo w imprezach i wydarzeniach zależy po pierwsze od sezonu letniego, po drugie – jest ograniczane możliwościami własnego budżetu:

Jeżeli już się gdzieś idzie, to przeważnie latem na starówkę, jeżeli coś się dzieje, jakieś szanty, jakieś przedstawienia, do teatru i to też do teatru... do teatru nawet dosyć często, tylko wtedy, kiedy są promocyjne bilety, bo nie stać, ale lubię chodzić do teatru. (WM\_K\_KL\_ekspedientka)

W czasie wolnym, który nie jest związany z domowymi obowiązkami, ani z wizytami bądź dodatkowymi zajęciami dominuje oglądanie telewizji. To czynność definiowana głównie przez relaks; a więc ogląda się programy, które po pierwsze, są dostępne w czasie relaksu, po drugie widać wyraźną różnicę w preferencjach treści między mężczyznami a kobietami: mężczyźni oglądają programy przyrodnicze, motoryzacyjne lub informacyjne (ze wskazanymi preferencjami na jeden z tych gatunków), rzadziej – filmy oraz programy w rodzaju lekkiej publicystyki. Gros tych programów zbudowane jest na zasadzie reprezentacji – przedstawienia świata jakim jest, co związane jest z zaspokajaniem ciekawości – podstawową motywacją do oglądania telewizji bądź eksploracji przestrzeni. Z kolei kobiety na ogół oglądają seriale, wzglę programy poradnikowe, szczególnie dotyczące kulinariów, a czasem – programy przedstawiające losy jednostek, typu reality show. Konflikty dotyczące różnych preferencji występują relatywnie rzadko, bo w mieszkaniu bardzo często znajduje się parę odbiorników. Przede wszystkim, domownikom zdarza się wspólnie oglądać programy; respondenci zdają się jednak skupiać przede wszystkim na funkcji wspólnego oglądania, dzielenia czasu, mniej zaś na problemie selekcji najbardziej odpowiedniego programu; i tak mężczyznom zdarza się oglądać ze swymi partnerkami seriale, dzieciom – wspólnie z rodzicami różnego rodzaju talk show, a kobietom – wydarzenia sportowe. Wspólne oglądanie, z powyższych względów (rozbicia czasu pracy, przede wszystkim) jest praktyką raczej rzadką; pojawiającą się raczej w życiu rodziny, podczas świąt, względnie weekendów, aniżeli na co dzień.

Uprawianie sportu w klasie ludowej jest praktyką raczej rzadką, przede wszystkim dlatego, że praca fizyczna jest wystarczająco męcząca, by podejmować jeszcze dodatkowy wysiłek. Po drugie, stosunek klasy ludowej do dyscypliny ciała – trenowania, dbania o linię, etc. jest

zdystansowany i na ogół – obcy wobec dyspozycji tej klasy – poszukiwania w czasie wolnym przyjemności nieobciążonych dodatkowymi wymaganiami. Wśród kobiet popularność zdobyło chodzenie z kijkami (nordic walking), ale raczej jako zajęcie, które pozwala spędzić wspólnie czas, aniżeli ze względu na zachowanie sprawności fizycznej.

Praktyki, które nazywane są hobby, majsterkowaniem, czy robótkami ręcznymi na ogół są związane z tradycją, dziedziczeniem międzypokoleniowym. Majsterkowanie może dodatkowo wynikać z kompetencji używanych w pracy (jeśli się jest mechanikiem, naprawia się własny samochód bądź bliskich, jeśli się pracowało na budowie, robi się indywidualnie remonty, nie wymagające wyspecjalizowanej wiedzy lub pracy zespołowej). „Dziedziczenie” wskazuje na ważny mechanizm nauki czynności: to na ogół podpatrywanie innych – ojca, kogoś z rodziny, uczenie się praktyczne, oparte na przekazywaniu wiedzy przez bardziej doświadczonego. Klasa ludowa rzadziej podejmuje jakieś praktyki „od zera”, przy pomocy poradników, demonstracji (np. w mediach społecznościowych). Prędzej nowe kompetencje pojawiają się dzięki obecności, akcesie do wspólnoty zainteresowań. Te jednak – pojawiają się w relacjach respondentów bardzo rzadko; i de facto prawie w ogóle nie występują w nich instytucje kultury czy edukacji. Klasa niższa dotychczas raczej nie korzystała z kursów i zajęć oferowanych przez szkoły, ośrodki kultury, etc. Niejako z zasady przyjmowała, że ta oferta nie jest dla niej dostępna lub atrakcyjna.

#### Klasa średnia

Dzień powszedni dla przedstawicieli klasy średniej, pracujących na etat jest przewidywalny i ma swój rytm: zaczyna się ok. 7-8, rano, obejmuje 8-godzinny czas pracy, czas na obowiązki domowe (w tym zakupy, zajmowanie się domową przestrzenią, gotowanie, etc.) oraz czas wolny. Czas wolny jest po pierwsze określeniem używanym przez tę klasę w sposób naturalny. Oprócz czasu po pracy w dni powszednie, obejmuje weekend: na ogół sobota jest dniem, w którym obowiązki domowe i rodzinne (opieka nad dziećmi, ale raczej związana z ich „obsługą” taką jak zawożenie na dodatkowe zajęcia) przeplatają się z czasem wolnym – czasem dla siebie i dla najbliższych. Weekendy to także okazje do wyjazdów – spędzania czasu na preferowanych aktywnościach, eksploracja okolic, poznawanie nowych miejsc. W uporządkowanym czasie wolnym jest także miejsce na aktywności związane ze spotykaniem się, towarzyskością, choć raczej wśród osób nieposiadających jeszcze rodziny: „Zazwyczaj chodzimy coś zjeść dobrego wtedy, pośmiać się i ogólnie pogadać, taka bardziej luźna rozmowa wtedy, odstresowanie zupełne.”

(31.CEiIK.K22\_specjalistka zamowienia). Życie rodzinne jest jeszcze bardziej zrytmizowane i zorganizowane przede wszystkim wokół opieki nad dzieckiem bądź „obsługi” dzieci, gdy potrzebują przemieszczać się po skończonej nauce w szkole. Obowiązki domowe i opieka nad dziećmi wypełniają większość czasu po pracy respondentów z rodzinami. Ci, którzy mieszkają w małych miejscowościach lub na wsi często spędzają czas na działce lub w ogrodzie, w sezonie letnim.

Respondenci młodszy, ale prowadzący odrębne gospodarstwa domowe, samotnie lub w parach, naturalnie posiadają więcej czasu po pracy, w którym dużo częściej pojawiają się zajęcia dodatkowe, hobby. Elementem niemal stałym są zajęcia sportowe. W przypadku mężczyzn, gdy hobby jest związane z motoryzacją, czas wolny jest także przeznaczony na zajmowanie się samochodem czy motorem, a jeśli chodzi o sport – to oprócz dyscyplin umożliwiających indywidualną praktykę, pojawia się piłka nożna. Warto zaznaczyć, że wśród badanych wyraźnie widać, że sporty grupowe są uprawiane przez tych, którzy mają stałą, zrytmizowaną pracę. Podobnie zresztą ma się kwestia zajęć dodatkowych, wymagających kooperacji z innymi. Weekendy to czas relaksu oraz spędzania czasu z bliskimi:

Wylegujemy się z rana, to na pewno, długo można sobie poleżeć, w domu w soboty jest zazwyczaj sprzątanie w domu, gdzieś do południa, do pierwszej obiad, a potem można spokojnie gdzieś wyjść, czy do znajomych, czy do pubu, czy gdzieś tak o posiedzieć, a niedzielę całą spędzam w domu, tylko mogę leniuchować, robię co chcę, odpoczywam, w niedzielę nigdzie się nie wynurzam. (46.CEEIK.KS.K27)

Dystrybucja czasu po pracy w klasie średniej, w województwie jest także silnie determinowana charakterem wykonywanej pracy. Inaczej spędzają czas pracownicy, którzy mają stałą pracę, szczególnie biurową, a inaczej – mali przedsiębiorcy, czy niektórzy pracownicy z sektora usług, które mają charakter sezonowy. Sezonowość pracy w turystyce, budownictwie, transporcie, ale i niektórych przemysłach (np. oponiarskim) sprawiają, że czas wolny, poświęcony na rozmaite aktywności winien być elastyczny – czynności w nim wykonywane nie powinny być związane ze stałością, rytmem tygodniowym, czy miesięcznym, wedle którego np. uprawia się sport, czy organizuje spotkania, aktywności zbiorowe. To także współdeterminuje silnie zindywidualizowane formy spędzania czasu: nawet jeśli na wyjazd na rower może zebrać się grupa 25 osób, sama jazda na rowerze jest możliwa także samodzielnie i w chwili, którą najlepiej wkomponować w zmienne godziny pracy, czy zmienne natężenie domowych obowiązków.

Część czasu wolnego, na ogół – podczas weekendów spędzana jest w towarzystwie znajomych lub rodziny. Wizyty u rodziny są zdecydowanie mniej powszechne niż wśród przedstawicieli klasy ludowej; to nie są cotygodniowe czy nawet częstsze odwiedziny, lecz raczej wizyty, które poświęcone są wspólnej konsumpcji, spożywaniu, w domu, na proszonych kolacjach, czy obiadach, bądź też rzadziej – w restauracjach i barach. Najczęstszym kluczem doboru znajomych i bliskich spoza rodziny są znajomości z czasów edukacji (od podstawówki, do studiów) oraz wokół wspólnych zainteresowań (np. wspólnego uprawiania sportu, czy uczęszczania wspólnie na zajęcia, związane z hobby).

W przypadku respondentów z tej klasy, posiadających rodzinę, a szczególnie- młodych rodziców, czas wolny jest definiowany z perspektywy zajęć z dzieckiem/dziećmi. Dobór aktywności jest przede wszystkim związany z zapewnieniem dziecku zajęcia: dlatego w tej fazie życia, oferty placów zabaw, zajęć dla dzieci, koncertów i imprez, repertuarów kin i teatrów, skierowanych do dzieci i rodziców są najważniejsze. Potrzeby indywidualne są redukowane radykalnie. Na ogół – do czynności, które dotyczą zajęcia stałego, od dawna, bądź też wiążą przyjemność i formę relaksu (choć na ogół – aktywnego) z korzyściami dla zdrowia, wiedzy, etc.

Jako najbardziej „wolny”, swobodny czas uznawane są wakacje, wyjazdy urlopowe. Taki czas jednak także ma swoje funkcje:

Zwykle staram się gdzieś wyjechać chociaż na kilka dni, akurat teraz byliśmy nad morzem, po prostu odpocząć zregenerować szare komórki, wyciszyć się i całkowicie zapomnieć o obowiązkach, o codzienności, troszeczkę oderwać się, odpocząć. (16.CEiIK.KS.K27)

A zatem, relaks jest jednocześnie regeneracją, przygotowaniem ciała i umysłu do kolejnego wysiłku. Choć, ewidentnie to czas, gdy osoby z klasy średniej starają się zapomnieć o obowiązkach, sprawiać sobie więcej przyjemności, to jednocześnie powraca nawyk – dyspozycja do traktowania tego czasu jako niezbędnego do normalnego funkcjonowania i poddanego rachunkowi wysiłku i przyjemności.

Tak jak wobec klasy średniej, termin „czas wolny” zdaje się najlepiej pasować, tak termin „hobby” dobrze określa czynności, które się w nim pojawiają. „Hobby” to praktyka definiowana przez indywidualne zainteresowania, niezwiązane wprost z kompetencjami zawodowymi, czy też domową tradycją. To raczej coś, co ma wyróżniać jednostkę – w zakresie hobby, przedstawiciele tej klasy starają się osiągnąć pewną biegłość,

która będzie ich odróżniać od kręgu bliskich: rodziny, przyjaciół, znajomych z pracy. Nieoczywistość relacji rodzinnych dobrze ilustruje następująca wypowiedź:

(...) jeżeli chodzi o rodzinę, rodzice, rodzice są co najwyżej obiadem, czy obiadem w niedzielę i to sporadycznym, bo moi rodzice rzadko są w weekendy, taki mają styl życia, lub jakieś tam śniadania czy kolacje, też w weekend i koniec. A z siostrą mieszkam obecnie, to są takie relacje o tyle bliskie, że mieszkamy ze sobą, a gdybyśmy nie mieszkali to nie wiem, czy byśmy się tak kontaktowali. Teraz sytuacja jest taka, że kontakt mam na co dzień, ale raczej nie spędzałbym ze swoją siostrą czasu, bo mamy inne temperamenty, innych znajomych. (JR\_KS\_inzynier)

W przypadku klasy średniej, czas po pracy jest automatycznie kojarzony jako czas wolny. Wynika to ze skłonności tej klasy do porządkowania: czas po pracy może być podzielony na czas opieki i dbania o dom oraz rodzinę, czas obowiązków, związanych wciąż z pracą (w tym np. zakupy odzieżowe, związane z wykonywaną pracą), czas poświęcony na samokształcenie, etc. W tym sensie, czas wolny to czas definiowany przez jednostkę jako czas nieobciążony obowiązkami wobec innych; to czas dla siebie. Nawet jeśli czas wolny wiąże się ze spędzaniem go z innymi (grupą osób o podobnych zainteresowaniach, rodziną, etc.), to co do zasady – czynności z nim związane raczej mają charakter indywidualny, pozwalają na indywidualne korzystanie z niego.

Jednocześnie jednak pojawia się w opowieściach o nim charakterystyczna dla tej klasy utylitarność – poszukiwanie pożytku z wszelkiej aktywności. Chęć sprawienia sobie przyjemności, czy relaksu przeplatają się z dbałością o kondycję fizyczną, czy też wiedzą i znajomością kultury, sztuki, historii, etc:

To raczej w formie dbania o sylwetkę, o figurę, wiadomo trzeba trochę nad tym pracować, a że w pracy wykonuję pracę stricte siedzącą, także troszeczkę, żeby jednak tego ruchu załapać, tym bardziej, że do pracy i z pracy poruszam się samochodem, także tego ruchu jest naprawdę niewiele. (32.CEEIK\_KS\_K22\_specjalistka)

Charakterystyczne przy tym jest wiązanie wysiłku fizycznego z pracą – tyle, że w tym przypadku – już tylko nad sobą. Dodatkowo – dbałość o formę fizyczną jest jednocześnie bardzo często postrzegana jako dbałość o zdrowie. Oba jej wymiary są nieobecne w klasie ludowej, natomiast w klasie średniej są jednym z zasadniczych punktów odniesienia w życiu po pracy: nawet jeśli się sportu nie uprawia, winno się mieć jakieś

wyjaśnienie i refleksję na ten temat. Asocjacja sportu ze zdrowiem sprawia także, że respondenci z tej klasy przywiązują dużą wagę do kwestii zdrowotnych, począwszy od informacji o jedzeniu i artykułach spożywczych, poprzez rytm posiłków i dietę, a skończywszy na uprawianiu sportu. Na podstawie badań, można jednak stwierdzić, że właśnie stosunek do ciała i formy fizycznej różnicuje wewnątrz klasę średnią: jedna z jej frakcji dba o ciało, dietę, jedzenie; to frakcja, która traktuje ciało w kategoriach zdrowotnych, ale jednocześnie także estetycznych: trzeba po prostu dobrze wyglądać. Z kolei inna frakcja tej klasy, zdaje się być skupiona przede wszystkim na użyteczności oraz dyscyplinie: sport i dbałość o ciało po pierwsze pozwalają utrzymać zdrowie oraz stają się formą pracy nad sobą. Dla tej drugiej, ważniejsza jest praktyczność i racjonalność (trzeba dbać o zdrowie, bo jego brak kosztuje i wiąże się z dyskomfortem). Należy od razu zaznaczyć, że nie implikuje to, iż niemal każdy przedstawiciel tej klasy o ciało dba, lecz tyle tylko, że większość nie może wobec tej kwestii przejść obojętnie: kontestuje ten porządek, szuka racjonalizacji dla braku odpowiednich, uprawnionych praktyk lub też bardziej lub mniej intensywnie realizuje ideał „fitness”-sprawności fizycznej i odpowiedniej sylwetki etc.

Mariaże między czasem wolnym a czasem poświęcanym na samodoskonalenie mają różną formę: to uprawianie sportów (jazda dla przyjemności) i trening (odpowiednia jego intensywność, czas, wskaźniki zużycia kalorii, etc.), bądź podróże i poznawanie nowych okolic, wyjazdy na wycieczki i zwiedzanie, które pozwala poprawić własną znajomość historii, kultury czy sztuki, dostarczanie zajęć i przyjemności dzieciom oraz możliwość odpoczynku po pracy. To co charakterystyczne, to z jednej strony – przeciwstawienie i wiązanie ze sobą różnych zasad działania jednostki (przyjemności z pożytkiem, wysiłku, z przyjemnością, etc.), a zarazem – łączenia własnych zainteresowań i potrzeb, z potrzebami innych – bliskich, rodziny, przyjaciół, ludzi o podobnym stylu życia i spędzania wolnego czasu. Można więc w tym sensie mieć znajomych „od sportu”, „od wyjazdów w ciekawe miejsca”, traktować zawożenie dzieci na treningi jako okazję do pracy nad własną kondycją fizyczną, etc. Niemniej – początkowy rozdział w poznaniu i myśleniu (przyjemność/praca i dyscyplina, ja/bliscy, ja/znajomi) często motywuje do jego wiązania, realizacji takich praktyk, które pozwalają niejako na nowo i z indywidualizowaną świadomością połączyć początkowo niezwiązane ze sobą wymiary praktyk. Umiejętność takiego wiązania to forma indywidualizacji, tworzenia osobistego stylu, który pozwala zdefiniować własną, indywidualną tożsamość, podkreślaną w dyskursie i praktykach klasy średniej. Innymi słowy – praktyki charakterystyczne

dla zbiorowości, ale często i szerzej – dla okolicy, czy pory roku (jak np. jazda na rowerze, uprawianie narciarstwa, czy żeglarstwa) są przez przedstawicieli klasy średniej wkomponowywane na ogół w coś więcej aniżeli czas na sport; w coś więcej niż czynność mająca jedną funkcję. Odnosząc to do metafory sportowej: przedstawicieli klasy średniej, szczególnie tych, którzy są aktywni w czasie wolnym, częściej spotkamy wśród uczestników, niż wśród kibiców:

Nie chodzę, nie lubię żadnych sportów.. ja nie lubię sportów oglądać, nie jestem kibicem, nie jestem sportowcem pilota związanym z przełączaniem kanałów sportowych, tylko mnie interesuje aktywne uprawianie rekreacji, czy tam sportu rekreacyjnego. Nie interesuje mnie machanie flagą, nie identyfikuję się z żadnym zespołem. (JR\_KS\_inzynier)

Dystansowanie się od zbiorowych form przeżywania jest dość charakterystyczne w odniesieniu do aktywności i czynności, które nie mają wysokiego statusu społecznego. O ile w filharmonii jest się także w pewnej zbiorowości, nie jest to związane z „identyfikacją z zespołem”, który kojarzony jest z kulturą kibiców, czy wręcz kiboli. Wizyty w filharmonii są dystynktywne, pozwalają zademonstrować swoje zainteresowania, ambicje i pozycję, podczas gdy kibicowanie zespołowi piłkarskiemu dociąża tę klasę ku klasie ludowej, ku bardziej „plebejskiej” rozrywce. Dlatego, większość respondentów dystansowała się od kibicowania. Jeśli zbiorowo – to uprawianie niektórych sportów, przede wszystkim piłki nożnej i siatkówki, w gronie osób znanych od dawna.

Jednocześnie jednak, korzystanie z oferty instytucji kulturalnych (odrębnie omówione poniżej) pojawia się raczej w specyficznych sytuacjach, zdecydowanie nie jest czymś w sposób naturalny towarzyszącym codziennym aktywnościom. Wpływa na to parę czynników:

- przede wszystkim, intensywność pracy: choć w tej klasie spotykaliśmy podczas wywiadów dużo mniej świadectw pracy powyżej 8 czy 10 godzin dziennie, aniżeli w klasie ludowej i wyższej, przedstawiciele tej klasy przywiązują dużą wagę do samodoskonalenia się, podwyższania kwalifikacji; dlatego oprócz pracy, w czas - de facto - pracy zaliczają się dodatkowe kursy, studia, etc. Choć dotyczy to raczej osób młodszych, nie posiadających rodziny, która znacznie ogranicza czas uznawany za czas wolny;
- posiadanie rodziny radykalnie ogranicza gotowość, chęć i możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym, szczególnie w pierwszym okresie opieki nad dzieckiem; to o tyle nie jest trywialne, że szczególnie w tej klasie widać zmianę modelu wychowania i opieki: dzieci wymagają uwagi

i aktywności obojga rodziców, spędzania czasu poza domem, jednym słowem – zanika zarówno jasny podział płciowy (kobieta zajmująca się opieką, mężczyzna – zarabianiem pieniędzy), jak i zwiększa się presja na poszukiwanie aktywności poza domem związanych z opieką nad dziećmi; zdaje się ona między innymi ograniczać zainteresowanie oraz możliwości czasowe dla aktywności indywidualnej, w czasie wolnym, poza domem osoby młode musiałyby dysponować znacznie wyższymi zasobami (np. pieniędzmi na nianię lub – czasem rodziców), by pozwolić sobie na swobodne spędzanie czasu w pojedynkę lub w parze; staje się więc to pewną formą luksusu, dla rodziców dzieci, przynajmniej do 12 roku życia ich pociech;

- koszty aktywności kulturalnych w przypadku tej klasy odgrywają swoją rolę: pójście do kina „ważone” jest z surfowaniem po internecie, spacerem czy uprawianiem sportu, a przede wszystkim, w przypadku rodzin – spędzaniem czasu wspólnie; warto dodać, że tym samym zmniejsza się spektrum zajęć wykonywanych przez rodziców jako pary;

- aktywność kulturalna, zainstytucjonalizowana poddaje się dużo mniejszemu przystosowaniu do czasu po pracy: koncert czy spektakl odbywają się konkretnego dnia, o konkretnej godzinie; w sytuacji, gdy zarówno reżimy pracy (widać to w przypadku relacji respondentów nie posiadających stałej pracy), jak i poszerzająca się oferta konsumpcji w niestandardowym czasie (sklepy w galeriach handlowych czynne do 21) sprawiają, że rosnąca populacja Województwa ma kłopoty, ze względów organizacyjnych, na uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych; to wymaga większej dyscypliny czasowej i zaangażowania, które trudniej osiągnąć;

- w mniejszych miejscowościach, dostępność tego typu aktywności jest naturalnie ograniczona, choć de facto na ogół oferta instytucji kultury jest skierowana do klasy średniej; mimo tego, a głównie ze względu na obciążenia czasowe (praca i opieka) jej uczestnictwo w wydarzeniach i aktywnościach ośrodków kultury raczej ogranicza się do przyprowadzania dzieci na zajęcia dodatkowe.

Wobec aktywności związanej z instytucjami kultury, pojawia się „konkurencja”; jednym z głównych konkurentów jest sport.

Sport w wypadku klasy średniej zajmuje często ważną pozycję w czasie wolnym. Jazda na rowerze, uprawianie sportów wodnych, kitesurfingu, windsurfingu, żeglarsstwa to aktywności, którym poświęca się szczególnie czas podczas weekendów bądź krótkich wyjazdów. Te ostatnie,



właściwie nieobecne w przypadku klasy ludowej, jeśli wyłączyć urlop, jako przerwę w pracy, sankcjonowaną przez pracodawcę to wyjazdy organizowane wokół przerw – dni wolnych, świąt etc. W taką formę wolnego czasu wpisują się także „weekendowe wypad” – wyjazdy 2 dniowe, na ogół poświęcone na spędzanie czasu w wyraźnie zdefiniowany sposób: na uprawianiu sportu, zwiedzaniu, jednym słowem – czynnościach, które łączą w sobie dyspozycję zwiększania wiedzy i umiejętności – pożytków, z przyjemnościami – doznaniem, związanymi z estetyką miejsc (szczególnie przyrody) oraz aktywności.

Większość sportów, uprawianych przez tę klasę to sporty indywidualne; choć można i uprawia się je czasem w grupie, zasadniczo dają one swobodę jednostce. Pozwalają na indywidualną praktykę, niezależną od wspólnotowości. Uprawianie danego sportu jest zniuansowane: są jego formy, które bardziej przypominają trening – doskonalenie formy fizycznej, praca nad umiejętnościami, które to ewidentnie mają charakter narzucania sobie dyscypliny. Często są one łączone z praktykami, które mają inny charakter niż treningowy – przede wszystkim mają sprawiać przyjemność. Te dwa aspekty uprawiania sportu oczywiście mogą współwystępować. Dobrą ilustracją tego są formy jazdy na rowerze: „Rower szosowy traktuję jako rower treningowy do wzmacniania kondycji i nic więcej. Nie identyfikuję się z kolarstwem szosowym, a jest to narzędzie do wzmacniania kondycji, zdecydowanie wolę rower górski, który daje dużo więcej frajdy.” (JR\_KS\_inzynier). Dwie aktywności, oddzielone w przypadku cytowanego respondenta wynikają ze szczególnej intensywności uprawiania tego sportu (parę razy w tygodniu, jeśli tylko pozwala na to praca i warunki pogodowe). Na ogół jednak respondenci podkreślali, że jazda na rowerze ma walor pracy nad kondycją i sprawnością, a jednocześnie – sprawia przyjemność.

Uprawianie sportów wymaga odpowiednich warunków: klasa średnia zwraca uwagę i niuansuje uwarunkowania dla praktyk – w tym przypadku sportowych. A zatem, jeśli jazda na rowerze, to na odpowiednim sprzęcie – inny rower służy do kolarstwa szosowego, inny – do górskiego, a jeszcze inny do jazd crossowych. Na Warmii i Mazurach „można mieć tylko przedsmak tego, co można robić w górach”, jeśli wziąć pod uwagę kolarstwo crossowe (JR\_KS\_inzynier):

Olsztyn ma trochę bardziej niż Warszawa, tu jest więcej pagórków niż w Warszawie, ale zdecydowanie mniej niż w górach, więc mam namiastki, może nie gór, ale wzniesień, po których można szukać guza, można sobie pojeźdzać, jest całkiem fajnie. Szczególnie w okolicach rzeki, tam są fajne wzniesienia. Niestety nie są to góry. Żeby fajnie pojeździć trzeba pojechać w góry.

Uprawianiu sportu, szczególnie jeśli jest to aktywność częstsza niż okazjonalna (parę razy w miesiąc, czy w roku), pojawia się w większości czasu wolnego, towarzyszy także koncentracja na ulepszaniu warunków uprawiania sportu – udoskonalanie sprzętu, wyjazdy w miejsca, które są specjalnie dedykowane dla danej dyscypliny, jednym słowem – podwyższanie poprzeczki swych doznań oraz umiejętności z tym związanych:

Poprzedni rower modyfikowałem, wymieniałem poszczególne części, dlatego że się zużywały i dlatego że można było kupić lepsze, lżejsze, droższe, dlatego tak, ale teraz tak jak mówię, w tym roku kupiłem świeży rower, którego nie trzeba na razie zmieniać, więc tak jak mówię, przez chwilę dogoniłem króliczka, ale to pewnie potrwa rok i trzeba będzie się zastanawiać, co z tym zrobić.

Posiadanie lepszego sprzętu, jeżdżenie w „ciekawsze miejsca” implikuje większe wydatki. Tym samym, można powiedzieć, że ambicje związane z uprawianiem sportu, realizacją hobby generują także coraz wyższe koszty, skłaniają do bardziej kosztownej konsumpcji. W tym więc sensie, „doganianie króliczka”, o którym mówi powyżej respondent jest bardzo trafną metaforą: nawet jeśli na chwilę dogoni się króliczka, i tak wiadomo, że niedługo znów ucieknie – pojawią się nowe ambicje, nowe wyzwania. Rzadko więc kiedy, spędzanie czasu wolnego jest podyktowane czystą przyjemnością i całkowitym relaksem, nie wymagającymi świadomości, że „mogłoby być lepiej”: mazurskie pagórki pozwalają na jazdę crossową, ale prawdziwa jazda crossowa wiąże się z pobytem w górach, by odwołać się do rowerowej ilustracji tego mechanizmu. Ma to swoje bardziej ogólne implikacje: oferta zajęć dla klasy średniej często winna odwoływać się do zróżnicowanych poziomów „wtajemniczenia”, ekspertyzy i kompetencji, związanych z określoną czynnością. A także wskazywać, że istnieje możliwość poprawy swych kompetencji, zwiększenia doznań, etc.

Obok poprawy sprzętu, udawania się w ciekawsze i bardziej wymagające kompetencji lub cieszące się większą renomą miejsca, ważne jest, by atrakcyjność jednocześnie nie wiązała się ze zbytnimi wydatkami. „Value for price” – czyli jakość za cenę to hasło, które doskonale oddaje strategię organizacji czasu wolnego klasy średniej: realizacja planów, związanych z czasem wolnym na ogół wiąże się z posiadaniem

przekonania, że dostaje się coś, co warte jest swojej ceny, ale za co się nie przepłaca. Tę ogólną dyrektywę można przełożyć na ilustrację: sprzęt do kitesurfingu czy rowerowy może być bardzo dobry, jeśli jest to sprzęt „topowy”, uznanych marek. Pobyt w miejscowościach związanych z narciarstwem czy żeglarstwem może wiązać się z wysokimi kosztami. Ze względu na nie tylko bardziej ograniczone niż w klasie wyższej budżety, ale przede wszystkim – dyspozycję do oszczędzania, racjonowania, dyscyplinizacji własnych wydatków, klasa średnia szukać będzie obniżonych cen w prestiżowych miejscach, czy prestiżowych marek przedmiotów, bądź też - alternatyw, które dając dużo paralel technicznych („równie dobre narty”, „równie dobre stoki, jak w Chamonix”) z najbardziej prestiżowymi przedmiotami czy miejscami, jednocześnie są tańsze.

O ile sport jest dobrą ilustracją praktyk, które mają ów podwójny charakter (np. przyjemność + dyscyplina i praca nad kondycją), o tyle istnieją praktyki czasu wolnego, których status, w oczach klasy średniej jest ambiwalentny: oglądanie telewizji, granie w gry komputerowe (wśród młodszych, choć także dorosłych, ale prawie wyłącznie mężczyzn), korzystanie z internetu to czynności, które relaksują, przynoszą przyjemność, ale pozbawione są dwóch ważnych właściwości: trudno uznać je za pożyteczne, wartościowe – w sensie samorozwoju, a także – ich status społeczny nie jest wysoki. Dobrze ilustruje to następująca wypowiedź:

Myślę, że tak, marnować czas przed komputerem, bardzo lubię to robić. Lubię, nie lubię, niestety to robię. Komputer, internet bardziej jest strasznym zjadaczem czasu, ale jak się opamiętam, to czytam książki albo chodzę do kina, więc...(9.CEiIK.KS.M32)

Choć „czas przed komputerem” przynosi przyjemność, jednocześnie, przez brak cech, które odwołują się do logiki nabywania kompetencji, (zwiększania form kapitału: kulturowego, czy społecznego) należy się od niego zdystansować. Lub też praktyki takie wywołują potrzebę usprawiedliwiania się przed sobą i pozostałymi. A więc - trzeba się „opamiętać” i w wywiadzie zasugerować, że to słabość, nad którą stara się zapanować oraz wspomnieć o lekturze książek.

Różnicę z dyspozycjami klasy ludowej dobrze także oddaje kwestia i czas poświęcany na fotografię. Dla klasy średniej robienie zdjęć ma parę funkcji, spośród których dokumentacja, by się dzielić z innymi (coś co jest naczelną motywacją fotografowania w klasie ludowej) zdaje się najmniej ważna. Po pierwsze, fotografowanie podkreśla wyjątkowość chwili.

Po drugie, ma funkcje ekspozycyjne: służy do pokazywania innym przedmiotów, zdarzeń uroczystości, które mają określać styl życia fotografującego; są jego wizytówką lub dokumentacją zabiegów wokół własnego stylu życia.

Relacje młodszych respondentów z klasy średniej zdają się potwierdzać nie tylko już zbadane spadki zainteresowania telewizją jako formą spędzania czasu, ale także – potwierdzają, iż telewizja traci swój status codziennej czynności. Jest to szczególnie widoczne wśród respondentów żyjących w parach lub rodzinie z małymi dziećmi. Telewizja pozostaje źródłem ogólnych informacji, uzupełnia informacje z internetu oraz dostarcza programów dla dzieci:

[Telewizor] jest wykorzystywany, ale jest wykorzystywany do obejrzenia Faktów, Wiadomości, czyli do takich informacyjnych spraw i dla dzieci obejrzenie dobranocki, w zasadzie wszystko. I tak samo w weekend, w weekend to może syn więcej ogląda, jak nie ma kary na telewizję, to wtedy ogląda bajki. (31.KS.CEEIK.K31.specjalista)

Korzystanie z Internetu w wolnym czasie zależy przede wszystkim od składu gospodarstwa domowego. Respondenci, którzy mają dzieci, szczególnie młodsze, używają Internetu w wolnym czasie, by „być na czasie” jeśli chodzi o informacje ogólne, komunikują się ze znajomymi dzięki Facebookowi, ale raczej także po to, by sprawdzić, co się dzieje w kręgu bliskich. Media społecznościowe służą więc raczej do podtrzymywania relacji, ich aktualizacji, uspołeczniają, ale w ramach już istniejących, nie tylko zapośredniczonych przez Internet sieci relacji:

#### **A Facebook do czego pani wykorzystuje?**

Żeby mieć kontakt ze znajomymi, z takimi, z k którymi utrzymuję kontakt, ale nie są to takie relacje, żebyśmy spotykali się codziennie, tylko widzimy się powiedzmy raz na miesiąc i w ten sposób jakoś tam widzimy co u nas się dzieje. (31.KS.CEEIK.K31.specjalista)

Potwierdza się zróżnicowanie płciowe w oglądaniu telewizji: zestaw seriale i lżejsze programy informacyjne lub interwencyjne to „telewizja kobiet”, zaś programy przyrodnicze, dokumentalne oraz filmy sensacyjne to podstawowy zestaw programów wymienianych przez mężczyzn. Bywa, że te dwa porządki na siebie się nakładają:

Oglądam takie mam stałe, mam też takie seriale, mój mąż się z nich śmieje, głupio mówić, bo mamy horrory, „Barwy szczęścia” i „M jak miłość”, ale jeszcze oglądam Jaworowicz oglądam „Sprawa dla reportera”, „Ekspres reporterów” i program Lisa, to jest w poniedziałki to leci.  
(44.CEEIK.KS\_K53)

W przypadku osób żyjących w parach oraz singli, korzystanie jest nieco bardziej intensywne i często związane jest z hobby, zainteresowaniami. Intensywniejsza jest także komunikacja poprzez facebook: oprócz czytania informacji o znajomych, respondenci wspominają o zamieszczaniu czasem informacji o sobie (zdjęć, informacji o ważnych wydarzeniach). Portale plotkarskie, obyczajowe to także, obok ogólnych oraz mediów społecznościowych główny adres dla kobiet.

Kobiety, już raczej bez względu na wiek, zdecydowanie częściej niż mężczyźni czytają książki. O tym co czytać decydują na ogół rozmowy ze znajomymi, przyjaciółmi, członkami rodziny.

## **Miejsca**

Tak jak przypadku klasy ludowej można mówić o procesie znikania jej miejsc - kurczenia się przestrzeni, w której realizowane by były dyspozycje klasy ludowej (famiarność, praktycyzm), o tyle w przypadku klasy średniej z jednej strony, można mówić o stale poszerzanej ofercie owych przestrzeni dla jej przedstawicieli, zarówno ze strony instytucji publicznych, jak i prywatnych usługodawców, ale z drugiej – dostrzegalny jest specyficzny filtr poznawczy, który sprawia, że część przestrzeni publicznych, charakterystycznych dla Warmii niejako znika z horyzontu tej klasy. Dobrą ilustracją tego zjawiska i ukonkretnieniem tego procesu jest kwestia plaż publicznych w Olsztynie. Na terenie miasta znajduje się paręnaście jezior. Większość z nich nadaje się do kąpeli. Ale przez wiele lat, nie istniała stale utrzymywana i jasno zdefiniowana plaża publiczna na jednym z akwenów. W ostatnim czasie, pojawiła się jednak plaża publiczna. Przedstawiciel klasy ludowej mówi o niej tak:

Plaże miejską nam teraz zrobili, jeszcze nie byliśmy po otwarciu, bo otwarcie było dwa tygodnie temu chyba. Tylko łódką płynęliśmy wtedy. Tylko pływaliliśmy jak jeszcze było zamknięte. Tak, tylko przeraża mnie to, że wszystko ma być płatne tam, to mnie dobija po prostu. Ale cudownie jest zrobione. (56.CEiIK.KL.M56)

Natomiast, dla przedstawiciela klasy średniej, plaża publiczna właściwie znika, nie ma jej w jego mapie poznawczej:

Teraz się staramy, jezioro... o, inicjatywa, która powinna być podjęta, plaża powinna być, mamy milion jezior, a nie mamy plaży, która nadaje się do tego, żeby spędzić czas z dzieckiem, czy nawet samemu pojechać, bo tak naprawdę ja mam tutaj teraz półtorej godziny na Mierzeję Wiślaną, a w zeszłą sobotę szukałem przez półtorej godziny jeziora tutaj na terenie Olsztyna albo parę kilometrów poza, żeby pójść na plażę, także to jest absurd, niemożliwe po prostu. (9.CEiIK.KS.M30)

Dopiero uszczegółowienie opisu przez respondenta ujawnia źródła owej „przezroczystości” miejskich przestrzeni: nie oferują one standardu, preferowanego przez klasę średnią: jeśli plaża, to z ofertą kulinarną oraz możliwością wypożyczenia sprzętu do aktywności fizycznej: kajaków, żaglówek, infrastrukturą do bezpiecznego pływania. Przykład ten ma ilustrować schemat poznawczy tej klasy: dostrzega ona te miejsca publiczne, które odpowiadają jej standardom spędzania wolnego czasu. Z tego też powodu, nieznana jest oferta publicznych, samorządowych placówek oferujących np. zajęcia dla dzieci, ale o istnieniu małego klubu dla dzieci, w którym odbywają się w niewielkim gronie zajęcia rozwijające talenty dzieci przedstawiciele tej klasy będą wiedzieć. Wskazuje to na proces selekcji oferty dla tej klasy: winna ona odpowiadać jej dyspozycjom do „wartościowego spędzania czasu” – a więc takiego, w którym wolny czas przynosi nie tylko relaks, ale także dodatkowe wartości związane ze statusem społecznym lub realizacją dyspozycji samorozwoju (nawet jeśli dotyczy on dzieci, a nie dorosłych). Jednocześnie, wypowiedź jednego z przedstawicieli tej klasy ujawnia świadomość zależności w rozwoju przestrzeni wspólnej z procesami gentryfikacji oraz różnicowania stawek czynszu w mieście:

To, co tutaj mamy, ale u nas stare miasto, które powinno teoretycznie tętnić jakimś tego rodzaju życiem nocnym, to zamienia się powoli w miejsce, gdzie są same placówki bankowe i od czasu do czasu jakiś pub, zmieniają się właściciele, puby się zamykają, nowe się otwierają w tym miejscu, mają wysokie czynsze, absurdalnie wysokie tak naprawdę i mam takie porównanie, które często używam, porównanie ze starówki toruńskiej, gdzie tych

klubów i pubach jest mnóstwo tak naprawdę, ceny są bardzo przystępne i to naprawdę funkcjonuje, a u nas jakoś nie potrafimy do tego dojść. Ceny zabijają właścicieli, a właściciele zabijają cenami swoich gości. Tak to wygląda. Pustoszeje centrum. Chodzi się latem, żeby pójść na ogródek piwny gdzieś posiedzieć, pewnie lubiłbym coś zjeść dobrego, ale raczej ciężko spotkać. Tak wolałbym spędzać czas, żeby pogadać na spokojnie, w ciszy, znaczy względnej ciszy, jakiś taki rodzaj spędzania czasu mnie interesuje. próbowałem teraz iść na mecz mistrzostw świata gdzieś na starówkę, to nie udało się znaleźć telewizora. Pod tym względem jesteśmy słabo zorganizowani. (9.CEiIK.KS.M30)

Ten długi cytat wskazuje na świadomość respondenta zależności między polityką miejską (np. dostępności lokali z preferencyjną staką czynszu, zależną od profilowanej oferty), a dostępnością miejsc dla określonych grup społecznych. Żywiłowe procesy różnicowania czynszów za wynajem w mieście implikują, że w centrum miasta mogą pozostać usługi przeznaczone dla raczej zamożnej grupy, jednocześnie pozbawiając możliwości korzystania z tej przestrzeni dla grup, które stanowiłyby o atrakcyjności i „żywołności” przestrzeni – np. obecność studentów, istnienie modnych klubów dla młodzieży, barów, w których można by oglądać wspólnie wydarzenia sportowe, etc. Ten sam respondent zwraca uwagę na fakt, że choć Olsztyn to miasto pełne studentów, pozostają oni głównie w kampusie Kortowo, bo nie stać ich na spędzanie czasu w centrum miasta, na starówce.

Analizując kwestie przestrzeni, dostępnych do aktywności kulturalnych, nie należy jednak zapominać, że oprócz aspektu poznawczego, istnieje bardzo materialny – miejsc, które są blisko lub daleko, a także rynkowy – miejsc, które są dostępne dla budżetu respondentów bądź nie; wreszcie – materialność wskazuje na praktyki – na czynności, które często są nawykowe. A więc miejsca w przestrzeni miast czy wsi tworzą także siatkę komunikacyjną, po której porusza się przedstawiciel danej klasy. Usunięcie czy przesunięcie w tej siatce jednego z obiektów może zmieniać w efekcie same praktyki: mówiąc mniej abstrakcyjnie- likwidacja świetlicy we wsi, remont i przeniesienie teatru w mieście, czy też – co być może najbardziej powszechne – wzrost cen biletów na koncerty, filmy, wydarzenia powodują, że praktyka kulturowa zanika nie tyle ze względu na preferencje respondentów, ile ze względu na ich możliwości:

Natomiast jeżeli miałam zmianę, pracowałam pamiętam w pubie na starówce, więc jeżeli było coś organizowane był wspaniały, nie potrafię teraz sobie tylko przypomnieć nazwy, był, przyjechał norweski zespół i był koncert organizowany w kościółku ewangelickim czyli miałam dosłownie 100 metrów żeby dojść to prosiłam koleżankę żeby przychodziła i mnie zmieniała na te dwie godziny żeby mogła wyjść na koncert. Jeżeli coś było na

zamku też starałam się wcześniej kończyć pracę, czy też się zamieniać żeby wyjść chociaż na odrobinę tej imprezy kulturowej. No ale bardzo mi ciężko było. Żałuję. Kiedyś też dużo częściej chodziłam do teatru, a później w momencie kiedy teatr był w remoncie przeniesiono go zupełnie dla mnie niedostępne okolice, co to też to powiem jeszcze, że się zmieniło. Chodziłam też do kina ale moja połówka nie lubi chodzić do kina, więc też przestałam chodzić do kina, ale też z racji tego, że bilety były bardzo drogie. Więc no powiedzmy sobie szczerze jeżeli osoba, która zarabia jakąś tam najniższą krajową, ma do wyboru wyjść do kina czy też sobie tego odmówić, to pewnie że sobie tego odmówi, bo bilety kosztują w weekend powyżej 20 złotych. (59.CEEIK\_KS\_K29\_Pracownica biurowa)

Kwestia ceny za usługi i wydarzenia kulturalne z pewnością nie jest zasadnicza, z wyłączeniem klasy ludowej. Ale nawet dla klasy średniej, w przypadku wzrostu cen za usługi (wszystko jedno czy prywatne czy publiczne), pojawia się kalkulacja, szukanie alternatywnych kosztów, na które można by spożytkować pieniądze, które trzeba by przeznaczyć na „kulturę”.

### **Klasa wyższa**

Aby zrozumieć praktyki kulturowe klasy wyższej należy w pierwszej kolejności sprobematyzować czas pracy oraz stosunek wobec pracy. O ile dla klasy średniej praca jest raczej obowiązkiem oraz obszarem samorealizacji – planowania swojej kariery, w ramach zinstytucjonalizowanego układu – szczebli w karierze organizacyjnej, kompetencji wyrażanych w formalnych ich potwierdzeniach (dyplomach), dla klasy wyższej podstawową motywacją do pracy jest potrzeba samorealizacji, wykraczająca poza porządek organizacji oraz instytucji, które potwierdzają kompetencje, czy określają ścieżkę kariery. Autonomia oraz swoboda w określaniu reguł własnego życia jest wymiarem definiującym styl życia tej klasy. Dlatego też, czas pracy to czas, w którym jednocześnie zdobywane są zasoby (kapitał ekonomiczny, czy społeczny) i realizowane są pasje. Praca charakteryzowana jest przez jej intensywność:

Generalnie bardzo dużo pracuję, cały czas biegam od jednej pracy do drugiej, tak jak większość moich kolegów. Dzisiaj na przykład zaliczyłam trzy miejsca pracy, jutro mam dyżur 24 godziny, po dyżurze od razu biegnę do następnej pracy i tak to wygląda. (5.CEEIK.KW.K59.lekarz)



Znaczy tak, jeśli maluję z pasją nie dla pieniędzy, to nie jest praca, ale potrafię taką pracę...(...) Czyli pracę, którą zrobię z pasją tylko dla siebie wyłącznie okazuje się, że ona potem się dobrze sprzedaje, okazuje się, że ktoś to chce mieć. (2.CEiIK.KW.M42.Malarz)

Szczególnie cytaty wypowiedzi drugiego respondenta dobrze oddaje przyjmowaną zbieżność między pozaekonomiczną motywacją do pracy, a jej wymiarem rynkowym. W związku z tym, czas pracy rozpląta się w szereg czynności, które formalnie do pracy raczej nie należą: czytanie książek, zwiedzanie, hobby to czynności, które nie muszą być bezpośrednio podporządkowane pracy, niemniej są sposobem na podwyższanie swych kompetencji zawodowych. Często występujący w przypadku tej klasy elastyczny czas pracy nie jest jednak przekleństwem, jak w przypadku klasy ludowej: nie dezorganizuje praktyk, właściwych tej klasie (jak w przypadku klasy ludowej), lecz działa na jej korzyść: pozwala skupiać się na intensywnej pracy, a następnie – na wykorzystaniu intensywnym czasu wolnego – zarówno w planie tygodnia i weekendów, jak i poprzez urlopy, organizowane poza rytmem urlopów, jakie przewidują organizacje pracy. Wyjechać można w środku zimy do ciepłych krajów, na narty – pod koniec marca, latem – intensywnie pracować po to, by późną jesienią wyjechać na 3 tygodnie na południe Europy. W pojęciu respondentów „każdy tydzień może być inny”.

Jednocześnie, każda z czynności, o które pytaliśmy respondentów angażuje paradoksalnie na ogół więcej czasu:

- dbanie o ciało to nie tylko używanie kosmetyków, korzystanie z usług manicure i pedicure, w przypadku kobiet, lecz także – usługi relaksacyjne (masaże, wizyty w Spa), zajęcia sportowe i relaksujące (joga, medytacje);
- uprawianie sportu często wiąże się z wyjazdami, transportem w poszukiwaniu bardziej komfortowych bądź odpowiadających umiejętnościom warunków
- jedzenie często związane jest z towarzyskością – wizytami w restauracjach
- hobby, często angażuje więcej czasu przez jego złożoność
- uczestnictwo w życiu kulturalnym, rozumianym potocznie, związane jest często z podróżami do innych miast, wizytami na wernisażach, premierach, etc., co na ogół wymaga większego przygotowania (choćby przez ubiór).

Swoboda w selekcji wydarzeń i aktywności po pracy, pozornie przypominająca wszystkożerność: gotowość do uczestnictwa zarówno w wydarzeniach kultury wysokiej, jak i w przedsięwzięciach związanych z kulturą popularną ma jednak swoje ograniczenia, związane z dyspozycjami tej klasy. Klasa wyższa unika sytuacji, w których czuje ona małą swobodę wyrażenia swojej odrębności, wyjątkowości: jeśli ogląda się popularny serial w telewizji to po to, by zaspokoić swoją ciekawość wobec życia większości, jeśli chodzi się na koncerty gwiazd, to raczej pod warunkiem zdobycia lepszego miejsca, jeśli uczestniczy się w zajęciach oferowanych przez instytucje publiczne, to raczej w małej grupie, gdzie można poczuć bardziej spersonalizowane traktowanie przez prowadzących. Przytaczane tu przykłady, pochodzące z wypowiedzi respondentów wskazują na potrzebę wyróżnienia się, nawet w przypadku uczestnictwa w wydarzeniach i inicjatywach, które do kultury wysokiej nie należą. Wachlarz środków wyróżnienia bywa szeroki: to strój, sposób zachowania, zajmowanie przestrzeni (np. wydzielonych sektorów na koncertach, czy droższych miejsc w teatrze), podkreślanie, iż oprócz popu, interesuje się kulturą wysoką.

Swoboda wyboru praktyk związana jest z przekonaniem, że ostatecznym kryterium wyboru są własne, autonomiczne preferencje, niezwiązane z praktycznością czy utylitarnością (jak w przypadku pozostałych klas). Nie znaczy to, że przedstawiciele klasy wyższej nie zdają sobie sprawy, że bywanie w środowisku może przynosić korzyści, niemniej ta kwestia schodzi na drugi plan:

To jest tak, że muszę obcować z obrazem bezpośrednio, mówię wow. Idę po to właśnie. A nie idę po to, żeby z ludźmi pogadać, nie po to idę. Ale zawsze na wernisażach jest tak, że zawsze z kimś zagadam i zawsze coś z tego wychodzi. Ja to wiem, ale tego świadomie nie wybieram.  
(2.CEiIK.KW.M42)

Swoboda selekcji praktyk nie oznacza jednak braku samodyscypliny. Wręcz przeciwnie – raczej ją implikuje – by powiązać wiele aktywności, potrzeba dobrej samoorganizacji oraz gotowości do zaangażowania oraz wysiłku. Przed pracą, którą zaczyna o 7 rano, prawnik zaczyna dzień od nauki angielskiego, lekarka – od medytacji, a malarz – pracując w nocy, jednocześnie wstaje rano, by na godz. 8.00 odwieźć swe córki do szkoły.

Czas wolny, mocno spersonalizowany, jednocześnie przewiduje często praktyki, związane z pielęgnacją relacji rodzinnych – wspólne obiady w domu, gotowane przez jednego z rodziców, wyjścia do restauracji, niekoniecznie w weekend to formy najczęstsze, obok spędzania wspólnego wakacji oraz świąt.

W tak zróżnicowanym porządku, który zdaje się być na pozór chaosem, określanym mianem ‘intensywności’ życia przez większość respondentów, warto się zapytać, w jaki sposób dochodzi do selekcji, kształtowania preferencji?

Klasie wyższej z Warmii i Mazur (odpowiednio – Olsztyna) nie są obojętne trendy i mody ze świata. Dlatego, nawet jeśli nie uczestniczy w wydarzeniach, chce być o nich poinformowana. Klasa wyższa, ze względu na potrzebę odróżnienia od klasy średniej poszukuje informacji o wydarzeniach zarówno z poziomu ogólnopolskiego, jak i lokalnego. Zresztą decyzje o tym, gdzie pójść, jak spędzić czas bardzo często są wynikiem rekomendacji osób znajomych, czy bliskich. Także w tej klasie obowiązuje reklama szeptana oraz eksperci-autorytety, którzy rekomendują, informują. Po drugie, do uczestnictwa przekonuje nie tylko prestiż wydarzenia, ale także atrybuty oryginalności; to właśnie skłania do „flirtów” z kulturą popularną, bądź ludową. Po trzecie wreszcie, klasa ta szuka uznania i potwierdzenia statusu w społeczności lokalnej, jakkolwiek by się dystansowała od zbiorowości czy małomiasteczkowości.

## **Podsumowanie**

Analiza praktyk regulujących czas po pracy wszystkich trzech klas pozwala wyciągnąć wnioski dotyczące i poszczególnych klas i relacji między nimi.

Klasa ludowa jest pozbawiana swoich miejsc oraz wybijana z rytmu wydarzeń, organizujących życie codzienne. Zabieganie o jakąkolwiek stabilizację rozmywa czas pracy i czas wolny: poszukiwanie dodatkowych zajęć i źródeł dochodu, uzupełnianie zasobów przez pracę w ogrodzie lub na małym polu, służących zaspokojeniu własnych zasobów to strategie radzenia sobie z niedoborem. Klasa ta zdaje się być prawie niewidoczna dla instytucji kultury. Właściwie nie istnieją one dla przedstawicieli tej klasy, o ile nie są osadzone w lokalności i praktykach z tym związanych (rola „starych” instytucji, jak świetlica, remiza i OSP). Zachęcać i angażować mogą nie tylko imprezy masowe, darmowe, które są otwarte, ale także takie oferty, które pozwalają na zaspokojenie ciekawości, obecne w tej klasie, a związane z praktycznymi i konkretnymi (uchwytnymi) wymiarami kultury: kulturą materialną, lokalnością. Fakt, że bardzo wielu mieszkańców Warmii i Mazur nie pochodzi z tych

okolic paradoksalnie działa na korzyść: tu nie ma depozytariuszy prawdziwej historii, ani też grup, które by wykluczały i autoryzowały uczestnictwo w lokalnych praktykach, ale i zaangażowanie w historię regionu. Dlatego, w tej klasie jest otwartość na instytucje i wydarzenia wskazujące na lokalny koloryt, lokalną tradycję.

Klasa średnia jest motywowana do uczestnictwa w praktykach kulturowych, w wydzielaniu na nie czasu, przede wszystkim przekonaniem o ich wysokiej wartości, względnie wówczas gdy niosą one ze sobą charakter praktyczny – pozwalają rozwiązać codzienne troski: a więc, dla rodziców – atrakcyjne będą wydarzenia, które zaangażują także ich dzieci. Respondenci z tej klasy zainteresowani są istnieniem i funkcjonowaniem infrastruktury publicznej, pozwalającej na spędzanie czasu wspólnie z dziećmi. Po drugie, klasa ta poszukuje zdarzeń i aktywności, które pozwalają na samodoskonalenie i indywidualizację. To klasa, którą trudno byłoby przekonać do zbiorowych praktyk typu nauka grupowych tańców ludowych. Jednocześnie, klasa ta nie dystansuje się wobec przestrzeni publicznych, ale stawia warunki dotyczące standardu i komfortu spędzania czasu. A więc, to klasa, wobec której skierowana jest większość ofert instytucji kultury, ale jednocześnie – odbiorcy, którzy stawiają często szereg sprzecznych oczekiwań; oczekiwań, które są uwikłane w rozdźwięk między dyspozycjami i praktykami tej klasy: chciałoby się spędzać więcej czasu na relaksie z rodziną, ale jednocześnie, potrzeba samodoskonalenia, indywidualizacji skłania ku indywidualnym praktykom; ilustrując: z jednej strony chce się iść na wydarzenia skierowane do dzieci i rodzin, z drugiej – dobrze by było zadbać o kondycję fizyczną; stale więc szuka się jakichś powiązań między różnymi funkcjami: jak na plażę z rodziną, to dobrze by było przy okazji móc popływać kajakiem, czy spróbować wake-boardu; jeśli działka – to raczej nie taka, gdzie tylko grządki i kwiaty, lecz taka, przy której możliwe jest uprawianie sportu czy pójście do restauracji. Ostatecznie jednak, decydującym czynnikiem, a przynajmniej takim, który należy wziąć pod uwagę przy analizie praktyk klasy średniej są aspiracje jej frakcji; podczas gdy wyższa klasa średnia, nie posiadająca jeszcze tak wysokiego kapitału kulturowego jak wyższa, ale de facto bardzo podobny ekonomiczny, stara się zdystansować wobec „mainstreamu”, poszukuje bardziej wartościowej rozrywki, czy wydarzeń z kręgu kultury wysokiej, niższa klasa średnia stara się znaleźć zajęcia, które wyraźnie odcinają od plebejskości („ impreza plenerowa z piwem w tle”), a jednocześnie wyraźnie wpisują w widoczne trendy, mody. To co skłania obie klasy to wyobrażenie oraz świadectwa aktywności tych, do których się aspiruje.

## 5. Klasa wyższa i awans: potencjał zmiany?

Wnioski dotyczące klasy wyższej są nie tylko ważne ze względu na założenie perspektywy klasowej, iż to właśnie ta klasa wyznacza reguły gry, określa, gdzie chodzić, co robić. W przypadku Warmii i Mazur, jak przyjmujemy, pozycja i postawa klasy wyższej ma specyficzny charakter, wskazujący na ważne potencjały do rozwoju życia kulturalnego.

Badania niniejsze wskazują, iż klasa wyższa na Warmii i Mazurach to klasa z awansu społecznego; czasem nawet najbardziej radykalnego: od dziecka sprzątaczką do światowej sławy naukowca, czy od dziecka wykwalifikowanych robotników, do ważnego lokalnego polityka:

Poza tym ja generalnie pochodzę ze środowiska wiejskiego, dokładnie PGR-owskiego, więc to nie jest łatwe środowisko, czy nie było, bo dzisiaj już go nie ma w zasadzie i szkoła dawała mi, zawsze, każda szkoła dawała mi taką odskocznnię, taką możliwość poznawania innego lepszego świata, innego życia, i szkoła mnie też inspirowała do tego, żeby dużo czytać (15.CEiIK.KW.M56)

Warto zwrócić uwagę, że w pojęciu przedstawicieli tej klasy to przede wszystkim zasługa ich własnej, ciężkiej pracy oraz szereg uwarunkowań, które pojawiają się w różnych wypowiedziach, dając pewien obraz dynamiki awansu:

Ja wiedziałem, że... wtedy jeszcze, w okresie dzieciństwa nie miałem takiej świadomości, ale gdzieś tam w podświadomości funkcjonowało to, że raczej z tamtego środowiska chciałem wyjść, chciałem żyć lepiej, niż moi rodzice, bo to było dość skromne życie, powiedziałbym nawet, że biedne. Więc to była jakaś inspiracja i z kolei szkoła, nauka, zdobywanie wiedzy, to mi też dawało taką szansę, że ten inny, lepszy świat może nie być dla mnie aż taki odległy. (15.CEiIK.M56)

Jednocześnie jednak to właśnie w tej klasie pojawiał się wyartykułowany sprzeciw wobec merytokratycznej zasady indywidualnych osiągnięć jako naczelnej zasady regulującej pozycję społeczną. Praca fizyczna nie jest postrzegana jako wynik braku chęci bądź kompetencji. Właściwie

zawsze problematyzowany jest rozdźwięk między formalnymi kompetencjami, wykształceniem, a wykonywaną pracą - nie zawsze związaną np. z ukończeniem studiów. Po drugie, pojawia się szacunek dla osób wykonujących fizyczną pracę i założenie, że praca ta może być równie ciężka jak praca umysłowa.

Na wyjaśnienia sukcesu – awansu społecznego respondentów można by poświęcić odrębną analizę- co najmniej artykuł czy raport, niemniej na potrzeby niniejszego raportu, warto przedstawić parę wniosków i interpretacji, wypływających z analizy opinii respondentów. Po pierwsze znaczenie ma „infrastruktura” instytucjonalna – jakość szkół oraz ich konfiguracja:

Szkolę podstawową bardzo dobrze wspominam, bardzo dobrze wspominam, bo to była taka właśnie maleńka szkoła, gdzie spotykali się ludzie, a nie urzędnicy, to był kontakt osoba, nie rola , także może to odległe bardzo czasy, ale szkoła maleńka, taka, która w dzisiejszych... zresztą nie istnieje już, z punktu widzenia dzisiejszych kryteriów uznawana by była za fatalną szkołę, dla mnie była wartość. (18.CEiIK.KW.M61)

Po drugie, o ile szkoła współcześnie oceniana jest różnie – respondenci dostrzegają różnice w jakości kształcenia nawet w obrębie szkół publicznych, jednocześnie zdają sobie sprawę, że na małą szkołę, z bardziej zindywidualizowanym podejściem do ucznia nie można liczyć. Można domyślać się, że klasy średnia i wyższa mają swe „mapy” szkolnych instytucji, z zaznaczeniem tych, które są dla nich atrakcyjne. O ile jednak o integracji przez szkołę byłoby trudno mówić na podstawie zebranego materiału (a funkcjonowanie szkół nie było przedmiotem naszych analiz), to o funkcji integracyjnej niektórych instytucji można mówić. Rodzice dzieci często wskazywali na „Orliki” jako miejsce, gdzie spotykają się dzieci z różnych środowisk, mając możliwość uczestnictwa we wspólnych zajęciach. Domy kultury czy ośrodki kultury oraz biblioteki, choć jak pokazują te badania są przede wszystkim instytucjami dla klas średniej i wyższej, pełnią i mogą pełnić funkcje integrujące, o ile ich oferta jest skierowana do różnych grup społecznych oraz otwarta na różne poziomy kompetencji oraz nawyków, z którymi przychodzą szczególnie dzieci i młodzież. Miejsca te mają więc potencjał angażowania szczególnie młodych mieszkańców w aktywności, które nie są „automatycznie” przypisane rolom społecznym, charakterystycznym dla poszczególnych klas. Mają potencjał integracji dzieci i młodzież, a z pewnością – rozwoju ich umiejętności i zainteresowań, poza to, co zazwyczaj określa praktyki poszczególnych klas.

Po trzecie, podkreślić należy, że przedstawiciele klasy wyższej demonstrowali dużo szacunku i zrozumienia dla odmiennych pozycji społecznych: nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim w planie różnic statusowych, ale także w planie różnic płciowych i kwestii gender, odmiennych kompetencji mieszkańców lokalnych społeczności i instytucji dla nich charakterystycznych (dowartościowanie działalności tradycyjnych instytucji lokalnych, takich jak ośrodki kultury czy biblioteki). Ten szacunek płynie, jak można sądzić, z własnej biografii, jest autentyczny i otwierający przedstawicieli tej klasy na inne style życia. Nie znaczy to z pewnością, że przedstawiciele tej klasy są z natury tolerancyjni i otwarci, niemniej, na podstawie analizy można uznać, że awans społeczny generuje dyspozycję otwartości w tej klasie, na dostrzeżenie innych perspektyw, innych stylów życia.

### **Podzielana wizja szans i zagrożeń regionu**

O ile trudno byłoby w wypowiedziach klasy ludowej odnaleźć krytyczną perspektywę na kierunki rozwoju Warmii i Mazur, z wyłączeniem oczywistego dla tej klasy – kwestii rynku pracy i bezrobocia, w przypadku klasy średniej, krytyczne spojrzenia na rozwój odnoszą się do wizji merytokratycznej – istnienia ośrodka władzy, który ma wizję rozwoju regionu, przede wszystkim skierowaną na jego promocję na zewnątrz (wobec mieszkańców całej Polski oraz szerzej – innych krajów), to w przypadku klasy wyższej spojrzenie na rozwój regionu jest nieco bardziej złożone. Pojawiają się w nim nie tylko główni aktorzy – samorzady, włodarze, ale także kwestia kształtu społeczeństwa. W tym kontekście, pojawia się problem rozwarstwienia oraz potencjalnych konfliktów społecznych:

Znaczy ja się boję, co rozbija tą naszą tożsamość regionalną to wyznacznikiem jest jednak szacunek dla drugiego. Znaczy ja się wychowałem w takim środowisku, gdzie było bardzo wielu mieszkańców przyznających się do pochodzenia niemieckiego, mimo że ja bym określił ich jako Warmiacy. W sensie tej dużej ojczyzny, nie małej ojczyzny, oni raczej identyfikowali się poprzez język, więzy rodzinne z Niemcami, ale proszę sobie wyobrazić, że tam nie było niechęci. Ci ludzie, pomimo tej pamięci wojny oni ze sobą potrafili być, pomagali sobie nawzajem. Oczywiście rzadko były małżeństwa mieszane, nie było takiej integracji społecznej, żyli jakby każdy we własnym kręgu, ale nie osobno. (18.CEiIK.KW.M61)

Ten sam respondent, który wskazał na tradycję szacunku i tolerancji, jednocześnie odnajduje związek między współczesnym podziałem politycznym, zorganizowanym wokół „dwóch plemion” - dwóch partii, dzielących elektorat i scenę polityczną, a rosnącymi nierównościami społecznymi, występującymi i bardzo widocznymi na terenie województwa:

(...) w jakiś sposób te kontrasty ekonomiczne, które u nas w regionie są niesamowite, to jest strefa biedy, ale okrutnej biedy w tych środowiskach popegeerowskich, jak pan wyjedzie parę kilometrów za Olsztyn, to pan to zobaczy. (18.CEiIK.MW.M61)

Diagnoza dotycząca zagrożenia konfliktem społecznym, wynikającym z rosnącej polaryzacji ekonomicznej mieszkańców województwa nie była powszechna w tej klasie, niemniej – dostrzeżenie po pierwsze owych nierówności – jak najbardziej. Po drugie, konstatacja o nierównościach nie była uznawana za fakt niewymagający interwencji, naturalny proces dziejowy. Wspomniany respondent zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt nierówności, o którym w tym raporcie sporo się mówi: zdominowanie klasy ludowej, jej pozorną nieobecność w życiu społecznym, a de facto – po prostu niewidoczność. W tym samym momencie pojawia się jednak mechanizm obronny – wskazanie, że w klasie wyższej są jednostki, które starają się ów problem rozwiązać:

Póki co, ci biedni ludzie, oni nie są widoczni, nie ma aktów agresji, a z drugiej strony ci zamożni, których jest całkiem sporo, może żyją w okopanych tych swoich twierdzach, chociaż wiem, że jest wielu takich, którzy próbuje animować jakąś działalność charytatywną i coś tam dla dzieciaków. (18.CEiIK.KW.M61)

Inny respondent wskazuje wyraźnie na podział klasowy zaczynający się w szkole, odpowiadając na pytanie o związek pracy fizycznej z chęcią do nauki:

To znaczy nie do końca, to znaczy bardzo... jest wiele takich przypadków, że osoby pracujące fizycznie to są osoby, które też miały trudniej troszeczkę na początku tej drogi, to znaczy rodząc się w określonej rodzinie, w określonym środowisku, nawet dziecko z takim średnim potencjałem, ono wie, ono ma wpojone od dziecka w zasadzie, że ono na te studia pójdzie takie czy inne, prawda, to w zasadzie nikt, kto się rodzi w inteligentnej rodzinie nie zakłada, że on skończy jako fryzjerka na przykład, nie obrażając oczywiście fryzjerek, bo znam bardzo fajne fryzjerki i tak po prostu idzie, nawet jeśli się okazuje, że jest noga z tego, noga z tego, to zawsze rodzice jakoś pomogą to dziecko wyprowadzić i ukierunkować na to w czym



jest dobre, bo każdy znajdzie coś dla siebie, w czym się w jakiś sposób powiedzmy realizuje. Natomiast dzieci właśnie z rodzin robotniczych w takiej sytuacji, kiedy nie mają żadnego wsparcia z zewnątrz, wsparcia w rodzinie, w rodzicach, w otoczeniu. W gruncie rzeczy muszą mieć niebywałe szczęście i niebywałą determinację taką samoświadomość, żeby mieć taką ambicję, żeby dostać się do takiej szkoły, czy potem pójść na studia (19.CEiIK.KW.K40)

Kolejnym, ważnym elementem jest pojawiająca się wśród osób z klasy wyższej świadomość, że o kierunku rozwoju lokalnego mogą decydować nie tylko władze, samorzady, ale także mieszkańcy. Parokrotnie, choć także wśród przedstawicieli klasy średniej pojawiał się kontrast między Olsztynem, a Ostródą:

Jak rozmawiam ze znajomymi, którzy uciekli, codziennie dojeżdżają do Olsztyna do pracy, przeprowadził się 40 kilometrów, codziennie dojeżdżać, oni powiedzieli, że oni sobie nie wyobrażają mieszkać w Olsztynie, bo w Ostródzie coś się dzieje, tam jest zielono, tam się pyta ludzi o zdanie, oni mają poczucie, że współuczestniczą w kreowaniu miasta, natomiast u nas to zazwyczaj przeczyta się w gazecie jak już coś jest zdecydowane. (19.CEiIK.KW.K40)

Wymiarem, który łączy owe czynniki mogące sprzyjać rozwojowi regionu oraz hamować negatywne procesy jest uznanie podmiotowości i odrębności różnych grup społecznych, w tkance społeczeństwa Warmii i Mazur. Zróżnicowane potrzeby oraz przestrzeń, w której mogłyby się one wyrazić zdają się być tu kluczowe.

## 6. Klasowe wizje przyszłości regionu

Jednym z dodatkowych celów badania była uchwycenie klasowych różnic w percepcji regionu oraz wyprowadzenie z nich ewentualnych scenariuszy jego przyszłego rozwoju. Służyły temu dwa pytania: „czym region może się chwalić, co jest jego mocną stroną?” oraz „jak zmieni się region w ciągu 20-30 lat?”. Odpowiedzi na pytanie dotyczące wartości regionu były dosyć przewidywalne. Niemal wszyscy rozmówcy wskazywali na przyrodę, część podkreślała także znaczenie wielokulturowość i dziedzictwo historyczno-kulturowe, niekiedy pojawiały się nawiązania do przygranicznej lokalizacji województwa i sąsiedztwa obwodu kaliningradzkiego. Mimo tej zgodności przy bliższej analizie odpowiedzi rozmówców ujawniają pewne (m.in. klasowe) różnice.

Rozmówcy z klasy ludowej mają wyraźną trudność z utożsamieniem się z całym regionem. Nawet kiedy próbują mówić o całym województwie to budują wypowiedzi uogólniające ich doświadczenia lokalne. Po drugie w przypadku tej grupy badanych nie pojawiają się nawiązania do dziedzictwa kulturowego i usytuowania geograficznego, a jedynie do wartości przyrody. Jest ona postrzegana jako coś oczywistego, nie wymagającego dodatkowej problematyzacji: *„A właśnie, co pani sądzi, co jest jakimś atutem tego regionu? Przede wszystkim jeziora, zieleń, dużo zieleni, to mi się podoba. Jeziora, zieleń”* (7.CEiIK.KL.K28.sprzedawczyni).

Rozmówcy z klasy wyższej, nawet kiedy mówią o zasobach przyrodniczych, tworzą wielowątkowe narracje dotyczące ich znaczenia w różnych płaszczyznach funkcjonowania regionu. Jest to więc woda rozumiana jako „inteligentna specjalizacja”, środowisko dla ryb, podstawa rybołówstwa, atrakcja turystyczna, element integrujący życie społeczne: *„zbiorniki wodne, to przyciąga wszystko, bo jak jest woda to jest życie, to od razu łódka, to jest impreza, to jest od razu i festiwale i teatry, i to wszystko się przy wodzie skupia.”* (KW\_malarz). Część klasy wyższej ceni „czystość” warmińsko-mazurskiej przyrody przeciwstawiając ją **„brudnej”** cywilizacji: **„przyroda bezwzględnie. „To, że jesteśmy w takim**

*naprawdę bardzo specyficznym rejonie, dość czystego środowiska, te jeziora, to wszystko stanowi o potęgze Warmii i Mazur, właśnie ten brak przemysłu, brak tego obciążenia cywilizacyjnego jest tu na pewno bardzo mocną stroną i powinno być tą mocną stroną naszego regionu”* (12.CEiIK.KW.M58. profesor). Dla części jest to pretekst do tego, żeby podkreślić słabość regionalnej społeczności. **„Czym może się pochwalić warmińsko-mazurskie? Tym, co nie jest jego zasługą, jeziorami. 57.CEiIK.KW.M42.artysta.** Inni rozmówcy z tej grupy doceniają walory kulturowe: *różnorodność* (20.CEiIK.KW.M58), *„mozaikę historyczno-kulturową* (26.CEiIK.KW.K36. prezes NGO), które w ich wypowiedziach rymują się z naturą.

Oba elementy regionalnych uwarunkowań doceniają także rozmówcy z klasy średniej. Jednak w przypadku klasy średniej i ekonomicznej frakcji klasy wyższej zasoby pojawiają się przede wszystkim w kontekście ich potencjalnej komodyfikacji: *„Czym może się chwalić? Może się chwalić naprawdę przyrodą, to jest niesamowite. I jeziora, i przepiękne lasy, to jest to czym może się chwalić. Może się chwalić też historią, naprawdę są fajne rzeczy do zobaczenia, też trzeba to sprzedać. W Grecji się płaci 10 euro od osoby za oglądanie paru kamieni, a u nas po prostu stoją, niszczej zabytki, o których nikt nie ma zielonego pojęcia, chociaż latami tutaj mieszka. Nie umiemy na tym zrobić pieniędzy.”* [22.CEiIK.KW.K38.dyrektor sprzedaży. *„przyroda ale też mamy bogatą historię, której nie potrafimy sprzedać tak naprawdę* 16.CEiIK.KS.K27.

Różnice te ulegają wzmocnieniu, kiedy przechodzi się do rozmowy o przyszłości regionu. Klasa wyższa nie bardzo wierzy w szanse regionu, ale przede wszystkim nie chce żeby cokolwiek się zmieniło. Zachowuje się jak kompradorska elita, która czerpie korzyści z tego, że region jest zacofany.

*bardzo bym chciała, żeby pozostał w miarę nietknięty tą całą cywilizacją taką przemysłową. To znaczy niespecjalnie bym chciała, żeby tutaj rozwijały się jakieś, nie wiem, fabryki. To jest trochę egoistyczne podejście, bo wiadomo, że to jest... fabryki niosą za sobą miejsca pracy, ale chciałabym, żeby pozostał w dalszym ciągu ten region taką enklawą, tak. 19.CEiIK.KW.K40.dyrektor finansowy*

Pozycja regionalnej klasy wyższej jest dosyć wygodna. Z jednej strony dysponują wszystkim co może zaoferować miasto, z drugiej mogą korzystać z życia na prowincji, w „dziewiczym” terenie. Różnica kosztów życia powoduje, że regionalna elita może stosunkowo niskim kosztem prowadzić komfortowy styl życia, który w regionach centralnych byłby trudny w realizacji albo bardzo kosztowny. Co więcej podstawy zarobkowania przedstawicieli klasy wyższej albo nie są związane z siłą i pozycją regionu (menadżerowie zachodnich i centralnych korporacji) albo są dobrze dopasowane do jego „zacołania” (wyspecjalizowany ekologiczny agrobiznes itd.). Zmiana warunków funkcjonowania regionu taka jak uprzemysłowienie lub uruchomienie masowej turystyki zagrozi więc albo ich ekonomicznym interesom albo uderzy w ich styl życia.

*Oby się nie zmienił za nadto (...) tylko agroturystyka, głównie tradycyjne rolnictwo ekologiczne i ja myślę, że to powinno tak zostać.*

#### **12.CEiIK.KW.M58**

Co więcej towarzyszy temu silne przekonanie lokalnych elit, że Warmińsko-mazurskie skazane jest na niedorozwój i nie ma szans na wyrwanie się z peryferyjnego statusu. Częściowo decyduje o tym **nikły potencjał kapitału społecznego i ludzkiego w regionie. W przekonaniu naszych rozmówców z klasy wyższej lokalną populację cechują niskie kompetencje twarde i miękkie, brak zaufania, brak sieci społecznych itp. Dotyczy to nie tylko niższych warstw społecznych. Rozmówcy reprezentujący napływową postwarszawską część klasy wyższej dystansują się wobec całej regionalnej społeczności:**

*„Wszyscy się cieszą, że kręcą lody jakie kręcą i tyle. Tu żadnych zmian nie będzie. Dopóki nie wybudują dróg, to kto tu zainwestuje, a jak zainwestuje, to skąd weźmie ludzi do pracy? To będzie zawsze rejon rolniczy i tyle (...) słuchaj, tu nie ma myślących ludzi. **Czyli nic raczej się nie zmieni?** Co tu się może zmienić? Nie zmieniło się przez 50 lat, to co ma się zmienić? To nie jest system, tylko ludzie to tworzą. Ja to kiedyś powtarzałem, wierzyli, że się zmienia system, ale ludzie się nie zmieniają.”* **CEiIK.KW.M60.elita napływowa**

Inni mówią o tym z pewnym żalem i autodystansem:

*„Cholera, jesteśmy na wschodzie jednak, ciężko będzie. Choćby nie wiem jakie by tu nie robili deptaki przy jeziorach, choćby nie wiem jakie muzea by to powstawały, to jednak zawsze jest wschód” (2. CEiIK.KW.M42).*

Rozmówcy należący do elity kulturalnej rozważają możliwość wykorzystania kultury jako dźwigni rozwoju ale nie wierzą, że jest to możliwe bez rozwoju przemysłu i wyciągnięcia ludzi z biedy i marazmu. Uruchomienie dużych przedsięwzięć kulturalnych, czy kreowanie zjawisk tego typu wymaga także zbudowanie regionalnej publiczności. Wymaga to wielkiego nakładu pracy, sztabu ludzi, pomysłów i przejścia przez proces uprzemysłowienia *„musiałaby się otworzyć wielka fabryka jedna, druga, trzecia. A żeby się otworzyły musi być też popyt, kurcze, za tym idzie cała masa rzeczy. (...) Wiele osób chciało tu ściągać wielkie gwiazdy kultury, galerie coś tam, ale przecież kto tu przyjdzie to oglądać, tu może Stasiuk przyjechać pomieszkać sobie jak mu się Bieszczady znudzą, (...)2. CEiIK.KW.M42.malarz*

Tylko politycy wierzą, że pozytywny scenariusz jest możliwy i pożądany. Wskazują na dogodne położenie, sprzyjające warunki przyrodnicze i potencjał gospodarczy (przemysł meblarski, przemysł turystyczny, produkcja łodzi, żaglówki, dobre warunki dla rozwoju rolnictwa, a więc produkcji żywności i przetwórstwa. Wierzą w pełniejszą integrację Warmii i Mazur z innymi regionami europejskimi od obwodu kaliningradzkiego po zachodnie i skandynawskie kraje nadbałtyckie, intensyfikację rozwoju turystyki i przemysłu na skutek przemian infrastruktury komunikacyjnej. Zagrożeniem jest jednak potencjał innych regionów, które mogą rozwijać się szybciej utrzymując dystans lub trwale pogorszenie w relacjach polsko-rosyjskich.

Inaczej niż większość klasy wyższej klasa średnia bardzo chciałaby zmian. Szansą na rozwój powinna być szybsza komercjalizacja zasobów regionalnych: przyrody i kultury. Absolutnie nie wierzą w sukces swojej elity (podważają nawet tezę, że można mówić o takiej kategorii społecznej jak regionalna elita). Jedyny scenariusz rozwoju jaki sobie wyobrażają to komercjalizacja zasobów przyrodniczych, rozwój turystyki. Nie są jednak przekonani że to wystarczy żeby obniżyć bezrobocie i powstrzymać migracje młodych i wykształconych, która osłabia potencjał regionu, gdzieś w tle pozostaje ciągle brak przemysłu, peryferyjność, które grożą zapaścią.

Podobnie jednak jak przedstawiciele elit osoby ze środka struktury społecznej mają bardzo negatywne scenariusze przyszłości. W zasadzie żaden z rozmówców reprezentujących tę kategorię nie wierzył w sukces regionu. Przewidują przede wszystkim nasilający się drenaż kapitału ludzkiego i przyspieszenie procesów swoistej „kolonizacji” regionu przez napływ zamożnych przedstawicieli „warszawki”. Co gorsza proces odpływu lokalnej klasy średniej powoduje, że jej miejsce zajmują osoby z awansu z klasy ludowej i prowincjonalnej niższej klasy średniej:

*wielkie metropolie jak Warszawa, czy Trójmiasto, wyszą stąd wszystkich, wszystkie wartościowe jednostki i zostanie tutaj, zostaną tutaj słabsze jednostki jakkolwiek to nie zabrzmi. (...)Olsztyn jest zasilany cały czas z ościennych małych miasteczek, (...)stąd też takie zamilowanie małomiasteczkowe do posiadania samochodu i budowania szerokich ulic,*

**(...)3.CEiIK.KŚ.M32.inżynier**

Klasa średnia w mniejszym stopniu korzysta w różnic w poziomie ekonomicznym regionów. Płace na stanowiskach które zajmują są dużo niższe niż w dużych miastach, a różnica ta jest większa niż różnica w kosztach życia. *„kupuję chleb mniej więcej w tej samej cenie, co w Warszawie, a zarabiam dwa razy mniej. (...) I dopóki ludzi to widzą, to na pewno będzie nas tu ubywać.”* 9.CEiIK.KŚ.M30

Klasa ludowa najslabiej artykułuje swoją wizję przyszłości. Generalnie jednak ma najbardziej pozytywny obraz przyszłości. Zakłada on rozwój infrastruktury i wzrost inwestycji oraz wzmożony napływ nowych mieszkańców. To jest też najbardziej industrialna wizja rozwoju wiążąca przyszłość regionu z rozwojem gospodarczym (rozbudowa specjalnych stref ekonomicznych itd.). Po części wynika to z tego, że rozmówcy z tej grupy nie bardzo potrafią w spontanicznej rozmowie analizować sytuację w całym regionie. Nawiązują do obserwacji dotyczących swojego bezpośredniego otoczenia więc nawet przypadek mógł zdecydować, że trafiliśmy na osoby, których okolica rozwija się lepiej niż inne. Po drugie w inny sposób odczytują procesy zachodzące nawet lokalnie. Rozmówca z podolsztyńskiej miejscowości, która od kilku lat jest intensywnie zasiedlana przez wyprowadzającą się na suburbia klasę średnią pytany o to jak region zmieni się w przyszłości mówi: *„Na pewno będzie więcej*

*budynków, będzie bardziej zabudowane. Czyli więcej ludzi tutaj się osiedli? Więcej ludzi, tak. Kiedyś to tutaj parę domków stało, a teraz jak widać. A czy te zmiany, które mogą nastąpić, to będą raczej na dobre, czy na złe? Myślę, że na dobre. 11.CEiIK.KL.M26. obsługa maszyn opony” Dlaczego miałyby być złe? Każda taka inwestycja daje miejsca pracy, okolica wygląda coraz lepiej. „Buduje się, ładniejsze te bloki. W ogóle jak Tour de Pologne jak przez kilka lat przebiegał przez Olsztyn i oglądałem transmisję, najbardziej kolorowe miasto w Polsce. Docieplone większość budynków, każde ma inne kolory i świetnie to wygląda, fajnie.” ..CEiIK.KL.M36.pracownik fizyczny.*

## **Wnioski i rekomendacje**

### **Wnioski**

1. Badanie ujawniło, że w trzech wyróżnionych klasach występują różnice dyspozycji, które przekładają się na spędzanie czasu wolnego i uczestnictwo w kulturze.
2. W przypadku klasy ludowej można mówić o podstawowym znaczeniu praktyk związanych z odpoczynkiem i kontaktami z rodziną. Uczestnictwo w kulturze cechuje się dystansem wobec instytucji kultury prawomocnej takich jak szkoła, biblioteki czy muzea. Z drugiej strony w przypadku klasy ludowej wyraźnie zaznacza się związek z lokalnością, który czasem realizuje się przez uczestnictwo w działaniach lokalnych domów kultury.
3. Klasa średnia wyraźnie rozróżnia czas pracy i czas wolny w czym znajduje wyraz jej dyspozycja do porządkowania praktyk. Osoby z klasy średniej mają przychylny stosunek do instytucji kultury prawomocnej takich jak szkoła czy biblioteka. Przychylność wynika ze zbieżności między ofertą tych instytucji i ich personelu a nastawieniem klasy średniej na pożyteczne spędzanie wolnego czasu, rozwój rozumiany jako kumulowanie osiągnięć i doświadczeń oraz inwestowanie w dzieci.
4. Klasę wyższą charakteryzuje brak ścisłego rozdziału między czasem wolnym, a czasem pracy co wiąże się ze specyficznym w tej klasie powiązaniem między pracą a samorozwojem. Przedstawiciele tej klasy częściej niż inni badani korzystali z oferty instytucji kultury prawomocnej takich jak teatr czy muzea, zwłaszcza poza województwem Warmińsko-Mazurskim (w kraju i za granicą). Jednocześnie osoby z klasy wyższej nie były zainteresowane ofertą kulturalną domów kultury albo ze względu na ich plebejskość albo szkolność.
5. Na podstawie wyników badania dają się uchwycić obszary, w których wyraźnie artykułują się różnice między klasami. Pierwszym takim obszarem jest konsumpcja ubrań. Kupowanie niemarkowych ubrań wyraźnie oddziela klasę ludową od wyższej i średniej. Drugim takim obszarem jest dostęp do instytucji kultury prawomocnej, z których wykluczeni są przedstawiciele klasy ludowej. Trzecim obszarem



silnego różnicowania są wyjazdy wakacyjne. Ich zbytkowy charakter w przypadku klasy wyższej wyraźnie oddziela ją od osób z innych klas.

6. Zebrany w trakcie badań materiał jest dowodem na ujawnianie się silnych różnic klasowych w woj. warmińsko-mazurskim. Są one podstawą kształtowania się odmiennych stylów życia i uczestnictwa w kulturze ale także rynku i życiu publicznym. Zarazem jednak trudno tu mówić o konflikcie klasowym (przynajmniej konflikcie, którego stroną byłaby klasa ludowa). Narzucając w regionie neoliberalny model rozwoju, likwidując PGR, zgadzając się na szybką deindustrializację „*ucięto, wykastrowano ludzi z możliwości buntu*”. Napływowy i rolniczy, a nie robotniczy charakter społeczność składających się na klasę ludową nie stanowił dobrego podłoża kształtowania się silnej tożsamości, która pozwalałaby na wyrażenie gniewu.
7. Podmiotem, który może wyrażać niezadowolenia wydaje się być klasa średnia. Wyraźnie krytyczna wobec kierunku rozwoju regionu, przekonana o jego peryferyjności, którą to jej członkowie padają ofiarą i dość fatalistyczna jeśli chodzi o jego dalsze perspektywy jest dość bezwzględna w ocenie obecnych elit politycznych i kulturalnych. Zarazem jednak tym co podważa jedność tej grupy jest potencjalny konflikt między wyższą i niższą klasą średnią. W przekonaniu niektórych rozmówców z olsztyńskiej wyższej klasy średniej zagrożeniem dla Olsztyna jest napływ „*pozbawionej gustu*” (3.CEiIK.KŚ.M32.inżynier) małomiasteczkowej klasy średniej, która zastępuje na olsztyńskim rynku pracy bardziej kompetentnych (zawodowo i kulturowo) pracowników, którzy porzucili region w związku z lepszymi warunkami życia i pracy w Polsce centralnej lub zagranicą.
8. Klasowe różnice w znaczeniu jakie dla badanych ma lokalność rozumiana jako miejsce ich życia układały się wedle następującego wzoru: klasa wyższa ma identyfikacje ponadlokalne, klasa ludowa jest związana z miejscem w którym żyje, klasa średnia ujawnia sprzeczności w stosunku do lokalności z jednej strony identyfikuje się ze swoim bezpośrednim otoczeniem z drugiej dystansuje się wobec tej identyfikacji. Jeżeli ewolucja postaw średnioklasowych mieszkańców Olsztyna i innych miast warmińsko-mazurskiego będzie przebiegała podobnie jak w całej Polsce można się spodziewać rozwikłania tych sprzeczności w zwrocie klasy średniej w stronę lokalności wyrażającym się w aktywności organizacji społecznych i ruchów miejskich i postulatach „*miasta i usług publicznych dobrej*

jakości”. Jeśli zaś sygnalizowany powyżej konflikt rozdzierający klasę średnią zostanie zażegnany to walka o „jakość życia” i kulturę może być podstawą nowych działań kulturalnych, społecznych i politycznych.

9. Spontaniczna, oddolna samoorganizacja klasy ludowej zwłaszcza na wsi jest ważnym elementem codziennej kultury tej części społeczności Warmii i Mazur. Jednak samoorganizacja nie dokonuje się w instytucjonalnej próżni. Nawet najprostsze formy aktywności, jak wspólne gotowanie, czy urządzenie imprez wymaga grupy organizatorów, miejsca, systemu dystrybucji informacji itd. Ważnym czynnikiem wspierającym taką samoorganizację lokalnych społeczności były i są lokalne instytucje (w tym instytucje kultury), jak szkoły i biblioteki. Można powiedzieć, że instytucje te są ważne nawet wtedy kiedy przedstawiciele lokalnej społeczności nie korzystają z ich głównej i oficjalnej oferty (przykładem sołtys jednej z badanych wsi 48.CEiIK.KL.M24, który przyznaje, że nie czyta żadnych książek ale walczy o utrzymanie lokalnej biblioteki, jak i zreformowanie ją w bardziej otwartym i animacyjnym duchu).
10. W ostatnich latach ma miejsce proces intensywnych przekształceń lokalnych instytucji kultury prawomocnej. Biblioteki i domy kultury przeobrażają się w nowoczesne centra kultury rozwijając ofertę różnego rodzaju kółek zainteresowań otwierają się na organizację, współorganizację lub udostępnianie przestrzeni wydarzeń. Proces ten nie jest w żaden sposób koordynowany (CEiIK nie ma wobec sieci domów kultury takiej pozycji jak biblioteka wojewódzka wobec bibliotek). Niestety w wyniku spontanicznego procesu zmian w niektórych miejscach dochodzi do kolizji oferty domów kultury i bibliotek. Instytucje te nie działają komplementarnie ale wchodzą ze sobą w systemowy konflikt umożliwiający współpracę i rozbudowę sieci.
11. Nasze badanie ujawniło silne bariery klasowe związane z funkcjonowaniem poszczególnych instytucji, które powodują, że przedstawicielom klasy ludowej brak śmiałości aby skorzystać z oferty biblioteki albo przekroczyć próg domu kultury o wizycie w teatrze, czy kinie studyjnym nawet nie wspominając. W przypadku klasy średniej podobna bariera dotyczy koncertów, wykładów, czy wernisaży. Ludzie obawiają się trafić do miejsca, którego uczestnicy stanowią zwartą i jednolitą ze względu na gust i normy zachowań społeczność. Zarazem przeprowadzone wywiady oraz analizy przypadków (otwieranie filharmonii na klasę średnią i domu kultury w X na klasę ludową) pokazują, że funkcjonowanie wspomnianych bariery można osłabiać właściwą polityką kulturalną realizowaną poprzez instytucje kultury.

12. Przy relatywnie dużych różnicach klasowych ujawniających się obszarze konsumpcji i czasu wolnego stosunkowo słaba jest różnica w uczestnictwie w kulturze między klasą wyższą i klasą średnią. Być może to pierwsze efekty działania instytucji kultury takich jak Filharmonia, które starają się otwierać na odbiorców o niższym kapitale kulturowym lub braku nawyku tworzenia dystynkcji przez olsztyńską klasę wyższą przez praktyki kulturowe. Różnice tę są dużo silniejsze w przypadku nowej napływowej części klasy wyższej, która tworzy de facto alternatywny obieg kultury i w ten sposób dość zdecydowanie odróżnia się od olsztyńskiego mainstreamu kulturalnego oraz lokalnych instytucji kultury prawomocnej.
13. Wyraźne różnice klasowe ujawniły się w odpowiedziach na pytania dotyczące scenariuszy przyszłego rozwoju regionu. Spodziewaliśmy się – dobrze opisanego w literaturze – fatalizmu klasy ludowej i optymizmu klasy średniej. Tymczasem klasowy wzór zróżnicowania wizji przyszłości jest zupełnie inny. Pesymizm dominuje w odpowiedziach klasy średniej, podczas kiedy klasa ludowa jest umiarkowanie optymistyczna, gdy idzie o przyszłość. Klasa wyższa wykazuje się myśleniem bardzo zachowawczym („lepiej niech tu nic się nie zmienia”) co nie dziwne biorąc pod uwagę, że to ona jest beneficjentem istniejącego „status quo”. Wyjątek w tej ostatniej stanowią elity polityczne, które proponują prorozwojową wizję promocji przemysłu i kultury.
14. Te lokalne elity, które zdają się pochodzić w większości z awansu społecznego specyficznym zasobem Warmii i Mazur. To pierwsze pokolenia przedstawicieli tej klasy. Mają oni żywą pamięć ograniczeń nieformalnych, jakbyśmy powiedzieli na podstawie zebranego materiału – klasowych, które utrudniają zarówno awans społeczny, jak i integrację społeczną. Ta klasa zdaje się rozumieć problem nierówności społecznych, problematyzuje wzroce merytokratycznego, zindywidualizowanego awansu społecznego i gotowa jest dostrzec funkcję instytucji publicznych i samorządowych w znoszeniu owych ograniczeń, nawet jeśli miałyby się dziać to kosztem bogactwa oferty kulturalnej lokalnych instytucji. W klasie wyższej istnieje jak się wydaje świadomość, że na poziomie lokalnym celem instytucji wspierających kulturę lub praktyki kulturowe nie musi być naśladowanie metropolitalnych centrów kultury.

## Rekomendacje

1. W przypadku instytucji kultury ważnym celem powinno być powiązanie procesów rozszerzania uczestnictwa w kulturze z poszerzaniem oferty kulturowej tak, aby odpowiadała ona zróżnicowanym klasowym dyspozycjom i potrzebom mieszkańców województwa.
2. W przypadku instytucji kultury silnie związanych z potrzebami klasy średniej wskazane byłoby poszerzenie oferty przez uwzględnianie specyficznego nastawienia klasy ludowej na towarzyskość i praktyczne, a nie abstrakcyjne sposoby przyswajania wiedzy. Mogłyby to być działania odnoszące się do międzypokoleniowego przekazywania wiedzy i bardziej związane z kulturą materialną. Działania te mogłyby wiązać się z wychodzeniem poza mury instytucji np. do warsztatów czy gospodarstw, co zmniejszyłoby bariery wejścia dla osób z klasy ludowej.
3. Instytucje kultury silniej związane z klasą ludową takie jak lokalne domy kultury, jeśli mają przyciągać klasę średnią i stać się miejscem klasowej konfrontacji, która może ujawnić różnice, ale także wartościowe kulturowe zasoby obu klas wykroczyć musi poza model dystrybucji dóbr kultury i rytuałów organizowanych „dla swoich”. Tutaj szansą mogą być rozmaite imprezy, które pokazywałyby kulturę materialną, zaradność i estetykę życia codziennego klasy ludowej. Zagrożeniem jest przejmowanie takich imprez przez wyspecjalizowanych producentów kulturowych tworzących atrakcje dla klasy średniej jak dzieje się to w przypadku różnych świąt typu „święta ziemniaka” lub „święta śliwki”. Niepodjęcie ryzyka przez lokalne domy kultury oznacza jednak, że pozostaną one ofertą wyłącznie dla klasy ludowej nie stwarzając okazji do przewartościowania jej kultury w sferze publicznej i wobec kultury prawomocnej. Oznaczać to będzie podtrzymywanie negatywnego obrazu klasy ludowej u przedstawicieli klasy średniej i wyższej, co przybierało w badaniu formę narzekania na niski kapitał społeczny, bierność, fatalizm mieszkańców województwa Warmińsko-Mazurskiego.
4. W badaniu zaznaczył się problem przestrzeni publicznych takich jak plaże, na których brak zwracali uwagę reprezentanci klasy średniej. W rzeczywistości chodziło im o przestrzenie publiczne o odpowiednim standardzie wyposażone w infrastrukturę, ofertę gastronomiczną

itd. W rozwoju tego typu przestrzeni dbać trzeba o zachowanie równowagi między komercjalizacją a otwartością. Komercyjne elementy mogą przyciągać klasę średnią, ale ich dominacja łatwo może odstraszyć klasę ludową. Stąd istotny jest wybór lokalizacji miejsc komercyjnych (barów, wypożyczalni) tak, aby nie działały one jak bramki powstrzymujące mniej zamożnych mieszkańców.

5. Przedstawiciele klasy średniej zwracali też uwagę na ekskluzywność starego miasta w Olsztynie, które nie jest żywym obszarem kontaktów społecznych i miejscem spędzania wolnego czasu. Zróżnicowanie czynszów przez miasto w tym rejonie i wyznaczenie zamawianej działalności gastronomiczno-kulturalnej mogłoby pozytywnie wpłynąć na charakter tej części miasta ożywiając ją i przyciągając w rejon starówki zróżnicowaną publiczność także ze zlokalizowanego na obrzeżach miasta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
6. Zachowanie zróżnicowanego układu instytucji kultury w województwie winno wiązać się z identyfikacją tych z nich, które najbardziej odpowiadają poszczególnym klasom oraz tych, które mają potencjał stawania się platformami uczestnictwa różnych klas. Są instytucje, które ewidentnie sprzyjają dyspozycjom poszczególnych klas: świetlica czy „Orliki” – klasie ludowej, ośrodki kultury, kina, lokalne muzea – klasie średniej, a galerie oraz teatry (choć pod pewnymi warunkami) – klasie wyższej. Zapewne trudno byłoby abstrahować od klasowego profilowania, jednak na poziomie koordynacji działań, a także dystrybucji środków, czy tworzenia strategii rozwoju polityk kulturalnych, warto dbać o różnorodność ofert na poziomie lokalnym. Bo właśnie ten poziom skłania do identyfikacji przedstawicieli poszczególnych klas wokół wspólnych kodów: tradycji (np. materialnej), praktyk (np. wspólnego szycia, uprawiania sportu, wspierania inicjatyw angażujących dzieci). Dystrybucja środków oraz wsparcie instytucjonalne winno więc brać pod uwagę profil społeczny instytucji oraz mieć na względzie różnorodność potrzeb poszczególnych klas. „Standard”, oferta dla wszystkich – to na ogół hasła, za którymi stoją kody i praktyki sprzyjające klasie średniej. Warto, by jednocześnie pojawiały się inicjatywy, które albo skierowane są do klasy ludowej, albo też zmierzają do tworzenia pomostów między klasami.
7. Niniejsze badania wskazują, że o ile trudno zapobiec procesom, które zdecydowanie różnicują i dzielą województwo społecznie, tworząc ośrodki rozwoju oraz przestrzenie zastoju czy regresu, o tyle praktyki kulturowe mają w sobie potencjał do zachowywania czy też nawet

rozwoju praktyk ważnych dla poszczególnych klas. Mówiąc prościej – o ile w krótkim czasie, trudno byłoby oczekiwać, że rozwiązane zostaną problemy rynku pracy, czy infrastruktury (decydującej o mobilności pracowników), o tyle działalność instytucji kultury, a szerzej – instytucji, które w tych badaniach określają praktyki kulturowe może ułatwiać zarówno identyfikację mieszkańców województwa z ich lokalną społecznością, jak i motywować do aktywności społecznej, kulturalnej oraz obywatelskiej. Pojawianie się ośrodków, które skupiają lokalne wspólnoty lub też – ich istnienie, pomimo mało sprzyjających okoliczności (jak istnienie świetlic wiejskich, pomimo odpływu młodzieży do miast oraz ich nastawienia na miejski styl życia) winno być identyfikowane, a działalność takich instytucji wspierana nie ze względu na wartości kulturowe czy artystyczne realizowanych programów, lecz przede wszystkim – ze względu na funkcje integrujące albo całą społeczność, albo też – przedstawicieli poszczególnych klas. W obu przypadkach, instytucje kultury mogą stać się przestrzeniami artykulacji odmiennych wizji społeczności, odmiennych stylów życia.

8. Choć trudno byłoby mówić, na podstawie niniejszych badań o ogniskach konfliktu klasowego na Warmii i Mazurach, diagnoza zróżnicowania postrzegania roli i standardu instytucji, w tym szczególnie – instytucji publicznych i samorządowych pozwala zidentyfikować mechanizmy wykluczania czy też „sprofilowania” społecznej działalności poszczególnych organizacji, wydarzeń, czy inicjatyw. Jeśli więc wydarzenia lokalne są silnie profilowane na odbiorców ponadlokalnych (czytaj – klasę średnią spoza Warmii i Mazur), to siłą rzeczy zmarginalizuje to udział i możliwości zaistnienia klasy ludowej. A paradoksalnie – to często właśnie klasa ludowa jest symbolicznym odniesieniem dla lokalnych tradycji. Rzemieślnictwo, pielęgnacja czy uprawa określonych roślin, świadectwa kultury materialnej nie pochodzą ze studiów nad ich formą, dokonywanych w pracowniach artystycznych, szkołach, czy galeriach, ale często – z praktyk lokalnych, które wymagają nierynkowej cyrkulacji dóbr, przysług, informacji, wewnątrz lokalnych wspólnot. Radykalne otwieranie na „klienta z zewnątrz” może doprowadzić do zerwania lokalnego osadzenia tradycji i praktyk, które obecnie miałyby stanowić o atrakcyjności regionu.
9. W ramach promocji uczestnictwa w kulturze warto inwestować wydarzenia, które nie trafiają do grupy stałych odbiorców ale rozszerzają ją przekraczając przy tym granice klasowe. Muszą to być działania, które prowokują do uczestnictwa przekazywane w formie bezpośredniego kontaktu w odbiorcami/twórcami. Na przykładzie Filharmonii, czy MDK widać w jaką stronę mogą iść takie działania.

Mamy przykłady znoszenia klasowych dystynkcji między kulturą klasy wyższej i klasy średniej w przypadku Filharmonii oraz rozmontowywania średnioklasowego charakteru domu kultury i otwierania się na uczestnictwo klasy ludowej w X. To może być kierunek świadomej polityki kulturalnej w województwie Nie chodzi o to aby konstatacje niskiego poziomu kapitału kulturowego i życia kulturalnego w regionie przekładać na programy reedukacji mieszkańców, które mają „zaszczepiać” im „zamiłowanie do sztuki” i „wprowadzać w odbiór” kultury wyższej. Wydaje się, że znacznie efektywniejsze byłoby uznanie form aktywności klasy ludowej za interesujące dla odbiorców z innych klas i stworzyć na nie bardziej prawomocne instytucje. Przykładem takich działań mogłoby być organizowanie konfrontacji sztuki wyższej (np.: filharmonia, muzeum, teatr) z kulturą festynową. Program taki musi zderzyć się także z tymi najbardziej popularnymi formami życia kulturalnego klasy ludowej, a nie tylko jego archaicznymi formami, jak biały śpiew, teatr wiejski teatr, czy ludowa demonologia.

10. Szczególnie w przypadku klasy ludowej zwiększenie aktywności kulturalnej wymaga ograniczenia działania kilku barier. Do najbardziej istotnych należą konieczność płacenia za udział w danych wydarzeniu oraz postrzeganie konkretnych instytucji jako odległych i niedostępnych. Promocja musi więc z jednej strony wyprowadzać wartościową ofertę kulturalną w plener (omówione powyżej), a z drugiej zachęcać uczestników do pojawienia się w murach instytucji. Pomocna byłaby jakaś forma bonów kulturalnych, które uprawniały by do korzystania z oferty instytucji kultury (np.: dwa darmowe bilety rocznie dla każdego mieszkańca miejscowości biorącej udział w programie). Program bonów byłby odpowiedzią na oczekiwanie klasy ludowej, że kultura jest raczej prawem niż towarem ale zarazem oswajałby z instytucjami kultury i kształtował nawyk korzystania z nich. Prawdopodobieństwo udziału w częściowo odpłatnym wydarzeniu kulturalnym osoby, która wcześniej odwiedziła już dom kultury będzie znacznie większa niż kogoś kto w nim nigdy nie był.
11. Bariere obcości w funkcjonowaniu instytucji kultury i ich oferty można przełamywać otwierając je na włączanie mieszkańców w projektowanie zarówno przestrzeni takich instytucji (nawet na poziomie aranżacji), jak i programów działań. Nawet jeśli tego typu działania nie oznaczają rewolucyjnych zmian to zbliżają przedstawicieli społeczności lokalnych do samej instytucji.

12. Na poziomie polityk miejskich w regionie widać narastające oczekiwania klasy średniej dotyczące partycypacji w kształtowaniu polityk publicznych, nastawienia na podnoszenie jakości życia i usług publicznych. Korzystne byłoby wyjście im naprzeciw np.: zwiększenie finansowania instytucji, które mogą wspierać rozwój tego potencjału prowadzenie dialogu i konsultacji jako elementów procesów decyzyjnych ale też promocje oddolnych pomysłów na rewitalizację przestrzeni miejskich. Może to też stanowić odpowiedź na inne tendencje obecne w klasie średniej związane promujące komercjalizację i komodyfikację kultury i natury jako podstaw polityki rozwojowej w regionie.
13. Kluczowe znaczenie ma wsparcie rozwój domów kultury i bibliotek. Przede wszystkim chodzi o to stawały się one centrami organizującymi sieci instytucji kultury i organizacji otwierającymi się na uczestników z klasy ludowej, wychodzącymi poza miasta i centra gmin, aby obrastały siecią świetlic wiejskich i innych wiejskich instytucji kultury. Z punktu widzenia wzmocnienia samoorganizacyjnego potencjału społeczności lokalnych ważne byłoby wsparcie programu odbudowy i rozbudowy sieci świetlic szkolnych oraz szkolenia ich personelu i wyposażenia ich w etaty i środki do działania [np.: rozwój programu który wspierałby finansowo gminy gotowe podjąć się takiego działania]
14. Spontaniczność przekształcania się bibliotek i domów kultury w nowoczesne centra kultury generuje sytuację, w której oferty działających lokalnie instytucji okazują się bliźniacze, a nie komplementarne. Procesy idą w dobrym kierunku, jednak brakuje im sensownej koordynacji (rolę taką mógłby odegrać np.: CEiIK w porozumieniu z biblioteką wojewódzką lub inne instytucje). Dodatkowo proces taki mógłby być stymulowany systemem bodźców finansowych (programów grantowych) dla tego typu instytucji ale także organizacji społecznych, które mogą odegrać rolę integratorów oferty kulturalnej w miejscowości, w której działają.